

RODOWÓD SPOŁECZNY
LITERATURY POLSKIEJ

IGNACY FIK

RODOWÓD SPOŁECZNY LITERATURY POLSKIEJ

I

Kolekcja
Emila Kornasia

K R A K Ó W 1938

NAKŁADEM SPÓŁDZIELNI
WYDAWNICZEJ „CZYTELNIAK”



CM UEK 313432

DRUKARNIA NARODOWA W KRAKOWIE

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. DI nr 114 /2011/ CM

CZĘŚĆ I: LITERATURA PRZEDWOJENNA

Rozdział I

CHARAKTER SPOŁECZNY LITERATURY

To co nazywamy dziełem literackim może być przedmiotem najrozmaitszych badań. Jakkolwiek bowiem każdy twór artystyczny stanowi swoistą, charakterystyczną konstrukcję, nie wystarczy go pod tym jedynie względem opisać. Opisem dzieł literackich, jako odrębnych całości, zajmuje się nauka zwana poetyką, czyli teorią literacką. Interesując się jednak budową dzieła, nie potrafi ona dzieła tego wytłumaczyć i to w dwojakim sensie: ani jako indywidualnego zjawiska socjalnego, ani jako takiej a nie innej organizacji takich a nie innych elementów.

Do pomocy więc przyjść muszą inne nauki. Ponieważ utwór literacki jest dziełem człowieka, nauka zwana psychologią może zabrać głos i wyjaśnić na czym polega twórczość artystyczna. Biografika charakteryzować zaś będzie dany utwór w związku z całością psychiki i życia określonego już autora.

Ponieważ dzieło przeznaczone jest dla odbiorców i ma na nich w określony sposób oddziaływać, inna nauka zwana estetyką badać będzie na czym polegają i jakiego rodzaju są te przeżycia, których dzieło dostarcza.

Historyk literatury próbował będzie zaliczyć dane dzieło do istniejącego już rejestru podobnych zjawisk, tworzących tak zwaną literaturę i wyznaczyć mu w jej rozwoju odpowiednie stanowisko.

Przyjść może również, jako badacz lingwista. Dzieło literackie wyrażone jest bowiem zespołem słów, które stanowić mogą materiał interesujący językoznawcę.

A wreszcie zainteresować może dzieło literackie jako zjawisko społeczne.

Z powyższego wynika, że każdy utwór literacki jest zjawiskiem wielostronnym, przeto chcąc go zupełnie i wyczerpująco wyjaśnić i opisać musimy przeprowadzić badania różnorakie.

Ale usprawiedliwione są także podejścia jednostronne. Możliwe to jest wtedy, gdy badania nasze nie są właściwymi badaniami literackimi, ale należą do pewnej określonej dziedziny nauk wymienionych powyżej i sens ich określony jest celami tych nauk. Wtedy dzieło literackie interesuje nas tylko z punktu widzenia tej nauki i staje się materiałem, dokumentem czy ilustracją wywodów ważnych dla niej.

Jeżeli chodzi o podejście socjologiczne do literatury, co ma stanowić temat poniższych rozważań, to przedstawia ono dwie możliwości: rozważać możemy dzieła literackie i ich zbiór, literaturę, jako zjawisko socjalne, badając warunki powstania, strukturę socjalną, sens i przeznaczenie, albo użyć możemy dzieł literackich za ilustrację pewnych zjawisk społecznych, które w tych utworach znalazły swe odbicie.

Na wstępie zastanowić się w każdym razie przyjdzie nad tym, co upoważnia nas do stosowania socjologicznych metod w badaniach literackich i jakie są powody, które decydują o socjalnym obliczu literatury.

Otóż powodów jest wiele.

Po pierwsze: Autorem dzieła jest określona

społecznie jednostka. Każdy twór tej jednostki nosić musi z konieczności indywidualne właściwości tego, który je powołał do życia. I o ile to w przedmiotach innego rodzaju nie jest specjalnie widoczne i charakterystyczne, to przy dziełach sztuki, których istota polega właśnie na wyrażaniu indywidualności ludzkiej, moment ten występuje bardzo wyraźnie. Na te subiektywne cechy autora składa się środowisko które on reprezentuje, czas, w którym on żyje, przynależność klasowa i narodowa, wreszcie pewne właściwości psychiczne (wychowanie, światopogląd, wykształcenie itp.), które z kolei są również wytworem bazy społecznej pojętej najogólniej. Choćby autor chciał te rzeczy zamaskować jak najdokładniej, zdradzą go one wcześniej czy później. Sama zresztą próba ukrycia ich stanowić może zasadniczą cechę indywidualności pisarskiej.

Po wtóre: Treść dzieła (choćby najbardziej abstrakcyjnego) stanowią pewne opisy i opowiadania, które oparte być muszą na materiale czerpanym z rzeczywistości społecznej. Żywiół społeczny wchodzi w utwór, dostarczając tematu, postaci, problemów, idei, tendencji czy wreszcie określonego języka. Nawet w wypadku kiedy utwór świadomie unika tematu współczesności, życie bieżące wyćisnąć musi pewien wpływ na utwór. Zauważyć się to da choćby w fakcie wyboru takiego, a nie innego tematu, pewnego oświetlenia zagadnienia, operowania pewną techniką właściwą dla pewnych tylko okresów literackich. Nawet strona formalna zdradzić potrafi przynależność dzieła do chwili i miejsca. Maniera stylistyczna, czy zwrot językowy mogą stanowić niekiedy okazję do

utrwalenia w utworze cechy charakteryzującej jego społeczne pochodzenie.

Po trzecie: dzieło literackie powołane zostało do życia, aby działało. Zaadresowane jest ono do pewnych rzesz odbiorców. Wchodzi między nich i zostaje przez nich w jakiś sposób przyjęte. Skupiając wokół siebie pewne reakcje, dzieło literackie zaczyna się stawać elementem rzeczywistości społecznej. Staje się czynnikiem organizującym. Stopień jego działania oczywiście może być różny, powody jednak takiego, czy innego oddziaływania tkwią w naturze samego dzieła. Obecność określonych momentów w utworze decyduje o jego sensie społecznym.

Z powyższych uwag wynika, że dzieło literackie swe oblicze społeczne zawdzięcza nie istnieniu w nim zdecydowanego momentu propagandowego, ale że dzieło to już w swej istocie jest zjawiskiem społecznym, choćby w każdej swej treściowej części miało charakter antyspołeczny.

Konsekwencją tego jest jeszcze inny wniosek — praktyczny. Hasło uspołecznienia literatury nie może być rozumiane jako tendencja nasycania utworu agitacyjną publicystyką czy bieżącą aktualnością. Droga do prawdziwego uspołecznienia sztuki prowadzi przez uspołecznienie jej twórców. Sztuka niespołeczna jest to sztuka artystów, którzy nie są związani z najżywotniejszymi grupami społecznymi i nie reprezentują ich charakteru, interesów i celu. Uświadomić w sobie tendencje rozwojowe pewnych grup społecznych, z którymi jest autor związany, zająć wobec nich pewne aktywne stanowisko, dać mu na zewnątrz szczerzy wyraz literacki — oto warunek, który spełniając, pisarz dla

każdej swej manifestacji literackiej zdobywa wartość społeczną.

Nie przesądza to oczywiście samego kierunku tej wartości. Kryteria socjalne dla niej uzależnione w każdym razie będą od rodzaju grupy społecznej, której wyrazem jest pisarz. To wartościowanie odbywa się na platformie czysto socjalnej. I oto mamy czwarty moment społeczny dzieła sztuki. Struktura społeczna staje się systemem odniesienia, według którego przeprowadzamy klasyfikację czy ocenę utworu literackiego. Nie może nas więc dziwić, że ocena ta, zależąc od tej struktury, może być różna. Sąd o dziele nie jest nigdy oparty na prawidłach absolutnych i niewzruszonych. Życie dzieła sztuki uzależnione jest od treści społecznej postawy. Upadki i triumfy dzieła literackiego, jego dłuższe lub krótsze życie, zasięg jego aktualności — wszystko to i tym podobne rzeczy wytłumaczenie znaleźć mogą w odwołaniu się do tła społecznego.

Zespół dzieł literackich tworzy literaturę. Zasada grupowania tych utworów może być rozmaita. Zazwyczaj stosuje się najłatwiejszą i najnaturalniejszą, a mianowicie zasadę chronologii historycznej. Wymieniamy wtedy utwory w tej kolejności, w jakiej powstawały w czasie. Ale równocześnie widzimy w praktyce, że rzadko kiedy nowożytny historyk literatury zadawała się takim kronikarskim ułożeniem spisu dzieł od najstarszych do najnowszych. W podręcznikach literatury wyjątkowo spotykamy podziały na okresy, które by miały mechanicznie ustaloną ramę, pokrywającą się regularnie z czasem wieku.

Okresy literackie noszą zazwyczaj nazwę tzw. epok lub prądów. Ich pojemność czasowa jest dość elastyczna.

Uzasadnione są one spostrzeżeniem, że utwory na pewnym odcinku czasu posiadają wspólne cechy, spokrewniające je ze sobą. Jak długo dominuje podobieństwo, tak długo skłonni jesteśmy utwory te zaliczać do wspólnej rodziny. Kiedy jednak w pewnej chwili spostrzegamy wybitne różnice, czynimy z tychże podstawę wydzielania utworów w nowy cykl. Następnie szukamy pewnego punktu granicznego w czasie. Punkt taki jest nieraz bardzo trudno ustalić, stąd też pochodzą różnice w systemach różnych historyków, jeśli chodzi o granice okresów. Zdarza się, że po umówieniu się co do granicy mniej lub więcej przekonywującej, spostrzegamy w pewnej odległości czasu wstecz lub wprzód utwór, który nosi cechy okresów sąsiadujących. Wtedy, jeśli zjawisko ma miejsce w okresie następnym, określamy je mianem epigonizmu, jeśli poprzedza epokę, w której typ tego utworu dominuje, mówimy o prekursorstwie.

Ustalone w ten sposób okresy stara się historyk literatury scharakteryzować syntetycznie, jak również wytlumaczyć genetycznie. Powstaje wtedy problem tzw. praw, rządzących literaturą. Istnieje kilka, albo nawet kilkanaście teorii, próbujących wytłumaczyć socjalne życie literatury. I tak prawo kontrastu wyjaśnia następstwo prądów kolejnym przeciwstawianiem się ich wartości wypracowanych w danej epoce. Więc np. okres nazwany romantyzmem określamy jako przeciwieństwo poprzedzającego go pseudoklasycyzmu. Jeśli pseudoklasycyzm charakteryzowano racjonalizmem, to w romantyzmie na pierwszy plan wybija się właśnie uczucie i fantazja. Pseudoklasycy ustalają pewne przepisy, romantycy — lekceważą je. Analogicznie prąd na-

stępujący po romantyzmie, w tym wypadku pozytywizm, daje się scharakteryzować za pomocą negacji cech romantyzmu, po to aby za chwilę doczekać się swego zaprzeczenia w neoromantyzmie. Itd. itd.

Dokładniej rozprowadza tę teorię prawo dialektyki idealistycznej. Sąsiadujące ze sobą prądy wiążą w łańcuch: teza, antyteza, synteza. Synteza jednej takiej trójki staje się punktem wyjścia dla następnej. Cała dynamika dziejów literatury rozwija się w ten sposób autonomicznie na własnym wyłącznie terenie, podlegającym jedynie jakiemuś metafizycznemu prawu przemian. Inna grupa teorii podkreśla jednolitość czy jedność procesów rozwoju literatury. Przyjmuje się więc wtedy zasadę jednokierunkowej ewolucji i uznaje się, że cechy zasadnicze są niezmiennie, a różnice epok dotyczą tylko rozbudowy, urozmaicania i odświeżania form wypowiedania się. Te cechy niezmiennie mają być zazwyczaj wyrazem tzw. ducha narodowego, który manifestuje swoją przyrodzoną indywidualność.

Kiedy indziej przedstawia się dzieje literatury za pomocą linii falistej wzniesień i upadków. Okresy o wielkiej intensywności i aktywności poprzegradzane są paузami zastoju i znużenia, odgrywającymi rolę wypoczynku i gromadzenia sił do nowego zrywu.

Pośredni charakter ma prawo nawrotów, które uzasadniane bywa metafizycznie („wiekuiste koło nawrotów“), albo modelowane na wzorze tworów biologicznych. Literatura jest samodzielnym organizmem podobnym do człowieka, który ma swoje dzieciństwo, wiek dojrzały i starość zakończoną śmiercią.

Wreszcie prawo paralelizmu stwierdza stałą odpowiedniość między poszczególnymi okresami i warunkuje

ją zazwyczaj przynależnością do pokoleń, które ją tworzą.

Istnieje także koncepcja wiązania losów literatury z pojawianiem się wielkich, genialnych jednostek, które mocą swego talentu stwarzają nowe wartości i grupują koło siebie grono współpracowników i kontynuatorów, a dając w ten sposób początek nowej epoce, likwidując skutecznie poprzednią.

Te i tym podobne prawa na ogół nie stoją w sprzeczności z pewnymi faktami, omijają jednak jedną kapitalną trudność, którą można wyrazić w pytaniu: dlaczego dany okres trwa tak, a tak długo, dlaczego zmiana nastąpiła teraz właśnie, wyrazem czego są te zmiany itp. Traktując literaturę jako autonomiczną rzeczywistość na pytania te odpowiedź dać nie można.

Toteż historyk literatury przekroczyć musi granice zakreślone naturą dzieła literackiego, czy psychiki twórcy i szukać wytłumaczenia w świecie pozaliterackim.

Robiono to zresztą już od dawna. Humanizm np. tłumaczy się upadkiem Konstantynopola, przyjazdem do Włoch uczonych greckich, odkryciem Ameryki, wynalezieniem druku, reformacją itp. Wszystkie te okoliczności składają się w sumie na tzw. tło historyczne. Już w tym mechanicznym zestawieniu zjawisk ujawnia się nieświadoma tendencja związania przebiegu przemian literackich z podłożem społecznym, trudno jednak mówić w tym wypadku o socjologicznym badaniu literatury. Samo bowiem przypisanie zjawisk literackich pewnym wybranym zjawiskom poza literackim nie daje nam poczucia konieczności takiego związku, po wtóre

nie ujawnia charakteru dynamiki praw, kierujących rozwojem literatury.

Poszukując drogi wyjścia z tych trudności, trzeba przypomnieć sobie wnioski, do których doszliśmy, mówiąc o socjalnym charakterze dzieła literackiego.

Jeśli dzieło literackie jest tworem socjalnym, tłumaczone być powinno w związku z całością procesów i struktury socjalnej, w obręb której wchodzi. Stąd też prawa rządzące literaturą są odzwierciedleniem praw rządzących społecznością, a każdorazowy obraz przekroju danego momentu literatury ujawnić musi zasadnicze cechy ogólnego przekroju społecznego. Dlatego dla dokładnego oznaczenia danego dzieła literackiego nie wystarczy obserwowanie linii rozwoju literatury, jako autonomicznej dziedziny życia kultury, ale w każdej chwili potrzebny jest jeszcze drugi wyznacznik, przechodzący przez całość kształt warstw, składających się w danym momencie na całą rzeczywistość ludzką. Tę rzeczywistość można by przedstawić jako szereg warstw ułożonych na sobie. Najniższą stanowiłyby warunki przyrodniczo-geograficzne. Od niej uzależniona byłaby warstwa ekonomiczno-gospodarcza. Następna wyobrażałaby ustrój społeczno-polityczny. Jako nadbudowę na tych piętrach wyrysować trzeba by warstwę wartości kulturalnych jak ideologie, nauka, literatura, sztuka itp. Oczywiście warstwy te wyraziście wystąpić mogą tylko na schematycznym wykreśle rysunkowym, w rzeczywistości praktycznej mieszają się ze sobą i uzależniają wielostronnie. Zasadniczo jednak chronologia naturalna jest taka a nie inna.

Literatura w tym modelu byłaby warstwą jak gdyby powierzchniową, na samym szczycie nadbudowy. Jaki-

kolwiek element składający się na jej tkankę jest efektem splecenia się dwu wątków: podłużnego: wyprawzonego wzdłuż historii i materii literatury i poprzecznego: wyrażającego aktualną strukturę całej rzeczywistości bieżącej. Takie potraktowanie sprawy pozwala nam z jednej strony na zawarowanie dla literatury, jako swoistego zjawiska społecznego, dużej autonomii w zakresie metod i środków jej działania, z drugiej zaś strony daje mocny grunt dla jej uzasadnienia, wskazania genezy, zrozumienia rozwoju i należytego wartościowania.

Autonomia literatury polega na prawie do przetwarzania materiału rzeczywistości w konstrukcje podyktowane jej istotą, a które w dalszej perspektywie mają możliwość odbywać swoistą ewolucję, polegającą na przechowywaniu, udoskonalaniu form, porzucaniu ich, zastępowaniu innymi nowo wynalezionymi itd. Z tą autonomią literatury należy się liczyć. Toteż żadna nowa epoka nie może lekceważyć dorobku literackiego epok poprzednich czy to pod względem zawartości ideowo treściowej, czy też pod względem techniki artystycznej. Każda nowa literatura dziedziczy po poprzedniej przede wszystkim pewne wypracowane i wypróbowane chwytły literackie. Ten spadek jest zawsze rzeczą niezmiernie cenną i dziecinna jest ambicja zaczynania wszystkiego znowu od początku, ambicja, której hołdują zazwyczaj dekadenccy i anarchiści artyści czy teoretycy okresów przejściowych. Chodzi tylko o to, żeby dziedziczenie nie było wyrazem bierności, lenistwa, pustki czy impotencji twórczej nowej epoki. Nie cały bagaż, który zostawia nam przeszłość jest potrzebny. Jedne rzeczy trzeba zniszczyć dokładnie i ce-

lowo, inne zostawić na boku, inne zmienić i przystosować, niewiele prawdopodobnie da się przyjąć w nienaruszonym stanie. Umiejętne korzystanie z historycznego dorobku literatury jest nieodzownym warunkiem mocnego, bezbłędnego, a zwłaszcza racjonalnego przebiegu postępu.

Z drugiej strony byłoby nieporozumieniem sądzić, że dla każdego zjawiska literackiego trzeba szukać rodowodu socjalnego, sięgającego aż do dna sfery geograficzno-przyrodniczej. W wielu wypadkach wystarczy odwołać się do warstwy bezpośrednio najbliższej to jest społeczno-politycznej czy cywilizacyjno-kulturalnej. Warstwy te są bowiem już wcześniej zdeterminowane poprzedzającymi je i zawierają w sobie ich przetworzoną treść. Co więcej, wystarczy niekiedy sama analiza psychologiczna twórców literatury. Konkretnie bowiem indywidualności ludzkie są ostateczną manifestacją charakteru epoki. Jedno tylko bardzo ważne i zasadnicze zastrzeżenie: te badania psychologiczne nie mogą przeoczyć podstawowego faktu, że każda indywidualność, każda zauważona odrębność i oryginalność wyrasta organicznie z bazy społecznego środowiska człowieka. To zaś jest wyrazem działania klas społecznych, które dla własnych celów organizują ustrój społeczno-polityczny, tworzą pewną nadbudowę ideową, wypracowują światopogląd i atmosferę uczuciową, co w ostatecznej instancji, urabiając osobowość, krystalizuje się w jej działalności artystycznej i literackiej.

W tym sensie literatura (obok innych dziedzin) staje się zwierciadłem i pamiętnikiem życia klas, tworzących kulturę. Obejmuje ich dzieje, ideały, mity, świadomość

i testament. Toteż tylko klasowa interpretacja literatury ujawnić nam może właściwą jej dynamikę rozwojową i rozwiązać zagadnienie tzw. praw rządzących literaturą.

Tezy, że literatura jest ściśle powiązana z ewolucją klasy i z wszystkimi jej wytworami, nie należy brać zbyt mechanistycznie. Nie jest więc ona równoznaczna z wnioskiem, że literatura a) jest wyczerpującym i dokładnym odbiciem życia klasy, b) że jej rozwój idzie dokładnie i równolegle z rozwojem stosunków społecznych, c) że literatura jest zawsze w ścisłym przymierzu i porozumieniu z klasą. Z wielu powodów nie jest to nawet możliwe. Pierwszy powód leży w fakcie zaznaczonym powyżej, że literatura jest w dużym stopniu domeną autonomiczną. Wysiłek twórcy idzie nie tylko w kierunku odtwarzania bieżącej rzeczywistości, jej wy-mogów i problemów, ale olbrzymią część energii zużyć musi na stworzenie odpowiednich warunków i form dla wyrażania swej twórczości. Musi też przyswoić sobie zdobyte epoki poprzedniej, a równocześnie stoczyć pojedynek z wszystkimi sugestiami przeszłości, które mu utrudniać mogą jego twórcze realizacje. To, co było tylko socjalne, musi się przerobić na psychiczne. Wymaga to dużego czasu i trudu. Przeobrażenia duszy odbywają się wolniej niż przeobrażenia ustrojowe. Poza tym potrzebny jest także pewien dystans czasowy w stosunku do zdarzeń i spraw, którym chce się dać wyraz. Z tego też powodu może zaistnieć pewna niewspółmier-ność czasowa dwu ewolucji: ustrojowo-społecznej i literackiej. Literatura stać się może zjawiskiem czasowo wtórnym, ale może też być stosunek przeciwny. Nie trzeba bowiem zapominać, że elementami literatury są poję-cia, które mają charakter tworów idealnych. Jako takie

posiadają wielką sumę niezależności materialnej od aktualnej rzeczywistości. Dlatego tę rzeczywistość mogą wyprzedzać jako ideały. Stąd też zdarzyć się może, że utwór literacki nie jest odbiciem rzeczywistości panującej, ale postulowaniem pożądanej, która dopiero tworzy się w zarodku. Procesy świadomościowe nie zawsze idą w parze z działalnością, mogą iść przed nią lub za nią. Tak się też dziać musi z literaturą, która jest wyrazem tych procesów.

Rzeczywistość socjalna jest poza tym tak skomplikowana, że nie łatwo jest z nią dać sobie radę nawet na terenie świadomości. Jakkolwiek bowiem dany typ ustrojowo kulturalny daje się stosunkowo łatwo określić przynależnością do klasy panującej, to jednak obok tej klasy żyć muszą inne, które zdobywają się także na własną manifestację. Stąd też musimy się liczyć z faktem, że obok dość wyraziście zarysowującego się typu literatury oficjalnej, spostrzegać będziemy typy poboczne „zanieczyszczone” lub kompromisowe. Będą one albo rekwizytem klasy zamarłej albo wyrazem tworzącej się opozycji. Dopiero umiejętne rozklasyfikowanie społecznej przynależności utworów literackich pozwoli nam otrzymać czysty i wyraźny obraz literatury.

Potwierdzeniem słuszności tezy o współzależności literatury z klasą społeczną może być przegląd sądów dotyczących funkcji społecznej literatury. Gdybyśmy wynotowali różne opinie ustalające się w różnych epokach spostrzeglibyśmy wielką wśród nich rozbieżność. Opinie te można by podzielić na cztery grupy:

I. Literatura ma być wiernym obrazem i zwierciadłem życia. Zadaniem jej jest jedynie

rejestrować i opisywać z możliwą dokładnością teraźniejszość bez komentarza. W ten sposób rzeczywistość zostaje uświadomiona na danym obszarze przestrzeni i zapamiętana na danym obszarze czasu. Literatura ma odpowiedzieć na pytania jak było i jak jest. Najbardziej ceni się wyrazisty, dokładny opis, sprawozdanie.

II. Zadaniem literatury jest być prekursorką życia. Ma ona wyprzedzać je i szukać dla niego form. Analizując i interpretując rzeczywistość powinna wyciągać wnioski i stwarzać podstawy dla przewidywań. Niech pokazuje cele, niech obmyśla środki. Niech będzie zbiornikiem idei, terenem walki o nowe życie, laboratorium nowych syntez, wizją zwycięstwa. Żąda się od niej by konstruowała w wymiarach teoretycznych to, co powinno być zrealizowane. Genialna intuicja, doskonała logika w przewidywaniu, umiejętność stawiania i rozwiązywania zagadnień, twórcza fantazja: oto konieczne warunki pisarza. Literatura prowadzi życie, toruje mu drogę.

III. Literatura jest pewnym odcinkiem rzeczywistości biologicznej i socjalnej. Jako taka ma pewien określony teren zagadnień. Jest takim utylitarnym działem, jak technika, przemysł, rolnictwo, komunikacja, rozrywka. Jest składnikiem i elementem rzeczywistości socjalnej, równoległe z nią całą rozwijającym się i tworzoną. Nie jest opisywaniem, ani propagowaniem czegoś, lecz samoistnym warsztatem, na którym wytwarza się pewne specjalne, celowe i określone wartości kulturalne. Mogą to więc być pewne przeżycia estetyczne, pewne syntezy uczuciowe ugrupowane w hierarchie, rodzaje pomysłów wyobraźni, czy wreszcie

przedmioty zabawy lub propagandy, jak utwory sensacyjne, humorystyczne czy popularyzujące.

IV. Literatura nie ma nic wspólnego z rzeczywistością codzienną. Ma odrębny pozaspołeczny, pozapraktyczny teren, sens, cel i problematykę. Tworzy konstrukcje niezależne od życia codziennego i nie dla niego. Konstrukcje te są samowystarczalne na własnym terenie, mają sens sam dla siebie. Istota sztuki tkwi właśnie w jej osobności, oderwaniu. Inne państwo, inna rzeczywistość! Sztuka jest absolutna, autarktyczna. Sztuka dla sztuki.

Zasadą na której opiera się podział na te 4 grupy, jest stopień, w jakim literatura staje się funkcją społeczną życia. W pierwszym wypadku nie daje się jej żadnej samodzielnosci, każąc tylko fotografować życie. W drugim czyni się ją odpowiedzialnym jego prawodawcą. W trzecim — staje ona przy swym ściśle specjalnym warsztacie pracy. W czwartym wypadku znajduje własny niepodległy kraj panowania.

Gdybyśmy chcieli odpowiedzieć, który z tych poglądów jest prawdziwy czyli która funkcja jest istotna, bylibyśmy w dużym kłopotcie. Praktyka bowiem potwierdza każdą z tych teorii. Nie ma też innej rady, jak przyznać, że społeczna funkcja literatury nie jest jednoznaczna, ale zmienia się w czasie. Rodzi się tylko pytanie, od czego to zależy i dlaczego tak jest?

Otóż jest tak dlatego, że owe poglądy są wyrazem chronologii faz, przez jakie naprawdę przechodzi literatura rozważana w swym stosunku do życia. Czyli: literatura musi koniecznie odbyć ów cały łańcuch przemian. Krąg ten zaczyna się fazą pierwszą, kończy — czwartą. W ten sposób mie-

libyśmy ustalony pewien schemat organizmu literatury i jej ewolucji. Co go wyznacza?

Wyznacza go naturalna historia klasy społecznej. Nowy typ literatury powstaje wtedy, gdy na widowni twórczości kulturalnej występuje nowa warstwa społeczna, przynosząca z sobą własną dynamikę dziejową, własne idee i cele. W życiu jej wyróżnić się dają zasadnicze momenty: okres organizowania i uświadamiania swej istoty, okres walki o prawa, okres zwycięstwa i panowania i okres upadku i zamierania. Tym właśnie okresom odpowiadają różne rodzaje ról, jakie ma do odegrania literatura.

Żywot danego ustroju społecznego może być dłuższy lub krótszy, zależy od tego i długość danego prądu literackiego. Poszczególne etapy tego żywotu znajdują swój wyraz w fakcie wymienionych faz literatury.

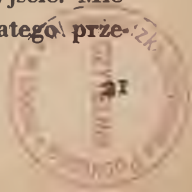
Zanim z tego punktu widzenia rozważymy literaturę polską, pragnę wcześniej wrócić do sprawy, która już poprzednio była dotknięta. Dotyczy ona faktu, że w danym okresie czasu nie ma właściwie jednej „czystej” literatury klasowej. Owszem, naczelnemu prądowi literatury panującej towarzyszą jeszcze dwa inne prądy: jeden nosi pozostałości po literaturze starego typu, drugi rodzi się z nowo wytryskujących źródeł, mających stanowić w przyszłości zarodek nowej literatury. Zilustruję to na przykładzie pewnego modelu.

Wyobraźmy sobie dom, składający się z suterenu, parteru i poddasza, zamieszkany we wszystkich tych trzech kondygnacjach przez pewne grupy ludzi. Otóż te trzy piętra przedstawić nam mogą literaturę, ukazaną w pewnym przekroju poprzecznym, to znaczy przeprowadzonym w określonym momencie czasu.

Literaturę panującą reprezentują w tym wypadku mieszkańcy parteru. W każdej chwili mogą wejść w kontakt ze światem. Wystarczy przekroczyć niski próg, a już jest się na pewnym gruncie realnej rzeczywistości. Nie ma bariery, ani różnicy poziomu między mieszkaniem a światem zewnętrznym. Żaden krok, zrobiony na zewnątrz, nie zawisa w próżni. Oddychać można pełnym światłem i słońcem.

W innej sytuacji są ludzie wysokiego poddasza. Ci chcąc dotknąć ziemi muszą się zniżyć. Drzwi z mieszkania prowadzą najwyżej na ganek, dalszy krok grozi ruśnięciem w przepaść. Wzrok z okna patrzy ponad przedmioty. Widzi ich korony, nie dostrzega pni wyrastających z ziemi. Horyzont zamykają chmury, ich zwiewne kształty pobudzają fantazję. Dłoń nie ma się o co oprzeć. Miejsce wycieczek to ciasny ganek, gdzie w wazonikach pachną hodowane kwiatki. Z nudów upiększają mieszkańcy gzymsy okien i bariery balkonika. Schodzić się na dół nie chce, schody może już zresztą zbutwiały! Trzeba by się uzależnić od ludzi z parteru. Wymaga to znizania się do nich. A bardziej honorowo jest patrzeć na nich z góry.

Mieszkańcom z parteru byłoby mieszkać przyjemnie, gdyby nie to, że pod podłogą ich mieszkań w ciemnych i wilgotnych piwnicach żyją ludzie, którzy nie chcą zachować się cicho. Nie znają oni jeszcze dobrze wielkiego, jasnego świata, nie umieją ocenić jego piękna, ale przeczuwają je i zazdroszczą tym, którzy w jego powietrzu żyją. Przez małe szpary w murach nie dochodzi wiele światła, każdy ruch orientować trzeba po omacku. Trzeba szereg razy spróbować, zanim znajdzie się wyjście. Mieszkańcom suteren jest ciasno. Buntują się dlatego prze-



ciw swemu więzieniu i szturmują podłogę, na której bawią mieszkańcy parteru. Aż wreszcie któryś tam z wielu ataków uwięcnony zostanie pomyślnym skutkiem. Czarni ludzie wychodzą na powierzchnię ziemi. Wyszedszy z ziemi pachną nią jeszcze. Otwierają z trudem oczy i rozglądają się bezradnie lecz chciwie.

Z mieszkańców parteru niektórzy z konieczności muszą się zgodzić na przyjęcie intruzów. Próbuja współżyć z nimi. Inni wyparci rozpraszają się po świecie. Jeszcze inni wdzierają się na poddasze, aby zająć tutaj mieszkanie opuszczone przez dogorywających starców. Takie mniej więcej są losy literatur klas. Przypatrzmy się im bliżej:

Jesteśmy w momencie przełomowym, kiedy pojawia się nowy prąd literacki, wyniesiony na fali odbywającego się przeobrażenia społecznego. Cóż się dzieje? Następuje starcie, próba przeciwstawiania nowych wartości starym, już nie aktualnym, będącym przeszkodą rozwijającemu się życiu. Prąd stary i nowy protestują wzajemnie przeciw sobie. Pierwiastki negacji uzyskują na chwilę przewagę nad elementami konstrukcyjnymi. Rozkładają się ustalone dawniej schematy form literackich i nałogi referowania problematyki. Panuje chaos i bunt. Autorami ich są obie strony. Nowi mają już dość autorytetów, uświęconych przepisów i schematów tematowo ideowych. Uznają, że stary ustrój dojrzał do upadku. Wystarczy zdobyć się na brutalne natarcie, a runie. Ale i starzy stoją w opozycji, a mianowicie opozycji do zbliżającej się nowej rzeczywistości, której nie pragną, której się boją, bo bije w ich egzystencję. Panuje nastrój niecierpliwości, popłochu, katastrofizmu.

Trzeba umieć rozróżnić te dwie kategorie buntowników. Opozycja przeciw istniejącemu stanowi rzeczy może wychodzić nie tylko od wroga. Uprawia ją nieraz także i ten, któremu jak najbardziej zależy na utrzymaniu starego ładu. Dlatego widząc, że się coś w jego państwie psuje, wytyka błędy i stara się je usunąć. Robi to z dobre zrozumianego interesu własnego. Gdy okręt tonie, trzeba zatykać dziury, ale wcześniej musi się je ukazać. Najsroźsi prorocy, jacy w tym okresie powstają, są to wyraziciele konserwatyzmu. Inną kategorię stanowią ludzie przezorni. Gdy okręt tonie, uciekają z niego szczury. Ale już dość wcześnie upatrują sobie miejsca, gdzie wyładować. Robią wielki popłoch i panikę i są najlepszą oznaką kruszenia się istniejącego porządku. Siły nowe przytakuja tym katastrofantom. Niedługo jednak trwa z nimi przyjaźń. Nowa epoka przyniesie ze sobą pewne obowiązki. Ale tamte jednostki ustosunkują się opozycyjnie także do nich. Rozgrzeszywszy się z świadczeń na rzecz ginącego świata, nie chcą przyjąć zobowiązań wobec nowego ładu. Świat nowy jest dla nich zbyt brutalny, za mało elegancki. Luzaki stają się wiecznymi rewolucjonistami.

Literatura tego okresu ma charakter emocjonalny. Mówi się patetycznie, głośno, przesadnie. Ton jest bojowy, obelżywy, niesprawiedliwy. Brakuje na chwilę wspólnego języka. Lubi się krańcowość i wyrazistość. Racjonalizm jest w niełasce, gdyż nieużyteczne są już dawne racje. Nie ma czasu na długą refleksję, na namysł i gromadzenie argumentów rozumowych. Wystarczy silny odruch, nagle rozbudzone wzruszenie, pierwszy instynkt, dyktujący reakcję krótką a gwałtowną. Zwłaszcza literaci rewolucyjni nie mogą być od razu racjonalni-

stami. Wszak nie ma jeszcze gotowych formuł, nie opatowano jeszcze praktycznie rzeczywistości, nie sprawdzono światopoglądu, nie ustalono norm obyczajowości.

Dalszą cechą tej fazy jest indywidualizm i subiektywizm. Walczą przeciw awangardy. Nie ma jeszcze zdyscyplinowanych armii. Starzy nie mają jej dlatego, iż właśnie została rozbita, nowi jeszcze jej nie zorganizowali. Próbuje się metod indywidualnych. Czekają się i pragnie silnego wodza. Ma się kult dla oryginalnej inicjatywy, dla odwagi, nowego pomysłu.

Charakterystycznym momentem jest również rozbudzona ideowość. Dla wzmocnienia swych pozycji korzysta się z wielkich haseł. Obie strony starają się przelicytować. Słowo Człowiek — jego sens, jego wolność — powiewa jak sztandar nad każdym poczynaniem. Szuka się człowieka tam, gdzie go dawniej nie widziano.

Przypuśćmy, że tendencje nowe zwyciężyły. Następuje nagłe obniżenie temperatury. Formy stare zostały rozbite, istnieje zanarchizowana rzeczywistość. Trzeba zabrać się do jej uporządkowania. Literatura rejestruje i opisuje to co jest. Gromadzi materiał, ukazuje go naszej świadomości. Ważny jest każdy fakt. Rodzą się tendencje naturalistyczne. Czytelnik nie żąda wiele od artysty, artysta nie jest mu jeszcze potrzebny. Świat jest na tyle ciekawy, że dość ma się emocji, gdy się go ogląda. Przyszły architekt życia chce zobaczyć najpierw materiał, który mu będzie służył do budowl. Postulatem literatury staje się reportaż. Reportaż kładzie dłoń na rzeczach na znak, że je człowiek bierze w posiadanie. Im większy jest zasięg, im prawdziwiej, precyzyjniej, wnikliwiej został zgromadzony materiał, tym trwalsza i większa zapowiada się na przyszłość

budowa. Ale ten charakter reportażowy literatury nie koniecznie musi być wyrazem siły. Mogą nim operować pisarze, niedobitki poprzedniego okresu. Jest on dla nich ostatnią deską ratunku. Nie są zdolni do budowania życia, nie umieją już tego zrobić. Żywią się więc surową dawką egzotycznej dla nich rzeczywistości, albo chcą zostać balsamatorami rzeczy umarłych. Mumifikuja epokę, która mija i ludzi, którzy wymierają. W chwili, w której tak mało pierwiastków absolutnych, a wszystko jest tak bardzo zrelatywizowane, ucieczką i oparciem jest dla nich przeszłość. Staje ona nagle w całym uroku zidealizowana i upiększona. Wierność kształtom dawnym rozgrzesza z niezdolności do czynu aktualnego. Odgrzebuje się wtedy skrupulatnie szczególnie po szczególnie, pasożytuje się na swej młodości i dzieciństwie, pisze ogromne epopeje, cykle i monografie.

Zbytne przedłużanie się tego okresu wstępnego może być dla nowej literatury bardzo niebezpieczne. I to z trzech powodów: a) Grozi ugrzęźnięciem w materiale. Gromadzi się, gromadzi i — nagle zaciera się sens tego trudu. Opisuje się potem z nałogu. Już byle co. Analiza zaczyna nabierać charakteru pedanterii. Zapomina się o celu. Z samej pracowitości zbieracza robi się cnotę. b) Przeszłość pokonana i przewyciężona na terenie walki społecznej, zostaje dopuszczona do literatury. Nie płoszy się jej, bo nie jest już realnie niebezpieczna. Pojawia się jako upiór, ale upiór uroczy. Postacią swą zaczyna uwodzić. I literatura gotowa wołać jak Faust: — nie odchódź, jesteś zbyt piękna! c) Zdobywcy po bujnym okresie walk i tryumfów znachodzą się nagle w rzeczywistości, która mocą kontrastu wydaje się im mniej ciekawa. Im samym imponuje ich dawny okres boha-

terski. Zwracają się więc do swej heroicznej przeszłości, pragnąc ją czy to zanotować na wieczną rzeczy pamiątkę, czy to szukać w niej uzasadnienia dla obecnego życia. Przywołuje się przyszłość, aby ją wygrać jako wartość w teraźniejszości. — Wszystko to może hamować w dużym stopniu rozpęd organizacji nowej rzeczywistości i wypaczyć dynamikę procesów społecznych.

Stabilizujący się układ sił społecznych wysuwa jednak co krok problemy, domagające się rozwiązania. Ustala się również coraz wyraźniej oblicze kulturalne nowej klasy. Ustrój wypracowuje pewne określone formy. Kształtuje się typ człowieka. Upowszechniają się pewne formuły obyczajowe. Odbywa się praca uporządkowana już i wyspecjalizowana. Literatura może się zdobyć na większą samodzielność. Dąży do autonomii, do wykreślenia właściwych sobie celów. Nie odrywa się od aktualnego prądu życia, ale nie jest też jego biernym ilustratorem. Zakłada własny warsztat, na którym wytwarza specjalne, charakterem literackim określone wartości społeczne. Wydziela dla siebie odrębne parcele obok różnych innych dziedzin społecznych i staje się działem równoległym do techniki, komunikacji, rozrywki. Daje się sporządzić pewien rejestr zagadnień uporządkowanych hierarchicznie według ważności. Zaczyna się właściwy, konstrukcyjny okres budownictwa. Jakież cechy będą typowe dla tej fazy literatury?

Przede wszystkim duży stopień uspołecznienia. Jednostka nie anarchizuje już form kolektywnych, przeciwnie, pragnie w nie wejść i ustosunkować się do nich w sposób trwały. Wchodzą w rachubę nie indywidualne perypetie i pretensje jednostek, chodzi o formy, normujące zbiorowe współżycie. Konieczność utrwalenia sy-

stemu panowania wymaga od jednostek podporządkowania się normom i nakazom całości. Wybujałości są widziane niechętnie, raczej lekceważone lub wprost zwalczane.

Dawne odruchy nieopanowane, emocje, działania instynktowne, typowe dla okresu przełomu, teraz nie mają sposobności do ukazywania się. Rzeczywistość jest mniej więcej uporządkowana, łatwo jest przewidzieć dzień następny. Niespodzianki nie prowokują do indywidualnych reakcji. Życie się racjonalizuje. Operuje się pewnymi wypróbowanymi ujęciami rzeczywistości. Zostają one usankcjonowane i zaakceptowane jako coś samo przez się rozumiejącego się. Światopoglądy ustalają się i wyrównują. Panuje określona dominanta zwyczajów, potrzeb, sposobów zaspokajania tychże. Propaganda tych oficjalnych rozwiązań odbywa się na drodze przekonywania, tłumaczenia, pozyскиwania, a więc na drodze pojęciowej. Wszystko to decyduje o racjonalizmie tego okresu.

Konieczność ustawicznego kontaktu z naturalną rzeczywistością zmusza literaturę do liczenia się z jej wymogami. Nieodzowny jest krytycyzm i realizm. Ceni się wnikliwość, zdolności organizacyjne i umiejętność syntetyzowania. Każda nowa synteza wymaga sprawdzenia w życiu. Tego kontaktu nie można jednak utożsamiać z dawnym naturalizmem. Naturalizm był bierny, fotografował. Realizm wybiera rzeczy przydatne, inne odrzuca. Ale nie tylko wybiera, chce z nich budować. Realizm zakłada konieczność twórczej aktywności autora. Toteż dzieła literackie ocenia się teraz ze względu na ich konstrukcję, ideę przewodnią, tendencję.

Zasada konstrukcji wymaga jasności i przejrzystości.

Chodzi o to, żeby przeprowadzić cel w sposób najekonomiczniejszy i najbardziej przekonujący. Między treścią a formą powinna panować harmonia. Powstają wtedy utwory, które chętnie nazywamy klasycznymi. Zostają przyjęte tylko te elementy, z okresu przejściowego, które zdały egzamin życia. Charakterystyczną cechą tego okresu jest również optymizm. Problemy są rozwiązalne, kuszą i zachęcają do podejmowania ich. Szczęśliwie przeprowadzone próby i życzliwie przyjęte dają poczucie siły i zadowolenia. Otoczonym się jest przez gromadę ludzi o podobnych psychikach i celach. Znajduje się wśród nich wdzięcznych słuchaczy. Widzi się cel swej roboty. Nie ma miejsca na zasadnicze rozdwojenie lub bezradne osamotnienie.

Literatura wtedy ma oblicze wyraziste i jednolite. Jest dość silna, by nie musiała się liczyć z obcymi. Nie potrzebuje sprzymierzeńców i zachęty. Ma ambicje samowystarczalności. Zajęta własnymi, bieżącymi sprawami, niechętnie ogląda się na to, jak jest u obcych.

Mimo, że wyczerpią się już wszystkie siły twórcze klasy społecznej, ustrój przez nią wypracowany mocą rozpędu i organizacji zapewnia klasie jeszcze na długo możliwość panowania. Klasa pasożytuje na zdobyczach swej młodości, niepokojąc się co najwyżej niebezpieczeństwem zakłócenia jej możliwości spokojnego bytowania w obrębie uregulowanych ram. Czymże się wtedy zajmuje literatura? Czasem po prostu nie ma czym i zamiera. Kiedy indziej, chcąc ratować siebie, odchodzi od życia. Stawia sobie problemy samodzielne, ważne tylko w obrębie jej samej. Czasem próbuje stworzyć inną rzeczywistość idealną, w której mogliby znaleźć schronienie ci, dla których samo życie

nie przedstawia atrakcji. Literatura specjalizuje się w wynajdywaniu coraz wymyślniejszych narkotyków. Nie mogą za nią nadążyć szerokie masy, dlatego coraz bardziej staje się ona dostępna tylko niewielkiemu gronu wybranej elity. Z punktu widzenia społecznego możemy mówić o dekadentyzmie.

Zaczyna się ta faza z momentem, kiedy postulaty formalne zaczynają brać górę nad treściowymi. Równowaga zostaje załamana. Zostały postawione już mniej więcej wszystkie problemy i rozwiązane. Zaczyna się uporczywie pojawiać jakiś modny temat, czy motyw, który prowokuje do coraz innych naświetleń. Robi się to wyłącznie dla przyjemności popisania się kunsztem i znajomością techniki artystycznej. Typowym przykładem może być w literaturze mieszczańskiej tzw. „trójkąt małżeński“, a w malarstwie martwa natura. Sposobnością do popisu być mogą również pomysłowe tricki kompozycyjne, wynalazki stylistyczne lub wreszcie pewne właściwości językowe. Styl przybiera charakter przesady barokowej lub rokokowej ozdobności. Lubuje się w obfitości omówień, w wyszukanej frazeologii, w wymownych i sugestywnych paradoksach. Ceni się piękne zdanie, świeżą metaforę — nie jako celowy środek wyrazu, lecz jak efektowną dekorację.

Niezwiązana w sposób widoczny z ogólną bazą społeczną, posiadając dużą autonomię w poszukiwaniu coraz to innych atrakcji, literatura tego okresu chętnie hołduje hasłom tolerancji i kosmopolityzmu. Czując się izolowaną na terenie swego społeczeństwa, stara się wejść w kontakt z innymi literaturami. Pod względem formalnym wychodzi jej to przeważnie na korzyść. Toteż poziom jej artystyczny może być bardzo wysoki.

Ale i to czasem jej nie wystarcza. Odczuwając brak tematów i motywów, w pogoni za nimi zapuszcza się poza rejony rzeczywistości, a więc w sferę spirytyzmu, metafizyki, fantastyki, snu itp. Odkrywa nagle tzw. świat ducha i irracjonalizmu, w którym czuje się niczym nieskrępowana. Dla rzeczywistości naturalnej ma z tego powodu pogardę, a sam twórca zaczyna się uważać za coś wyższego i pełniejszego. Staje się „nadczołowiekiem“, który z bólem przebywa wśród zwykłych zjadaczy chleba. Odradza się na nowo indywidualizm, uważany za jedyny atut do zyskiwania sławy. Indywidualizm ten nie jest pojmowany, jako jeden z elementów służby społecznej, ale jeden ze sposobów ucieczki od tej służby. Monistyczny charakter literatury zatracą się, dozwolony jest pluralizm, nie liczący się ze zasadą sprzeczności. Odwracając się od świata zewnętrznego, pisarze mogą tym bardziej zwrócić się ku badaniu wnętrza ludzkiego. Zdarzają się wtedy wnikliwie analizy psychologiczne, rozkładające każde najdrobniejsze uczucie na składowe elementy, i szukające dla nich najbardziej ekspresyjnego wyrazu. Próbuje się syntez, ale mają one charakter całkowicie idealistyczny. Idealizm ten wynika z braku odpowiedzialności za materiał faktyczny i ze zlekceważenia go, z tendencji do upraszczania i do formowania szczegółów, z obecności w dużym stopniu pierwiastka subiektywnego, z anektowania w obręb rzeczywistości literackiej świata złud i fikcji, z zamiłowania do abstrakcji i symbolizmu. Schematy syntez są też z tego powodu dowolne i papierowe, efektowne, lecz kruche. W tym to okresie rodzi się hasło: sztuka dla sztuki.

Powoli cykl przemian dobiega do końca. Wąż zaczyna gryźć własny ogon. Prąd literatury

przebył swój dialektyczny rozwój. Dojrzał do złuzowania go przez następny, który podrastał równolegle obok. Ale jak długo trwa jego ustrój społeczny, który był jego podbudową, tak długo utrzymywał się będzie na powierzchni życia, jako kwiat piękny i egzotyczny. Dopiero przemiana społeczna zapyta się o jego rację socjalną.

Nie trzeba sądzić, że ten naszkicowany schemat prześledzić się da w sposób czysty. W życiu klas społecznych zachodzić mogą zdarzenia, które wprowadzają zaburzenia w jej naturalnej linii rozwojowej. Dzieje się podobnie jak w życiu jednostki. Ale przecie w każdym razie życie ludzkie posiada zawsze typowe fazy rozwojowe, jakkolwiek różne okoliczności spowodować mogą nawet duże odstępstwa od przeciętnej normalnej. W życiu społeczeństw ważny czynnik, mogący opóźniać lub przyspieszać, czy wreszcie modyfikować przemiany — stanowią oddziaływania innych społeczeństw. Wpływy te mogą odbywać się na terenie jakiegokolwiek warstwy, składającej się na rzeczywistość socjalną, a więc także bezpośrednio w obrębie literatury. Zamiast wypracować samodzielnie pewne formy rozwojowe, można wziąć je gotowe z zewnątrz od innych. Wystarczy je tylko przystosować do własnego rodzimego użytku.

Poza tym mogą w życiu społeczeństwa dziać się niespodzianki (klęski żywiołowe, wojny, niewola, podboje, odkrycia, wynalazki techniczne), które nie mogą nie wywrzeć silnego wpływu na sytuację. Instynkt klasowy też nie jest bez znaczenia, jak również stopień zdolności do uświadamiania sobie swego każdorazowego położenia i umiejętności przewidywania. Klasa może przedłużyć sobie żywot przez zastrzyk świeżej krwi grup spo-

łecznych, którym umożliwiono asymilację. Zależy też dużo od pojęcia sztywności granic klasowych zawarowanych prawem, czy warunkami ekonomicznymi. Warstwa szlachecka miała na przykład o wiele wyrazistsze kontury niż burżuazja. Stąd też ustrój kapitalistyczny jest bardziej elastyczny i żywotny niż feudalny.

Cała powyżej przeprowadzona analiza nie wyczerpuje całokształtu zagadnienia socjalnych podstaw literatury. W naszym wypadku braliśmy pod uwagę jako zasadniczą strukturę społeczną klasę, uważając ją za istotny czynnik zmian społecznych i twórcę objawów kulturalnych. Z tego powodu musieliśmy przeprowadzić pewne uproszczenie, polegające na potraktowaniu jej jako nie zróżnicowanej jedności. W rzeczywistości klasa jest pojęciem generalizującym szereg różnych choć pokrewnych grup społecznych i ich tendencji. Te mocno różniczkują jej charakter, wprowadzając wewnętrzne napięcia dynamiczne. W ostatniej zaś instancji każda grupa jest zbiorem konkretnych jednostek ludzkich, pragnących swego indywidualnego i niepowtarzalnego wyrazu i mających swe osobnicze cele, wyrażające się pragnieniem zachowania wśród różnych sił społecznych i biologicznych równowagi psychicznej. Twórczość bowiem jest czymś więcej niż zjawiskiem społecznym. Jest ona czymś pierwotniejszym, jest procesem biologicznym. Rozpatrywanie tworu literackiego z punktu widzenia psycho-biologicznego dodać więc może nowe perspektywy społeczne, nie obojętne dla badań socjologicznych.

Niemniej ważne konsekwencje wyprowadzić trzeba z charakteru trwania dzieł sztuki i literatury. Dzieła

sztuki, w odróżnieniu od wszystkich innych wytworów społecznych (instytucje, obyczaje, wierzenia, teorie naukowe itp.) posiadają pewną historyczną niezniszczalność, sprawiającą, że dzieła stworzone przez inne epoki stanowią składnik każdorazowej teraźniejszości. Tak na przykład „Iliada“ Homera nie należy wyłącznie do literatury greckiej, ale jest integralnym i żywym elementem kultury współczesnej.

A wreszcie nieodzowne jest dodać, że klasa społeczna nie jest hierarchicznie ostateczną formą społeczną. Świadomość klasowa sprowadza się niekiedy w świadomość narodową, odczuwaną w pewnych okolicznościach jako wartość nadrzędna, a wreszcie w świadomość ogólnoludzką. Więż narodowa na terenie literatury ugruntowana jest przede wszystkim wspólnotą języka, w jakim tworzą klasy choćby najbardziej wrogie sobie. Wspólna historia, konieczność ustawicznego współżycia z sobą, system dziedziczenia dóbr, a wreszcie szereg mitów emocjonalnych — cementują losy klas w nierozzerwalny związek. Również czynnik ogólnoludzki (z ogniwami pośrednimi jak rasa, religia, epoka, typ kultury) jest źródłem całego szeregu norm, patronujących każdorazowemu prądowi literackiemu. Walka klas nie rozgrywa się zazwyczaj pod sztandarami ich egoistycznych interesów. Klasa nowa szuka zwykle dla swego wystąpienia sankcji trybunału ogólnoludzkiego. Występuje w imieniu człowieka w ogóle i walczy o jego pełnię. Wywalczając sprawiedliwość dla siebie, zwiększa sumę ogólnej sprawiedliwości.

Ale jakkolwiek ważne są te wszystkie momenty, jako zjawiska współtowarzyszące i stylizujące, właściwym motorem całej dynamiki społeczno-kulturalnej jest walka

klas i wszystkie wytwory literatury mają przede wszystkim znamię twórczości klasowej. Literatura narodowa jest niczym innym jak uogólnionym terminem na oznaczenie sumy literatur klasowych, a literatura powszechna zbiorem indywidualnych tak pojętych literatur narodowych.

Po tych rozważaniach ogólnych pragnę przejść na konkretny i praktyczny teren rzeczywistości polskiej i rozpatrzeć literaturę z punktu widzenia powyżej wyznaczonego stanowiska.

Polska, jej struktura społeczna, jej kultura i wreszcie literatura była zawsze ściśle związana z losami Europy zachodniej. Toteż nie sposób tłumaczyć sobie naszej rzeczywistości wyłącznie źródłami rodzimymi i traktować jej jako wyodrębnionej wyspy. Co więcej: cała kultura zachodnia z jej ówczesnymi formami społeczno politycznymi i z jej światopoglądem wtargnęła do nas w formie podboju, walcząc od samego początku z pierwotną, samorodną kulturą pogańsko-słowiańską. Zwyciężyła ona dzięki swej wyższości, szerszym horyzontom, sile cywilizacyjnej i fizycznej. Kultura chrześcijańsko-europejska przyszła do nas w chwili, kiedy nie było zorganizowanej jeszcze kultury pogańsko-słowiańskiej, która poza tym nie miała narzędzia wyrazu w postaci pisma. Toteż wynik walki był z góry przesądzony. Dawna kultura musiała zostać pokonana, a nowa odniosła nad nią całkowite zwycięstwo. Brak pisma nie pozwolił poległej kulturze zostawić po sobie nawet żadnego pomnika literackiego. Klucz do literatury miała bowiem wyłącznie awangarda kultury nowej. W dziejach innych narodów, ginała kultura potrafiła wdrzeć się do książek przez nie-

domknięte drzwi literatury oficjalnej, odpowiednio zresztą przez nią spreparowana. W sagach i różnych ich odmianach przechowały się pomniki dawnych kultur germańskich, skandynawskich, celtyckich itp. U nas z różnych powodów to nie nastąpiło. W owych czasach nie doceniano zresztą roli literatury jako narzędzia walki, a nawet z powodu analfabetyzmu nie było to możliwe.

Kiedy tę rolę zrozumiano, zwycięstwo kultury zachodnio-chrześcijańskiej było już przesądzone. Literatura zaczęła służyć jako ośrodek wykonywania władzy przez warstwy związane z kulturą zwycięską. Kultura ta miała charakter międzynarodowy, toteż na odcinku danego narodu operować mogła ogromnymi rezerwami, wystarczającymi jej na długo. Nie kwapiono się więc do tworzenia literatury narodowej. W tym wypadku wystarczyła dla użytku wewnętrznego zwycięzców — łacina.

Firmą, pod którą kultura występowała, był Kościół, działaczami — duchowieństwo, a narzędziem — ambona i szkoła. Toteż literatura tego okresu ma charakter religijny, a nazywa się ją scholastyczną, gdyż jest wyrazem nauki, której uczono w szkołach. Literatura ta jest warstwą bardzo cieniutką a przyniesiona z zewnątrz nie może być uważana przez długi czas za wystarczające zwierciadło ówczesnej rzeczywistości społecznej. Dlatego przez dobre pięćset lat dzieje Polski nie stanowią odpowiedniego przykładu dla zilustrowania zajmujących nas tu rozważań. Pierwszy utwór literatury polskiej, za który możemy uważać pieśń „Bogurodzica“ powstał dobre trzysta lat od chwili powstania historycznej Polski, a więc w chwili, kiedy w reszcie Europy epoka, której był wyrazem, kończyła się. W ten sposób dwie wielkie epoki: pierwotno-słowiańska i średniowieczno-feudalna

u nas w Polsce pozostały bez oryginalnego wyrazu literackiego. Prawdziwa literatura polska powstaje dopiero na początku historii nowożytnej, kiedy po hegemonię społeczną sięga zorganizowana i świadoma swej odrębności klasowej szlachta. Ma to miejsce głównie w wieku szesnastym, a pierwszy okres tej, wyrażnie już klasowej literatury, okres bojowy nazwany został humanizmem. Powstanie tej literatury klasowej nie jest równoznaczne jednak z powstaniem samego stanu szlacheckiego. Ten był w Polsce starszy od swej literatury o jedno swe przeobrażenie. Szlachta zdążyła już mianowicie zmienić swój dawny charakter rycerski na ziemiański. Ale pamięć o swej przeszłości zachowała w formie idealizujących ją westchnień i tęsknot, czy też kaznodziejskiego dydaktyzmu: „dawniej byliśmy lepsi“. Stąd też i o tę autentyczną fazę rycerską literatura nasza jest uboższa od literatur zachodnich. Pierwszym utworem na temat społeczny jest „Satyra na chłopów“ i „Pieśń o zamordowaniu Jędrzeja Tenczyńskiego“ skierowana przeciwko mieszczaństwu. Po tych dwu utworach wyraźnie rozpoznać możemy klasowy charakter literatury.

Odrodzenie z wszystkimi swymi cechami, jak bunt przeciwko autorytetom, kult dla indywidualności, postulat wolności, głęboka uczuciowość, silny subiektywizm, realizm, zwrot do języka mas — jest klasycznym przykładem bojowej i twórczej fazy literatury klasy zdobywającej panowanie. U nas w Polsce różni się dość znacznie od humanizmu np. włoskiego, który miał zupełnie inną podbudowę społeczną. Trwa też ten okres dość krótko. Szlachcie bowiem łatwo przyszło zwycięstwo. Odebrawszy władzę polityczną Kościołowi, skrępowawszy

króla, ukróciwszy swobodę miast, ujarzmiwszy wreszcie zupełnie chłopą, szlachta przez trzy wieki korzystała z owoców wygranej. Wykorzystywała je również i literatura. Rej, Modrzewski, Orzechowski, Kochanowski mają tylko epigonów nie mają prawdziwych kontynuatorów. Stan literatury całego wieku siedemnastego i osiemnastego jest jak najwierniejszym obrazem stanu klasy, która panuje prawem bezwładu i zatraciła w sobie instynkt twórczy. Nie dziw więc, że na ten okres wypadnie odzicie reakcji klerykalnej.

W reszcie Europy rodzą się w tym okresie tendencje absolutystyczne. Są one próbą ratunku „metodą faszystowską“ istniejącego układu społecznego. I stają się nawet na pewien czas czynnikiem postępu. Dwór królewski wykształca bowiem pewne prężne ośrodki, które skupiają najinteligentniejsze elementy klasy szlacheckiej, podatne dla prób reformy. Przewodnictwo w kulturze obejmuje na chwilę w pewnym stopniu zdeklasowana inteligencja dworska. U nas wyrazem tego jest epoka stanisławowska, a przejawem jej są pisarze pseudoklasyczni i polityczni, przygotowujący reformy Konstytucji Trzeciego Maja. Szlachta zagrożona własnym rozkładem wewnętrznym, sparaliżowana nie odnawianym od wieków ustrojem politycznym, rozsadzana budzącą się żywotnością klas uciskanych — gotowa jest zrezygnować z swej anarchistycznej wolności na rzecz silnej władzy i zgodzić się na rewizję swego stosunku do innych warstw społecznych. Inicjatywę prowadziła inteligencja radykalizującej szlachty, najbardziej dotkniętej kryzysem. Wywołany on był głównie utratą rynków zbożowych za granicą i rozdrobieniem posiadłości. Nie zachodziła już konieczność monopolizowania handlu zbożem i nie potrzebny był nadmiar

chłopów pańszczyźnianych, dotychczas przywiązanych do roli. Toteż można sobie było pozwolić na obdarzenie ich wolnością osobistą. Najlepszym zaś kupcem ziemi zadłużonej i zaniedbanej mógł być mieszczanin, któremu teraz pozwolono na nabywanie posiadłości rolnych. Literatura wyrastała jednak w dalszym ciągu z dawnych tradycji ziemiańskich („Pan Podstoli“) i z emocjonalnej niechęci do miast („Przypadki M. Doświadczypińskiego“).

Literatura tego okresu otrzymuje charakter racjonalistyczny. Nawet teorie artystyczno-estetyczne podkreślają potrzebę w dziele literackim dyscypliny, jasności i hierarchii. Widzi się wyraźnie wady, chłoscze się je i chce się ratować ustrój przez jego naprawę. Rozwija się też literatura satyryczna, komediowa i dydaktyczna. Ma się duże zrozumienie dla dramatu, wyrażającego konflikt między szczęściem osobistym a obowiązkiem społecznym. Rozstrzygnięcia biorą stronę interesu publicznego. Na zachodzie Europy powstaje wtedy mieszczaństwo i stacza walkę o swe wyzwolenie i panowanie. U nas utrata niepodległości politycznej zmąciła w dużym stopniu naturalny rozwój procesów, przedłużając przy pomocy zaborców dawny stan społeczny. W literaturze przypada okres zwany sumarycznie romantyzmem, jakkolwiek ma on u nas wyraźnie dwa kierunki: a) konserwatywno-szlachecki w kraju (o charakterze realistycznym) i b) postępowszy za granicą (o charakterze idealistycznym).

Romantyzm w innych literaturach oznacza moment załamania się starego ustroju i moment zwycięstwa mieszczaństwa. Jest tam ten okres stosunkowo krótki i mniej bogaty. Bezpośrednio po nim następuje wyraźna już literatura mieszczańska. U nas romantyzm ma zupełnie inny charakter. Wynika on w mniejszym niż się za-

zwyczaj sądzi stopniu z faktu utraty niepodległości (wszak rozwija się w kilkadziesiąt lat po rozbiorach) a więcej z powodu, że powstaje na emigracji, a więc bez realnych i bezpośrednich związków z konkretną rzeczywistością polityczno-społeczną. Całkowicie zaś wytłumaczony być może przez ustalenie jego klasowej przynależności.

Otóż w najgłówniejszych swych objawach i przedstawicielach jest on ostatnią fazą literatury szlacheckiej i wyrasta z jej ducha. Oto dowody: a) Poeci i pisarze rekrutują się wyraźnie ze stanu szlacheckiego. b) Tematem utworów jest przede wszystkim środowisko szlacheckie, co więcej: środowisko to jest przedstawione zawsze w świetle dodatnim, zawsze jest idealizowane, niekiedy otoczone wprost kultem. Dość powołać się na przykład takich chwalców jak Rzewuski czy Pol, dość wspomnieć „Pana Tadeusza”, komedie Fredry, dramaty Słowackiego, a wreszcie ideologię Krasińskiego. c) Pisarzy cechuje niechęć do miast, gardzą techniką, wynalazkami i cywilizacją. Nie cenią wysiłków nad ugruntowaniem demokracji mieszczańskiej. Polityka bieżąca pisarzy nudzi. Rewolucja jako zjawisko jest potępiana („Nieboska komedia“). Szanuje się ją jedynie, o ile stwarza perspektywy dla odzyskania dawnej Polski. d) Pisarze nie widzą w szlachcie i ustroju sprawcy upadku niepodległości Polski. Rozważają ten wypadek historyczny w wymiarach metafizycznych. Tworzą się teorie mesjanistyczne, gdzie każe się błogosławić „ojców“ za ich winy. e) Poetów cechuje pogarda dla mas, nie wierzy się w ich wartość. Konrad w Wielkiej Improwizacji cierpi co prawda za miliony, ale również ma wyrefinowane uroszczenia dyktatorskie, chce absolutnego

poddania się narodu swej woli („a jeżeli się sprzeciwią niechaj cierpią i przepadną“). f) Lud jest idealizowany i ukazywany od strony folkloru i estetyki. Strona społeczna jest całkowicie niezauważona. Dąży się do „zgody“ szlachty z ludem, ale w tym sensie, że szlachta ma ludowi przewodzić, być duszą, gdy lud ma być pracującym ciałem. g) Pragnie się odzyskania Polski, ale bez zmian społecznych. Mickiewicz w „Księgach Pielgrzymstwa Polskiego“ karci tych, którzy dyskutują na temat przyszłego ustroju. Wystarczy, że będzie po staremu. I tak jeszcze będzie lepiej, niż w najlepszych państwach Europy. h) Religijność przybiera zazwyczaj formy reakcyjne. Pomijając takich pisarzy jak Rzewuski, wystarczy wymienić Krasińskiego i Mickiewicza. U Mickiewicza rozum zawsze powinien ukorzyć się przed wiarą. Usankcjonowany stosunek do Boga — to pokora. Wiara w duchy, w opętanie przez diabła nie jest modnym, czy symbolicznym rekwizytem poetyckim, ale wyrazem głębokiego przekonania. Nie dziw, że na takich sercach mógł żerować Towiański. i) Rewolucyjność jest pozorna. Pojęcie to oznacza albo tzw. „rewolucje ducha“ albo jest zwykłą mistyfikacją. Słabnie zawsze w zetknięciu z przeszłością i tradycją. Właściwie zaś jest indywidualną kontrrewolucją przeciw zmianom społecznym, idącym z Zachodu. Wreszcie skierowana bywa przeciw carowi, który jest symbolem przemocy zaborców. Jest to zresztą typowy odruch szlachcica polskiego, który buntował się nawet przeciw własnemu królowi, gdy ten zagrażał jego wolności. Dla Mickiewicza tylko królowie winni są złu, toteż wystarczy ich tylko ukarać. Bunt każdy jest dla romantyków przede wszystkim zagadnieniem etycznym.

Pod te uogólnienia nie da się zapewne

podciągnąć wszystkich zjawisk, składających się na romantyzm. Spostrzegamy nawet tendencje przeciwne, szczerze demokratyczne (Towarzystwo Demokratyczne, Kamieński). To co było inne, odczuwano jednak raczej jako zanieczyszczenie. Dość powołać się choćby na przykład Słowackiego, czy Norwida, którzy odbiegając od typu zasadniczego, ryzykowali swą popularność i w ogóle zrozumienie u czytelników. Prawdziwy demokratyzm antyszlachecki reprezentowała mała grupka inteligencji, wychowanej w atmosferze ruchów postępowych na Zachodzie i ofiarowująca swe siły zazwyczaj rewolucjom poza granicami Polski. Ich akcja bezpośrednia na terenie kraju spotykała się z oporem ogółu, a ich ideologia społeczna ostro zwalczana była przez naczelne autorytety romantyków. Oczywiście i ci mieli wiele cech różniących ich od typu dawnego szlachcica. Sprawiało to wykształcenie uniwersyteckie, udział w organizacjach politycznych, uprawianie zajęć zawodowych, kontakt z społeczeństwem zachodnio-europejskim, przejęcie się niewolą, pogłębienie życia wewnętrznego itd. Były to nowe wkłady, zasłaniające niekiedy zasadniczy zrąb szlacheckiego poczucia klasowego.

O zacofaniu społecznym, przy naiwności romantyków, zadecydował również fakt, iż żyli oni głównie poza krajem. Trudne warunki wśród obcych skłaniały do idealizacji tego, co ojczyste. Rzeczywistość polską widziało się przez szkiełka sentymentu, który wszystko wybacza. Brak realnych faktów ułatwiał tworzenie fikcyjnych teorii niczym nie kontrolowanych. Przykładem mogą być systemy mesjanistyczne i historiozoficzne. Poezja służyła do zastąpienia realnej rzeczywistości. Toteż romantyzm nie mógł się uzgodnić z wymogami życia w kraju i trzeź-

wiejsi dość wcześnie umieli zdać sobie z tego sprawę. Uwodził długo swym wysokim poziomem artystycznym i swym uniesieniem patriotycznym. Ale kiedy poddano go próbie życia w kraju, nie zdał egzaminu. Następny okres nie mógł go zasymilować, a równolegle rozwijająca się literatura w kraju miała zupełnie inne oblicze. Romantyzm umarł śmiercią naturalną przy konfrontacji z rzeczywistością, a nie w walce ze swym następcą. Toteż późniejsza literatura mieszczańska nie umiała w nim widzieć wroga. Widziała w nim nawet sprzymierzeńca, zwłaszcza gdy chodziło o front przeciw innemu wrogowi: zaborej. Utożsamiano romantyzm z ruchem wolnościowym i wtedy wybaczano mu jego społeczny anachronizm.

W ten sposób klasowa literatura szlachecka, przeszedłszy przez swój okres rycerski, ziemiański, dworski, inteligencki — obumiera w okresie pozytywistycznym. W sumie była ona wytworem klasy posiadającej i z tego powodu prawie przez cały ciąg swego istnienia akcentowała pewne wspólne, zasadnicze cechy: gorące przywiązanie do ziemi, utylitarne odczuwanie przyrody, poczucie niezależności i wolności osobistej, moralną równowagę, konserwatywną niechęć do zmian i obcych, stoickie ideały, kult odwagi osobistej, umiarkowaną religijność, uczucia rodowe i rodzinne, pietyzm dla starych obyczajów, sentyment do życia wiejsko-sielskiego, zasadnicza pogoda umysłu, wynikająca z spokojnego trybu życia i niezależności materialnej, ton moralizatorski, styl realistyczny.

Cechy te w krańcowych wypadkach ujawniały również stałe, charakterystyczne wady: warcholstwo, egoizm klasowy, lenistwo myślowe, rubasznosc, upór, fałszywe poczucie honoru, zacofany konserwyzm, szowinizm reli-

gijny, ciasne horyzonty. Otwiera tę literaturę „Żywot człowieka poczciwego“ Reja, zamyka „Pan Tadeusz“, utwory jakkolwiek przedzielone przestrzenią trzystu lat, w których zamyka się literatura szlachecka, jakże bardzo jednak sobie bliskie!

Podział historii literatury według jej charakteru klasowego próbował w Polsce zastosować już Piotr Chmielowski. Dzieli on całą literaturę polską na trzy epoki: pierwszą stanowi literatura kościelna średniowieczna, drugą — literatura szlachecka, trzecią literatura ogólnie narodowa. Za granicę między epoką pierwszą a drugą uważa rok 1400. Epoka szlachecka kończy się u niego na r. 1796. Pseudoklasycyzm i romantyzm zalicza więc do epoki nowej, w której nie ma już przewagi klas, lecz pełny ich współudział. Oczywiście taki podział, mimo że punkt wyjścia jest słuszny, w praktycznym zastosowaniu Chmielowskiego musi budzić wątpliwości. Powyżej wykazaliśmy, co powinno się oddać epoce szlacheckiej. Poza tym trudno byłoby się zgodzić, że literaturę wieku XIX tworzył cały naród. To że jest w niej mowa o całym narodzie, nie świadczy jeszcze o niczym. Nie jest również decydujące, że pojawiają się pisarze pochodzący z ludu. Literatura drugiej połowy XIX wieku, literatura przedwojenna, jak również lwia część powojennej, wyrosły z ideologii klasy mieszczańskiej i za takie muszą być uważane. Rodząca się obecnie literatura chłopska i proletariacka jest zadatkiem na epokę następną. Dopiero gdy słowo „ludowy“ całkowicie równoważne zostanie z słowem „narodowy“, wtedy będzie można porzucić terminologię klasową i mówić o literaturze narodowej bez cudzysłowu.

Rozdział II

SZLACHCIC MIESZCZANINEM

(Rzecz o pozytywizmie polskim)

Literaturę pozytywistyczną charakteryzuje się zazwyczaj dwoma określeniami: po pierwsze, że jest reakcją przeciw romantyzmowi, po wtóre, że jest literaturą mieszczańską. Obie te sugestie są w dużym stopniu niesłuszne.

Literatura pozytywistyczna jest naturalną kontynuacją literatury stanisławowskiej (pseudoklasycznej), zrodzonej w swej ideologii pod wpływem silnego ruchu reformatorskiego, przeprowadzanego przez średnie warstwy szlacheckie. Ewolucji tej nie powstrzymał upadek niepodległości Polski, jedynie dopiero skutki klęski powstania listopadowego w roku 1831, spowodowały jej rozszczepienie się na dwa odrębne prądy: romantyczny emigracyjny i realistyczny krajowy. Ale nawet w tym czasie są wzajemne oddziaływania. Tak więc romantyzm wytwarza pod zaborami swój krajowy odpowiednik (Cyganeria Warszawska, Berwiński, Ujejski, Magnuszewski), a z drugiej strony np. „Pan Tadeusz” inspirowany jest tymi samymi źródłami, co krajowy realizm szlachecki, będący logicznym łańcuchem, wiążącym jednotorową literaturę stanisławowską z równie jednotorowym już pozytywizmem. Zasadniczą bowiem cechą literatury między dwoma powstaniami, listopadowym i styczniowym, jest jej dwutorowość. Romantyzm emigracyjny przesłania swą bujnością równolegle z nim

biegnący prąd krajowy, ale właściwie jest on na marginesie naturalnej linii rozwojowej literatury polskiej, która wypracowała się w konkretnej rzeczywistości polskiej i pod presją jej realnych wymogów. Toteż właściwym ogniwem między literaturą dawnej Polski niepodległej, a pozytywizmem jest twórczość takich pisarzy jak Chodźko, Rzewuski, Fredro, Pol, Kaczkowski, Kraszewski, Syrokomla, czy Korzeniowski. Jest to literatura trzeźwa i zasymilowana z warunkami lokalnymi. Związana zaś jest ściśle z interesami dominującej społecznie ciągle klasy szlacheckiej. Co do programu niepodległościowego jest ona zupełnie bezideowa.

Toteż wcale nie upadek powstania styczniowego był powodem rodzenia się „trzeźwych“ koncepcji pracy organicznej. Przeciwnie: klęska powstania była naturalną konsekwencją istnienia pewnej atmosfery społecznej, w której walka orężna o wyzwolenie ojczyzny zupełnie nie była brana pod uwagę. Powstanie robiła, pod wpływem demokratycznych ruchów na emigracji, grupa inteligencji szlacheckiej, która w nowym układzie sił społecznych niewiele miała do gadania. Poparcie powstania przez zubożałe i niezadowolone elementy szlachty osiadłej na kresach było niewystarczające. Klęska powstania przyznała jakby rację żywiołom konserwatywno-szlacheckim, upoważniając je niejako do sprecyzowania odpowiedniej teorii społeczno-politycznej. Ale jeśli chodzi o literaturę w kraju, to ta po powstaniu właśnie nasiliła się elementem romantyczno-idealistycznym. Można powiedzieć, że wynik powstania dokonał (po wymarcu pokolenia emigracyjnego) syntezy dwutorowo dotychczas biegnących nurtów literatury polskiej, która odtąd ma kierunek jednolity. W Prusie jest o wiele więcej idea-

lizmu i romantyzmu, niż w którymkolwiek powieściopisarzu sprzed roku 1863, twórczość zaś Asnyka jest bardzo wyraźnym przykładem współdziałania, czy też zwalczania się tych dwu elementów. Swe odrębne nieco od dawnego realizmu szlacheckiego oblicze ideowe zawdzięcza pozytywizm nie tyle upadkowi powstania, jak po pierwsze postępowi przeobrażeń społecznych, które dokonywały się niezależnie od powstania już od dawna, po drugie spadkowi po romantyzmie, po trzecie nasyceniu się nadbudową ideową przejętą z Zachodu.

Równie niesłuszne jest identyfikowanie literatury pozytywistycznej z literaturą mieszczaństwa. O ile to jest uzasadnione dla literatur zachodnio-europejskich, o tyle nie odpowiada rzeczywistości polskiej. Pozytywizm w literaturze jest ruchem umysłowym szlachty, pewnego jej odłamu, tego mianowicie, który, przeszedłszy katastrofę ekonomiczną, zmuszony był opuszczać ziemię i uciekać do miast, względnie przebudowywać z gruntu swą gospodarkę w myśl wymogów nowego życia. Ten odłam szlachecki wyróżniał się dodatnio na tle biernej, apatycznej i konserwatywnej masy. Sytuacja materialna nauczyła go ruchliwości i demokracji. Ruchliwość tę okazał nie tylko w stosunku do swego wyjściowego środowiska, od razu też stał się najwartościowszym elementem życia miejskiego. Tradycyjne mieszczaństwo bowiem również pogrążone było w apatii i marazmie. Na skutek polityki ekonomicznej szlachty miasta (począwszy od w. XVI, kiedy potrafiły stworzyć swoistą, na wysokim poziomie stojącą kulturę i literaturę, ciekawszą w wielu wypadkach od oficjalnej, szlacheckiej) upadały w szybkim tempie. Ostatnie lata Rzeczypospolitej zdawały się

polepszać ich sytuację. W ruchach reformatorskich i powstańczych tego czasu zaznaczyły się polityczną aktywność. Lata Sejmu Czteroletniego i Insurekcja Kościuszkowska dały miastom, a zwłaszcza Warszawie, przeżycia krótkich dni chwały. Ludzie, jak Dekert, Kiliński, Zakrzewski, Konopka, a wcześniej jeszcze Staszic, a również pewne wypadki (wieszanie Kossakowskich i Masalskich) pozwalają nam mówić jakby o małym wydaniu rewolucji francuskiej. Wszystko to było jednak epizodyczne i niepoważne. A przede wszystkim bez konsekwencji. Jeszcze do 1831 r. w związku z inicjatywą przemysłową rządu Królestwa Polskiego można było mówić o warunkach dla odegrania się mieszczaństwa. Ale i wtedy bogata magnateria szlachecka okazała się bardziej rzutka i pomysłowa, niż sfery mieszczańskie. Paraliżowana była aktywność miast ich strukturą narodowościową. Miasta w dużym stopniu były niepolskie. Żywioł niemiecki opierał się silnie na swych tradycjach, poza tym Żydzi prawie w połowie wypełniali liczbę mieszkańców. Rozwój przemysłu, który rozpoczął się w wieku XIX nie odrodził miast. Zbiedzonemu brakło kapitału na odpowiednie inwestycje. Rolę bankiera i pioniera mógł w tym czasie odgrywać tylko potężny magnat. Spełniał on tę swoją rolę z pańską łaskawością i kaprysem (Tyzenhaus, Ogiński). Poza tym miał otwarte pole kapitał obcy. Toteż wielki przewrót przemysłowy początków XIX w. nie dał nam młodej, drapieżnej i własnej klasy mieszczańskiej.

Klasa ta z trudem zaczęła się montować dopiero dobrze w drugiej połowie XIX w. Rekrutowała się z elementów dawnego mieszczaństwa, ze zasymilowanych żywołów obcych i deklasujących się szlacheckich. Otóż ten czynnik trzeci był najwartościowszy.

Rok 1863 uwyraźnił tylko i przypieszył ten proces. Masy szlacheckie znalazły się w trudnej sytuacji materialnej na skutek wzmożonej represji politycznej i kryzysu ekonomicznego spowodowanego uwłaszczeniem chłopów. Majątki szlacheckie spotykał czworaki los — a) zostały skonfiskowane, b) rozparcelowane, c) sprzedane Żydom i Niemcom, d) obciążone olbrzymimi podatkami i długami. Na skutek równouprawnienia Żydów i infiltracji elementów zaborczych, protegowanych i popieranych finansowo i administracyjnie, szlachta znalazła konkurentów, górujących nad nią wpływem i ruchliwością. W ten sposób zwłaszcza w Rosji (kraju rolniczo samowystarczalnym) potęga szlachty po odebraniu jej władzy politycznej została mocno nadwyrężona.

Z drugiej zaś strony zarzucenie ideologii niepodległościowej związało ziemie zabrane silniej z zaborcami, wciągając je w naturalne procesy zachodzące w organizmach państwowych. W różnych zaborach różne to miało konsekwencje. Najkorzystniejsza sytuacja zaistniała w zaborze rosyjskim. Prześladowania rosyjskie miały głównie charakter polityczny i nie zauważały spraw ekonomicznych. Królestwo Polskie, położone na zachodnich kresach wielkiego imperium rosyjskiego, najbliższe było Zachodowi Europy i jego przemianom gospodarczym. Toteż teren dawnej Polski z natury rzeczy predysponowany był na wytworzenie bazy przemysłowej, która mogłaby obsługiwać całą rolniczą Rosję, stwarzając z niej olbrzymi rynek zbytu. I istotnie — jesteśmy świadkami jak nagle w Królestwie Polskim powstaje przemysł w tempie amerykańskim. Jest on od razu ponad potrzeby kraju, obliczony będąc na eksport w głąb carstwa. Gdyby istniała w tym czasie żywa klasa mieszczańska, można by wtedy

wyprorokować niebywałą potęgę miastom polskim. Mieszczański element polski mógł nie tylko stać się naczelną warstwą społeczeństwa polskiego, ale mógł też dać elitę ekonomiczno-kulturalną całemu cesarstwu rosyjskiemu. Niestety nie było przygotowanego terenu na taką koniunkturę. Obcy kapitał wszedł w lukę, która powstała na skutek nieobecności burżuazji polskiej i w dużym stopniu wypaczył normalny rozwój społeczny, stwarzając cały szereg anomalii w strukturze socjalnej.

Szlachta, zarażona przesądami stanowymi, za późno się spostrzegła. Zaczęły się nawoływania, ale zaznaczona powyżej inwazja szlachecka do miast zaatakować mogła już tylko pozycje drugorzędne, a i tych nie umiając zatrzymać na dłużej. W każdym razie uświadomienie tych możliwości czy konieczności dziejowych wywołało silny ruch umysłowy, który stanowi podłoże pozytywizmu.

Ponieważ powyższa sytuacja aktualna była tylko pod zaborem rosyjskim, nie dziw, że właściwy pozytywizm objął tę tylko dzielnicę. Tzw. pozytywizm galicyjski niewiele miał wspólnego z tym podstawowym charakterem prądu. W dzielnicy pruskiej cały ten okres cechuje zupełna nieobecność literatury. Oba te zabory znalazły się bowiem w sytuacji całkiem innej. Te prowincje polskie kulturalnie niższe nie mogły stać się centrami ekonomicznymi w państwach zaborczych. Przeciwnie, celowo przez zaborców przeznaczane były na bierne rynki zbytu wytworów przemysłowych centrów tych państw. Stosunkowo duża swoboda kulturalna rozmyślnie idzie w parze z paraliżowaniem akcji ekonomicznej. W Galicji cała elita szlachecko-mieszczańska wciągnięta została w służbę administracyjną, zwłaszcza kiedy zabór otrzymał dużą autonomię. Parlament austriacki i sejm krajowy, opano-

wane przez arystokrację, służyły do ugruntowania panowania nad zbiedzonymi masami, które umiano szantażować wspomnieniami Szeli albo zająć konfliktem ruskim. Interesy góry związane były ściśle z losami monarchii. Sens przyrzeczenia: „Przy tobie, Panie, stoimy i stać chcemy“ wyraża się głównie pragnieniem „rządu dusz“ w narodzie. Ten rząd dusz możliwy był zaś tylko przy oparciu się o administrację austriacką. Cały ruch rewizjonistyczny w historii, prowadzony przez tzw. Stańczyków robiony był przez arystokrację szlachecką, a przeznaczenie jego było bardzo przejrzyste. Nie chodziło o dyskredytowanie warstwy szlacheckiej lub o odmawianie jej praw do hegemonii, ale o potępienie tzw. tendencji anarchistycznych, które identyfikowano z każdą próbą wolności i demokratyzacji społecznej.

W Prusach wytworzony stan rzeczy spowodował całkowity prawie odpływ Żydów w głąb przemysłowej Rzeszy. Z tego powodu nastąpiło spolszczenie miast i wytworzenie się bardziej wyrazistego mieszczaństwa polskiego, zacoфанego jednak i ukształtowanego według bardzo skromnego formatu. Właściwa rozprawa elementu polskiego z germańskim odbywała się na terenie wsi. Szlachta dość łatwo oddała swe majątki pod kolonizację niemiecką. Miasta nie miały sposobności do odegrania się, odcięte od baz przemysłowych. Toteż zabór ten nie odegrał większej roli kulturalnej i wydał literaturę o charakterze popularyzatorskim.

W myśl tych wywodów przyjąć wypadnie, że pozytywizm polski w literaturze nie jest wytworem mieszczaństwa, jako uświadomionej klasy społecznej, towarzyszy jedynie jej

narodzinom, a w zasadzie jest jeszcze dalszym produktem szlacheckim.

Historia nowoczesnego mieszczaństwa polskiego w ogóle nie jest heroiczna. Mieszczaństwo nie umiało zdobyć się na walkę o przewodnictwo i samodzielność społeczną, jako twórcza klasa. W okresie kołłątajowskim pogrożono trochę szlacheckiemu sejmowi czteroletniemu, skończyło się to jednak zdradą elity, która została nobilitowana i w ten sposób odcięta od mas. W powstaniu kościuszkowskim ruch rewolucyjny został całkowicie wypaczony. A potem już nigdy nie zaprawiano się do walki. Nie walczono z rządem ani z szlachtą. Przeciwnie, szlachta potrzebna była, by wprowadzić świeżą krew do słabego organizmu. Niewyżyty instynkt walki w późniejszych latach wyzyskiwano do urządzania burd antysemitycznych. Wielkie dni bojów i zwycięstw naszej burżuazji—to ekscesy żydowskie, połączone z burzeniem kramów. A i tego mieszczaństwo nie mają odwagi zrobić sami. Korzysta się z usług zbałamuconych szumowin.

Toteż i okres naszego filomieszczańskiego pozytywizmu nie trwa długo. Dekadentyzm, będący wyrazem reakcji na zdegenerowane formy życia mieszczańskiego, zrozumiały w innych krajach Europy po przeszło stu latach panowania tej klasy, u nas dogania Europę mimo kilkudziesięcioletniego opóźnienia w narodzinach naszej burżuazji. Niechęć szlachecka zbiegła się z opozycją proletariacką. Między nimi została odrobina miejsca dla drugorzędnych pisarzy typu Or-Ota, chociaż i ten raz po raz musi się w swych rozczuleniach mieszczańskich posiłkować sentymentem do odległej przeszłości. Poza tym burżuazja polska nie miała nigdy ani swych bohaterów ani chwalców.

Mimo tych specyficznych odrębności pozytywizmu polskiego, chcąc sobie dokładnie zdać sprawę z jego charakteru, nie można traktować go w oderwaniu od ruchów społecznych i umysłowych reszty Europy. Prądy zachodnio-europejskie były przyswajane często i dość chciwie. Chciano bowiem chociaż w skróconym czasie nadrobić zaniedbania historii. Skondensowane i gotowe już idee i hasła wyręczały w trudnych poszukiwaniach własnych rozwiązań. Wybierano też z magazynu to, co mogło się nadać i zastosować. Uwzględnić więc musimy oba źródła, z których pozytywizm się rodzi: polską rzeczywistość socjalno-polityczną i ideologię ogólnoeuropejską. Oba te czynniki stanowią tło, na którym jasna dopiero staje się twórczość pisarzy.

Połowa dziewiętnastego wieku zastaje zachodnią Europę pod znakiem wszechwładnego panowania burżuazji. Jest ona dość silna, by mogła pozbyć się niewygodnego sprzymierzeńca z dawnych rewolucji: tj. prawdziwego ludu. Używała go dawniej za narzędzie swej akcji, teraz był dla niej już niepotrzebny i wrogi. Rządy, które umiały już pogodzić się z nowymi warunkami socjalnymi, mając oparcie w potężnej burżuazji, bez litości tłumią krwawo wszelkie bunty. Toteż po roku 1846—49 zapanowała w całej Europie reakcja antywołnościowa.

W Polsce, gdzie nie było jeszcze mieszczaństwa, klęska dotyczyła radykalnych elementów szlacheckich. Reakcja oparła się na warstwie konserwatywno-klerykalnej. Na terenie literatury wyraziło się to w apoteozowaniu przeszłości staroszlacheckiej, próbie odgrzebania ideałów z epoki saskiej i silnej opozycji do ekonomicznych przeobrażeń zachodniej Europy. Piotr Chmielowski w swej „Historii literatury polskiej“ tak charakteryzuje tę epo-

kę: „Filozofię niezależną, myśl swobodną, badania krytyczne zagadnień wszelkich obwołano za wrogów porządku społecznego, groźnych ołtarzom i tronom. Wiara korna bez rozbioru stała się hasłem umysłowym i politycznym. Pisarze korzyli się potulnie przed cenzurą duchowną. Zapanowała obłuda, „nawracanie się“ dla przypodobania się kierunkom, idącym z góry, dla kariery i zysku. Szlachetni pisarze umilkli lub unikali kwestii drażliwych. Tematem stała się cudowność ludowa lub kościelna. Wielki ruch, wywołany wówczas przez teorie materialistyczne w krajach Zachodu, do nas zupełnie nie doszedł. Tak samo zdobycze przyrodnicze. Nastąpiło zaciemnienie widnokładu umysłowego i przekonanie, że u nas wszystko dobrze, że nie tylko nie potrzebujemy niczego zazdrościć „zmaterializowanemu“ czy nawet zgniłemu Zachodowi, gdzie maszyny i fabryki zagasiły ducha, lecz przeciwnie, Zachód powinien się uczyć od nas: szlachetności duszy, czystości obyczajów, patriarchalności stosunków rodzinnych i społecznych. Wszystko co swojskie nabrało wielkiego znaczenia. Nawet pańszczyzna i poddaństwo chłopów miały swoje zalety niepowседневne, były malownicze lub przemawiały do serca. Nastąpił zwrot do przeszłości, ale do jej najgorszych epok. Za źródło zła uważano oświatę francuską. Polska szlachecka stanęła w apoteozie. Ustały spory o uwłaszczenie chłopów. Jeśli pisano o chłopie, to aby zaspokoić ciekawość, dotyczącą życia włościan lub aby chwalić stan pańszczyzny jako patriarchalny. Literatura zajęła się spisywaniem anegdot i podpatrywaniem życia codziennego bez żadnej myśli przewodniej. Zerwano kontakt z literaturą zachodnią. Czasopisma przybrały formy beletrystyczne. Był to jakby ostatni odbłask zachodzącego słońca szlachecczyzny w li-

teraturze, odbłask nie oświetlający niestety stron jej najlepszych. Najcharakterystyczniejszym jej wyrazem może być artykuł Rzewuskiego w „Dzienniku Warszawskim” p. t. „Cywilizacja i religia”. Oto kilka zdań: „Chryścianizm a rozum ludzki, na stopniu jaki zajął, są nieprzyjaciele nieubłagani. Dla chrześcijanina szaleństwo krzyża jest mądrością, a mądrość ludzka — szaleństwem. Chryścianizm nakazuje posłuszeństwo, a nawet miłość dla istniejącego rządu bez względu na jego naturę i sposób w jaki jest sprawowany. Tylko Bóg tworzy szlachcica. Szlachcic ...oddaniem się profesjom poniżającym przestaje być szlachcicem i swoją degradację przekazać może potomstwu. Cywilizacja tegoczesna jest skażona, rozum, który ją wyrobił, jest nikczemny. Społeczeństwo powinno by się spod niego wyłamać, innego przewodnika szukając, chociażby ten krok miało opłacić kosztem nauk, sztuk, przemysłu i powrotem do barbarzyństwa.” Także Kraszewski w „Chorobach wieku” mówi o Zachodzie: „Ten ich świat naszym być nie może... czegoś więcej potrzeba człowiekowi nad stan bydlęcia i grosz żydowski.”

Tymczasem zachodziły stale procesy, z którymi trzeba było się liczyć. W związku z otwarciem granic celnych, tendencjami industrialistycznymi konserwatyzm musiał pogarszać sytuację z dnia na dzień. Nie było rady! Trzeba było zrewidować swoje poglądy i przystosować się do warunków. Konieczność zmuszała do rzucania nie dającej utrzymania roli i zwracania się ku przemysłowi, handlowi i zawodom wolnym. Pisarze spostrzegają tę konieczność, zaczynają ją usprawiedliwiać, a nawet propagować. Dzieje się to już na wiele lat przed rokiem 1863, tak że nie ma wprost pierwiastka tzw. pozytywnego, który by już wcześniej nie zja-

wił się u pisarzy z poprzedniego pokolenia. Sam Kraszewski wnet się zmienia, tworzy powieść tendencyjną, zajmuje się ludem, inteligencją i mieszczaństwem, nawołuje do handlu i przemysłu, daje aktualne komentarze do zdarzeń bieżących. T. T. Jeź porusza problemy społeczne i ekonomiczne na wsi, przejęty duchem demokracji zachodnio-europejskiej. Ostro przeciw szlachcie występuje Zachariasiewicz. Zagadnienie ekonomicznego upadku szlachty, sprawy przemysłu i nowego wychowania, kwestię żydowską porusza Korzeniowski. Stanowią ci pisarze i kilku innych jeszcze reformistyczne i postępowe skrzydło szlachty i w wielu wypadkach górują nawet nad późniejszymi pozytywistami radykalizmem, wnikliwością i bogactwem problemów. Także sprawa lojalności wobec zaborcy jest otwarcie postawiona. Wystarczy wymienić Korzeniowskiego, który służbę w wojsku rosyjskim uważa za szkołę charakteru („Krewni“). Bardziej rozsądny, pozbyty przesądów, zarażony nieco nowinkami Zachodu, skuszony perspektywami nowych dróg rozwojowych — odłam szlachty walczy z masą konserwatywną, wrogą wszelkiej ewolucji, zakochaną w swym zacofaństwie. Wszystko to odbywa się w ramach interesów szlachty przy założeniach lojalizmu politycznego. Toteż ruch rewolucyjny, zrodzony z ducha emigracji i romantyzmu, prowokujący niespodziewany wybuch powstania, był raczej społecznym anachronizmem i przypadkowym epizodem.

Pozytywizm polski był więc koniunkturalny i miał źródło w rzeczywistości społeczno-politycznej polskiej. Rychło jednak zaczął pretendować do roli systemu filozoficzno-socjalnego, chcąc dać podstawy światopoglądowe organizującej

się klasie mieszczańskiej. Wtedy musiał odwołać się do pomocy wiedzy i filozofii zachodnio-europejskiej. Tam zapożyczył całą swą nadbudowę ideową. Z tego powodu, mówiąc o pozytywizmie polskim, uwzględnić trzeba także to drugie, wtórne co prawda, ale równie ważne, źródło.

Na Zachodzie wytwarzać się zaczęła po rewolucji francuskiej, na tle socjalnych przemian, swoista koncepcja rzeczywistości i człowieka. Szereg silnych indywidualności reprezentuje różne etapy i strony tej jednolitej w zasadzie struktury duchowej wieku XIX.

Rodowodu szukać trzeba u Rousseau'a, który wydobył człowieka z wszelkich dogmatów metafizycznych, społecznych, kulturalnych, psychologicznych i zostawił go dzikim, nagim i wolnym od wszelkich więzów. Wiek XIX musiał tego człowieka z powrotem wrócić historii i kulturze. Zaczyna się szukać nowych formuł, które by go wyjaśniały, uzasadniały i na nowo zdefiniowały. Ten pozytywny wysiłek tworzenia nowego człowieka (mieszczańskiego) nasilił się najwyraźniej w połowie wieku. W tym to czasie gotów był w ogólnych zrębach bogaty system odniesień, które zlokalizowały człowieka w przestrzeni i w czasie.

Kant i Laplace zbudowali kosmos. Oni spróbowali wytłumaczyć, w jaki sposób tworzy się wszechświat słońc, gwiazd i planet. Odświeżyli pojęcie sił odśrodkowych i dośrodkowych i z mgławicowego wiru rozproszonej materii utkali ciało wszystkim istotom kosmicznym. Pokazali, w jaki sposób ziemia stała się córką słońca i kiedy to nastąpiło.

Darwin, Lamarck i Haeckel zajęli się z kolei życiem na tej wystygłej planecie. Wielkie bogactwo form świata roślinnego i zwierzęcego nie zostało stworzone w gotowej

formie przez pracowitego Boga. Między tymi formami istnieje bardzo istotne podobieństwo, będące wynikiem wspólnego pochodzenia od form pierwszych, najprostszych. Cały świat organiczny można ułożyć w olbrzymie drzewo genealogiczne, wyrastające z wspólnego nasienia: komórki. Trud tych wielkich uczonych polegał na ukazaniu sił, które kierują tą fantastyczną ewolucją życia od form prostych do najbardziej skomplikowanych. Jest tych sił normujących kilka: Rozmaitość środowiska stwarza różne warunki dla różnych rozwiązań problemu życia. Poszczególne formy życia uzależnione są właśnie charakterem określonego środowiska naturalnego. O ich trwałym istnieniu decyduje umiejętność przystosowania się. To zaś powoduje zmiany potrzeb i nałogów. Te wpływają na odmienność czynności. Wykonywana czynność kształtuje cechy anatomiczne. O dalszym utrzymaniu się jednostki przy życiu decyduje wygrana walka o byt, która trwa przez całe życie osobnika. Zwycięstwo uzależnione jest znowu zdolnością wykorzystania warunków. Utrwała się sukces przez dobór naturalny i dziedziczność. W wyniku otrzymujemy zjawisko ustawicznej, płynnej, ale wyraźnie skierowanej ewolucji. Charakteryzuje ją coraz większe bogactwo form i ich hierarchia. Na jednej z najwyższych gałęzi drzewa ewolucji znajduje się również fizyczny człowiek, zoologiczny gatunek „*homo sapiens*“. W ten sposób człowiek został włączony w łańcuch historii naturalnej świata organicznego. Jest on jego punktem szczytowym, a równocześnie jego skrótem. W fizycznym rozwoju poszczególnego człowieka ujawniają się bowiem wszystkie etapy rozwoju biologicznego. Ontogeneza (rozwój osobnikowy) jest skrótem filogenezy (rozwój gatunku).

Spencer zajął się w dalszym ciągu tym zoologicznym człowiekiem już na terenie historii. Ustalone w biologii prawo biogenetyczne przenieść się stara na teren człowieka socjalnego. Postawił tezę: społeczeństwo jest organizmem. Podlega swoistym prawom, które można odkryć. Na wzór sił kosmicznych Spencer wymienia dwie tendencje, które określają historyczną ewolucję człowieka społecznego. Rozwój społeczny jest wypadkową działania dwu sił: odśrodkowej (rewolucyjnej) i dośrodkowej (konserwatywnej). Siła odśrodkowa każe człowiekowi wyjść poza pierwszą, naturalną komórkę społeczną, jaką jest rodzina. Dalsze, szersze już organizacje społeczne reprezentuje ród, plemię, naród. Ostateczną ramą będzie wreszcie ludzkość, jako całość organicznie uporządkowana. Każdy twór społeczny ukształtowany jest na wzór organizmu biologicznego. Wyróżnić się w nim dają pewne organa, spełniające określone funkcje. Zdolność do sprawnego życia uwarunkowana jest: prawidłowym funkcjonowaniem każdego organu i scharmonizowanym współdziałaniem wszystkich organów. W społeczeństwie funkcje organów spełniają warstwy społeczne, już z natury swej przeznaczone już to do roli kierowniczej już to do pracy produkcyjnej, już to do przetwarzania i rozprowadzania dóbr. Funkcje poznawcze (i ich produkt — wiedza) są dalszym ciągiem procesu biologicznego i jako takie służą do zabezpieczenia bytu osobnika i gatunku.

Comte stworzył i uzasadnił nową naukę, która ma się zająć badaniem człowieka społecznego. Nazwał tę naukę socjologią i wyznaczył jej naczelne stanowisko wśród wszystkich nauk. Próbował również ustalić pewne prawa, które by ujawniły sens historii człowieka. Za oś orienta-

cyjną wziął stosunek człowieka do otaczającej go rzeczywistości. Pod tym względem dzieje ludzkie podzielić się dadzą na 3 fazy. W pierwszym okresie człowiek wszystkie zjawiska przyrody uosabiał, uposażał w cechy ludzkie, następnie cechy te przewiększał i usamodzielniał. Podobni do ludzi bogowie byli sprawcami świata i wszelkich jego zjawisk. Drugi okres, abstrakcji, odczłowieczył te siły, tworząc z nich metafizyczne idee, kierujące rzeczywistością mocą wiekuistych praw. Ale dopiero w trzeciej fazie, pozytywnej, zrozumie człowiek rzeczywistość naprawdę. Możliwe to jest przez uświadomienie sobie przede wszystkim granic ludzkiego poznania. Określone one być muszą zakresem zmysłów i rozumu. Tylko w ich kategoriach daje się ująć istota rzeczywistości. W ten sposób Comte jest twórcą pojęcia i nazwy pozytywizmu. Przez „pozytywne“ rozumie wszystko to, co jest zgodne z obserwacją i rozumem, co da się ściśle i jasno opisać, co jest pewne, dostępne dla każdego doświadczenia, co pożyteczne społecznie. Celem nauki jest porządkować fakty pozytywne, aby móc je potem przewidywać.

Tę metodę pozytywną zastosowywali inni uczeni na różnych terenach wiedzy. Renan wykluczał z religii pierwiastek nadprzyrodzony. Religię traktował jako zjawisko społeczno-psychologiczne, a więc ustalał dla niej przyczyny naturalne. Uwielbiał chrześcijaństwo i osobę jego twórcy, ale odmawiał mu cech boskich. Chrystus był historyczną postacią niezwykle wzniosłą i szlachetną, nie mógł być jednak Bogiem. Książka Renana „Żywot Jezusa“ jest apoteozą tylko genialnego człowieka.

Feurbach daje naturalne wyjaśnienie genezy religii w ogóle. Bóg jest tylko sumą ludzkich ideałów, które charakteryzują poszczególną epokę historyczną.

Buckle w „Historii cywilizacji Anglii“ wykazał, że dziejów nie tworzą w dowolny sposób wielkie jednostki, że historia jest wynikiem praw niewzruszonych, że głównym jej podmiotem są masy i że wszystkie zjawiska społeczne są zdeterminowane podłożem ekonomicznym.

Taine zajął się w sposób naukowy badaniem sztuki. Dotychczas sądzono, że wielkie dzieła sztuki są tworem genialnych ludzi, którzy obdarzeni zostali przez Boga specjalną zdolnością twórczą. Powstawało więc takie dzieło pod wpływem jakby nadnaturalnej łaski, którą nazywano natchnieniem. Taine postarał się wytłumaczyć zjawiska artystyczne w kategoriach społecznych. Każdy artysta, jak również każde jego dzieło, czy wreszcie cały prąd artystyczny dadzą się wytłumaczyć trzema czynnikami: a) rasą, tj. przynależnością narodowo-plemienną artystów, b) środowiskiem, z jakiego wyrastają twórcy, c) momentem historycznym czyli epoką, w jakiej żyją.

Mill J. St. ustalił metody badań i stworzył podstawę tzw. logiki indukcyjnej, która pozwala nam iść od faktów konkretnych do uogólnień i syntez i tworzyć płodne teorie naukowe. Podał też kanon metod naukowych, pozwalających nam sprawdzać ustalone prawa ogólne.

Marks ukazać chciał człowiekowi mechanikę dziejów, by w ten sposób nauczyć go kierowania swymi losami i wyzwolić spod prawa przyrodniczej konieczności. Filozofia jest nie na to, by świat objaśniać, ale aby go zmienić. Marksizm obejmuje kilka spraw. Na terenie filozofii oznacza tzw. materializm dialektyczny. Dotychczasowe kierunki filozofii materialistycznej były statyczne. Sprawadzały wszystko do mechanistycznie pojętej materii, nie umiały jednak wytłumaczyć istoty zjawisk duchowych ani też rozwoju świata. Dla Marksa materia jest nieo-

dzownym podłożem i warunkiem wszelkich zjawisk, nie jest jednak identyczna z światem psychicznym. Ten drugi jest tylko wytworem procesów materialnych i nie może istnieć niezależnie od nich. Świat nie jest gotowy. W rozwoju swym podlega prawu dialektyki. Tę dialektykę przejął Marks z idealizmu Hegla, ale gdy tamten stosował ją do zautonomizowanych zjawisk logiczno-duchowych, Marks umieścił ją i rozważał na tle materii. Poprzez fazy: tezy, antytezy i syntezy rozwija się rzeczywistość. Istotę marksizmu stanowi jednak przeniesienie dialektyki w dziedziny dzieł człowieka. Rzeczywistość ludzka da się przedstawić w postaci warstw wzajemnie się warunkujących. Na samym dole znajdują się zjawiska przyrodniczo-geograficzne, wyżej ekonomiczne, następnie społeczno-ustrojowe, wreszcie nadbudowę stanowi rzeczywistość duchowa: kultura. Dialektyka procesów odbywających się na piętrach niższych jest przyczyną przemian w poziomach wyższych. Toteż każda ideologia jest również nadbudową odpowiadającą pewnej fazie stosunków ekonomiczno-społecznych. W ten też sposób wyjaśnić się dadzą zjawiska świadomości. Dzieje ludzkości i pojedynczego człowieka są wyznaczone dwoma zasadniczymi procesami: produkcji i konsumpcji. Uporządkowane i rozumne życie człowieka możliwe jest przy zachowaniu dwu równowag: między procesem produkcji i konsumpcji oraz w udziale ludzi w obu tych procesach. Anomalią jest, gdy na przykład produkcja jest za wielka lub za mała w stosunku do potrzeb konsumpcji, źle jest również, gdy np. część ludzi bierze udział tylko w procesie wytwarzania, a inna te wytwory spożywa. Dzieje ludzkości są wysiłkiem uzyskania tych dwu równowag. Obecnie świat podzielony jest na dwie klasy: pracują-

cych i korzystających z tej pracy. Poza tym na skutek źle pojętej wolności nie ma ładu w procesie produkcji. Są to cechy ustroju kapitalistycznego, niesprawiedliwego, bo opartego na ucisku i chaosie. Naprawa możliwa jest przez radykalne zniesienie tego ustroju i zaprowadzenie nowego, który będą charakteryzowały dwie cechy: a) zniesienie klas przez zasadę równego udziału ludzi w procesach produkcji i konsumpcji, b) planowość świadomie regulowanych procesów społecznych. Nowy ustrój, który wywalczy tę rzeczywistość socjalną, godną człowieka, rozumnego twórcy własnej historii i szczęścia, będzie ustrojem bezklasowym, socjalistycznym. Kto ma go zrealizować? Trudno przypuścić, że klasa, która jest związana swym istnieniem i interesami z obecnym stanem rzeczy, dobrowolnie zgodzi się na tę zmianę. Pozostaje więc tylko klasa robotnicza, która jest dzisiaj wyzyskiwana, a dla której zmiana ta jest postulatem sprawiedliwości i wyzwolenia. Wywalczywszy dla siebie wolność, proletariat stworzy warunki dla stałej i prawdziwej sprawiedliwości społecznej. Praktyka socjalistyczna szła w kierunku wypracowania metod i środków walki o nowy ład. Ostatnia wreszcie strona marksizmu odnosi się do metody wyjaśniania wszelkich zjawisk. Jest ona dialektyczna i socjalna i w naczelnym swym zadaniu polega na ustalaniu wyznaczników społecznych dla wszelkich zjawisk duchowych i tłumaczeniu ich za pomocą procesów dialektycznych.

Uogólniając, cały dorobek myślowy wieku, obejmujący wszelkie dziedziny rzeczywistości ludzkiej, można by przedstawić za pomocą, takiego schematu rozumowania. Istnieje świat od nas niezależny, którego jesteśmy częścią. Ma on swoje prawa, wyznaczające odbywające się

w nim procesy. Człowiek może je odkryć. To pozwoli mu na przewidywanie ich i na kierowanie nimi. Z tą chwilą może zająć czynną postawę wobec życia i świata. Polega ona na utożsamieniu konieczności kierunku rozwoju z naszymi postulatami i ideami. W ten sposób rozwiązany zostaje dylemat konieczności i wolności.

Każda dziedzina nauki, sztuka i literatura zaakceptowała to stanowisko, co zadecydowało o tak zwanym pozytywistycznym obliczu drugiej połowy XIX w. Na tle takiej ideologii wytworzył się wreszcie typ człowieka pozytywisty. Wiara w prawdę jedynie zmysłów i rozumu, aktywny stosunek do życia, instynkt społeczny i realizm — są jego najważniejszymi określnikami. Na terenie literatury najlepszymi wyrazicielami tej nowej orientacji są trzech najwięksi powieściopisarze francuscy: Balzac, Zola i Flaubert. Balzac jest twórcą powieści społecznej. Społeczeństwo to przyroda, która składa się z ogromnego bogactwa typów. Panują tu te same prawa, co w świecie zwierzęcym, a przede wszystkim walka o byt. Prowadzi ją i niezmiennie zaostrza awangarda potężniejącej burżuazji, przeprowadzającej atak na okopy arystokracji. Urasta ta walka u Balzaca do obrazu heroicznej gigantomachii i dantejskiej „Komedii ludzkiej“, a poświęca jej Balzac kilkadziesiąt powieści. Jest on najlepszym wyrazicielem realizmu tj. kierunku, który życie bieżące i rzeczywistość dostępną zmysłom uważał za główny materiał twórczości, a za główną cechę metody uznał — wierność, obiektywność i autentyczność. — Flaubert zajął się człowiekiem burżuazji, badając jego strukturę psychiczną i etykę. Odtwarza nie typy, ale żywe i niepowtarzalne indywidualności. — Zola jest prawnikiem naturalizmu. Według niego życie duchowe czło-

wieka jest funkcją organizmu, podlega więc takim samym prawom co ciało. Pisarz ma badać życie człowieka i społeczeństwa drogą naukową i przedstawić w wiernym obrazie zamiast człowieka metafizycznego — człowieka fizjologicznego. W tym sensie napisał „Rougon-Macquart“, historię naturalną rodziny francuskiej za II cesarstwa.

Te wszystkie idee i ich pochodne zostały powoli przyswojone przez pozytywistów polskich, którzy w ten sposób mogli silniej wyrazić się w swej akcji i znaleźć dla niej szerokie tło filozoficzno-społeczne. Polegało to głównie na tłumaczeniu w odpowiednim wyborze dzieł wymienionych wyżej autorów i na przejmowaniu niektórych ich poglądów. Trzeba jednak przyznać, że w pewnej zawartości cały ten dorobek zachodnio-europejski nie został przyjęty przez nikogo. Dlatego też nikt w Polsce w tym okresie nie mógł nic włożyć w rozwój umysłowości europejskiej. Polska była tylko odbiorcą prądów, ale nie ich współautorką. Pozytywiści polscy są tylko mieszaniną człowieka starego i nowego. Wybierają i kompilują według doraźnej koniunktury czy temperamentu. Tym kontaktom jednak trzeba przypisać wszystko, co było interesujące i nowe w pozytywizmie polskim, choć niezbyt silne i trwałe. Bez tego związania się z ogólnym ruchem trudno by było mówić o polskim pozytywizmie. Infiltracja umysłowości Zachodu do Polski odbywała się na wszystkich stopniach. Przenikały tendencje ekonomiczne, ideologia społeczna, zdobycze i nastawienia naukowe, czy wreszcie wprost sama literatura piękna oddziaływała swą problematyką i formą.

Po tym obszerniejszym wstępie odpowiedzieć dopiero można, jaka była literatura pozytywistyczna w Polsce i co

nowego reprezentowała, jak również zrozumieć indywidualność jej najwybitniejszych twórców.

I. W odróżnieniu od romantyzmu pozytywizm ujmował zjawiska w kategoriach nie narodowych, ale społecznych. To była może zmiana największa. Nie można mówić z tego powodu o braku patriotyzmu. Znalazł on tylko inną formę ujawniania się. Upartą opozycyjność, bunt, konsekwentną negację i wrogość wobec zaborców uznano za sposób prymitywny i mało korzystny dla ojczyzny. Również niechęć do władzy i kultury obcej nie akcentuje według pozytywistów właściwego zadania obrony wartości narodu. Patriotyzm powinien być twórczy, aktywny. Polegać on ma na rozbudowie stanu posiadania narodowego i to na obu poziomach: materialnym i duchowym. Budowanie placówek przemysłu, zdobywanie krok za krokiem autonomii, szerzenie oświaty, wydawanie książek — są to większe czyny patriotyczne niż nieprzemyślane porywy powstańców, które przynoszą tylko wzmocnienie ucisku i hamują rozwój społeczny.

II. Zmiana nastąpiła także w stosunku do przeszłości. Literatura szlachecka Chodźki i Rzewuskiego uwielbiała przeszłość. Robiła to samo literatura romantyczna. Bezradna wobec teraźniejszości, idealizowała to, co było. Przyjmowała na ślepo, że było dobrze, sto razy lepiej i piękniej, niż dzisiaj w niewoli. Rozbiory Polski były niezawinione, wynikły z brutalnej przemocy wrogów, względnie z woli Boga, który miał w upadku Polski specjalny cel. To samo okłamywanie się pozytywizm zaczął ostro zwalczać. Tylko my sami jesteśmy winni upadkowi, nasze wady nas zgubiły. W oskarżeniu chodziło nie tyle o skompromitowanie

ustroju szlacheckiego, jak o pewien morał dydaktyczny. Poprawmy się, abyśmy w dalszym ciągu nie byli winni. Charakterystyczne jest, że właśnie najostrzejszą krytykę uprawiali konserwatywni arystokraci w Galicji. Walczono niby to z anarchią w przeszłości, w niej upatrując źródła upadku, ale atakowano głównie to, co było rewolucyjne i postępowe w chwili obecnej. Hr. Tarnowski (i cała grupa Stańczyków) kpił z każdego porywu przeszłości, a propagował posłuszeństwo, dyscyplinę i lojalność. Oczywiście cnoty te byłyby wartościowe w ramach państwowości polskiej, ale teraz przecież własnego rządu nie było. Zastosowanie więc znaleźć mogły jedynie wobec szlachejnych monarchów zaborczych. Toteż cały ten rewizjonizm historyczny był w dużym stopniu nieszczerzy. Tego, co było właściwą przyczyną obumarcia państwowości polskiej, to jest braku równowagi społecznej, nie tykano. Krytyka dotyczyła jedynie wad psychicznych: głupoty, egoizmu, staroświeckości.

III. Stosunek do szlachty oczywiście się zmienił. Przystano apoteozować to, co było bezapelacyjnie wsteczne i szkodliwe. Za to starano się tę klasę pocieszyć, rozruszać i uwspółcześnić. Zbiedniełicie, no trudno, nie rozpaczajcie! I na małym można sobie poradzić! Nie wolno jedynie żyć nad stan i trzeba wyzbyć się niepotrzebnych przesądów. Potrzebna jest również pewna doza energii i pomysłowości. Handel wcale nie hańbi, na przemyśle można dobrze zarobić. Poza tym trzeba się kształcić, takie już czasy! Chłopa trzeba tolerować i grzecznie się z nim obchodzić, bo gotów iść z kosą nie na Moskalą, ale na dwory.

IV. Zainteresowanie chłopem w ogóle bardzo wzrosło. Nie szło już tylko o podania i bal-

lady ludowe, ale o zagadnienie społeczne. Chłop stawał się sąsiadem dworu. Nie można go zostawić samopas. Trzeba go wziąć w opiekę. Świętochowski uzasadnia to tak: „Lud potrzebuje opieki i przewodnictwa warstw oświeconych. Pozostawiony samemu sobie marnieje, obasypany nagle niezasłużonymi dobrodziejstwami w swych uczuciach i popędach rozbestwia się.“ Chłopa trzeba oświecić, uświadomić narodowo, a przede wszystkim umoralnić. W tym celu powstają różne pisemka dla ludu: „Kmiotki“, „Dzwonki“ i „Gwiazdki“. Chłop stał się ważny jeszcze i z innego powodu. Trzeba zeń było zrobić barierę przeciw zakusom germanizatorskim, czy rusyfikacyjnym, by nie dopuścić do kurczenia się stanu posiadania polskiego. Patriotycznej i świadomej narodowo szlachcie trudno to było wytłumaczyć. Chłop chcąc, czy nie chcąc musiał zostawać na swym zagonie. Toteż w akcji narodowej stawał się wzorem obywatela, który ukazywano dla zawstydzenia niedobrych ziemian. Sam temat chłopca był w literaturze zjawiskiem dodatnim, naświetlenie zagadnień było jednak zafałszowane. Wyróżnić trzeba jedynie Jeża, który bez idealizacji, filantropii i sentymentalizmu walczył o prawa chłopca i wypowiadał ciekawe projekty reformy ustroju agrarnego. Poza tym lud i jego nędza służyły do budzenia uczuć litości i filantropii u możnych i sytych, „aby ich serce nie zatłuściło się w dobrobycie“.

V. Również miasto zostało uobywatelnione w literaturze. Początkowo próbowano nawet nawiązać do dawnych tradycji mieszczańskich. Deotyma daje obrazek z życia mieszczan gdańskich („Panienska z okienka“), Romanowski próbuje nawet epopei („Dziewczę z Sącza“), Wolski pierwszy wprowadza świat

drobnomieszczański („Dworek przy ulicy Głębokiej“). Ale nie tyle chodziło w tej akcji o mieszczan, jak o zachęcenie szlachty do osiedlania się w miastach i tworzenia tam placówek przemysłowo-handlowych. Zaczął tę propagandę już Korzeniowski. Co mogą robić magnaci, dał temu wyraz w „Nowych wędrówkach oryginała“, a co uboższa szlachta w „Krewnych“. O ile magnaci mogą zakładać fabryki, to ubożsi powinni iść do rzemiosła lub zasilić inteligencję miejską. Toteż w innych swych powieściach wprowadza świat urzędniczy, lekarski, artystyczny, przemysłowy i rzemieślniczy. To samo czyni Kraszewski czy Kaczkowski. Wszystko to są jeszcze pisarze przedpozytywistyczni. Najpełniejszym obrazem szlachcica w roli przemysłowca i handlowca będzie Wokulski z „Lalki“ Prusa i Połaniecki z „Rodziny Połanieckich“ Sienkiewicza. Kwestia robotnicza nie była jeszcze w tym czasie zauważona jako zagadnienie, choć Świętochowski rychło ostrzeże przed niebezpieczeństwem: „Robotnicy wszędzie stanowią materiał nieprzydatny do przedsięwzięć idealnych, a skłonny do niszczących i bezmyślnych wybuchów“. („Aureli Wiszar“). Na razie nie było jeszcze wielkiego kapitalizmu, nie wytworzył się więc także proletariats przemysłowy na większą skalę. Widząc indywidualne wypadki krzywdy i nędzy, pisarze o lepszym sercu starali się wzbudzić współczucie u czytelników.

VI. Wiedza jako wartość wysunięta została na pierwszy plan. Potrzebna była ona dla praktycznych poczynąń, zwłaszcza wiedza techniczna. Po wtóre była nieodzownym środkiem propagandy haseł poglądu pozytywistycznego. Wzrósł zapał do wiedzy przyrodniczej, która przeżywa na Zachodzie dni swego wielkiego triumfu. Woła się ustawicznie: wiedza to potęga.

Rodzą się ambicje popularyzatorskie. Rozcieńczony, łatwo strawny pokarm dla mieszczan i kmiotków, podaje się w szeregu pisemek i broszur. Wzrasta też ogromnie rola prasy, która urabia opinię i poglądy, oraz kieruje życiem społecznym i politycznym. Ceni się doświadczenia, występuje przeciw wszelkiej metafizyce, przyzwyczajają się do ewolucyjnego i przyczynowego ujmowania zjawisk. Cała ta akcja oświeceniowa nie była jednak zbyt głęboka. Uczni ograniczali swe zainteresowania do spraw polskich (Supiński, Szokalski), inni przedstawiciele naukowości kończyli dość dziwnie. Ochorowicz oddał się mediumizmowi. „Herold pracy” Świętochowski wszedł w świat pięknoduchów, którzy z wiedzy robią barierę, odgradzającą ich od ciemnych mas. Prus kończy na gawędach o metafizyce w „Emancypantkach”. Inicjatywa pozytywizmu w zakresie oświaty była jednak odtąd dość systematycznie kontynuowana, wzmocniły się także na stałe kontakty z nauką europejską.

VII. Religia ani kościół przedmiotem ataków nigdy nie były, chociaż pewne uzurpacje kleru budziły zastrzeżenia. Tak np. dogmat nieomyślności papieża i problem państwa kościelnego prowokowały do wolnomysłnych wystąpień. Poza tym wolnomysłnictwo ograniczyło się do niewielu wycieczek przeciw klerowi w prasie, w literaturze to stanowisko nie odbiło się prawie zupełnie. Natomiast silna akcja skierowana była przeciwko fałszywej religijności. Pobożność dewociarska bywała zjadliwie atakowana. W poezjach Asnyka nie spotyka się wprawdzie wiele wierszy religijnych, ale było to raczej wyrazem pewnej powściągliwości w wyrażaniu swych uczuć. Natomiast nawet z zwykłego procederu bogacenia się

Sienkiewicz w „Rodzinie Połanieckich“ robi „służbę bożą“. Filozofia Asnyka i Prusa w swej metafizycznej podstawie nosi charakter wybitnie teologiczny. Wolnomyślicielstwo pozytywizmu miało więc charakter raczej koniunkturalny. Rychło nastąpiła reakcja i burżuazja poszła na stanowisko konserwatywno-klerykalne, a pisma bardziej postępowe musiały być zlikwidowane. W Krakowie katedry filozofii obsadzone były przez księży lub ludzi o światopoglądzie zbliżonym do scholastyki katolickiej. Katolicyzm zresztą musiał być uszanowany jeszcze z innego powodu: stawał się ubocznie często czynnikiem oporu przed wynaradawianiem. Wydrzeć duszę spod wpływu katolicyzmu znaczyło w wielu wypadkach stracić ją dla polskośći. Prześladowania religijne robione przez zaborców opromieniły kościół aureolą specjalnego poszanowania. W kołach postępowych istniała tolerancja, a kwestia żydowska rozpatrywana była na ogół obiektywnie. Był to jeszcze problem raczej etyki i kultury, niż konkurencji ekonomicznej i szantażu politycznego.

VIII. Rozum stawiano wyżej nad uczucie i fantazję, stąd też racjonalizm jest wyraźną cechą początków pozytywizmu. To wywyższenie rozumu i szacunek dla prawdy nauczyły solidności i odpowiedzialności. Wprowadzono pewną dyscyplinę myślenia, a literaturę związano silniej z realną rzeczywistością ludzką. Ale wkrótce ten racjonalizm, nie odżywiany odwagą wyciągania konsekwencji z analiz rozumowych i ambicją rozszerzania horyzontów, stał się czynnikiem paraliżującym postęp. Rozum utożsamiano z pospolitą trzeźwością życiową. Hasło: precz z mrzonkami! precz z marzycielstwem! stało się sztandarem akcji przeciw każdej śmielszej myśli, przeciw demokracji i działalności niepodle-

głościowej. Idealizm życiowy zaczęto zwalczać z punktu widzenia ducha epoki — pozytywistycznej. Pozytywizm oparto nie na filozofii materialistycznej, ale na grubym materializmie życiowym. Przykazaniem społecznym stało się: bogaćmy się. Kto robił w przemyśle lub prowadził prywatny interes, pracował dla ocalenia narodu. Idea pracy cichej, systematycznej, nie gwałtownej — zamykała człowieka w ciasnych ścianach egoizmu, walczącego o zapewnienie jednostkowego dobrobytu.

IX. Przeobrażenia ekonomiczne wysunęły wiele zagadnień społecznych, które znalazły swój wyraz także na kartach literatury. W związku z tym zmienił się pogląd na rolę pisarza. Autor musi odczuwać wszystkie sprawy społeczne, a twórczość jego powinna być na ich usługi. Wysłunięto więc postulat świadomej tendencyjności. Powieść powinna być monografią jakiegoś problemu. Stanowisko to odświeżyło ogromnie literaturę i otwarło przed nią szerokie perspektywy. Działalność powieściopisarzy stała się kontynuacją działalności publicystów, toteż literatura ta jest dobrym odbiciem rzeczywistości społecznej. Nie jest oderwana od życia. Pisarze sprzymierzają się z chwilą bieżącą i są poza swą pracą literacką wybitnymi działaczami. Stają się ośrodkami ugrupowań społecznych i częstokroć ich ideologami. Dość wymienić Świętochowskiego, Prusa, Orzeszkową, Asnyka, czy Konopnicką.

X. Z różnych wymienionych już powyżej spraw charakterystyczna dla tej epoki jest sprawa kobieca. Ruina wielu rodzin zmusiła kobiety do szukania nowych dróg życia, które prowadzić musiały poza granice rodziny. Samowystarczalność gospodarcza dawnych rodzin szlache-

kich, utrzymujących się z ziemi, została podważona. Przejście do miasta, życie z zawodu, niepewność losu przyniosły konieczność zrewidowania położenia społecznego kobiety. Była kobieta niejednokrotnie pozostawiona samej sobie. Koniecznym warunkiem jej usamodzielnienia stała się zdolność zarabiania na utrzymanie. Możliwe to było przez dostarczenie kobiecie pewnego wykształcenia zawodowego. W ten sposób powstał ruch feministyczny. Zagadnienie emancypacji kobiet nie dotyczy równouprawnienia politycznego, ani obyczajowego, odnosi się jedynie do strony społecznej. Ale i pod tym względem przeważały opinie na ogół bardzo umiarkowane. Wyznaczono kobiecie tylko pewien ciasny teren działalności. Sferę uczuć i granicę życia rodzinnego uważano za naturalną domenę kobiecości. W każdym razie ten ruch feministyczny spowodował pewną rewizję poglądów na duszę kobietą i jej wartość. Postulowany był teraz inny typ, nie lalki ani gęsi domowej, ale towarzyski życia. Wydobytej z tyranii domu przyznano prawo do kształcenia się i miłości z wyboru.

XI. Zmienił się ideał wychowawczy. Chodzi teraz o stworzenie samodzielnego człowieka, który da sobie w każdym wypadku radę. Nie będzie niewolnikiem przesądów i martwych formuł, ale przystosuje się do każdej okoliczności i będzie ją umiał wykorzystać. Potrafi współpracować z innymi ludźmi i uznać ich prawa osobiste. Przedsiębiorczość, uzdalniająca do operacji finansowych, do inicjatywy prywatnej, uważana jest za ważną cnotę duchową. Ideę wolności pojmuje się jako wolność działania, bogacenia się i nie krępowania się zbytnio skrupułami. Przemysłowiec, inżynier, naukowiec to tytuły zasług społecznych. Pieniądz staje się mierni-

kiem wartości. Pod tym względem dużo materiału ilustracyjnego dostarczają współczesne komedie. W większości panuje atmosfera złotej gorączki. Takimi są utwory Bałuckiego, Narzymskiego („Epidemia“), Zaleskiego, Sarneckiego („Febris aurea“) czy Lubowskiego („Przesądy“). Ustaliły się także inne metody wychowawcze. Zależało, aby z dziecka wydobyć maksimum jego zdolności i umieć je odpowiednio skierować. Wysubtelniły się też z tego powodu metody psychologiczne, a dusza dziecka stała się przedmiotem badań. W literaturze np. Prus stwarza cały szereg wnikliwych portretów dzieci. Zjawiają się także pisma pedagogiczne i celowa, obfita literatura dziecinna, której tworzyć nie wstydzą się nawet czołowi pisarze („W pustyni i puszcy“ Sienkiewicza).

XII. Postulat społecznego utylitaryzmu i tendencyjności racjonalistycznej zadecydowały o charakterze stylu literackiego. Zepchnięta została na dalszy plan liryka, z natury swej opierająca się na bezpośredniej wzruszeniowości i subiektywnym indywidualizmie poety. Istniejąca poezja ograniczona została do charakteru propagandowego, opisowego i refleksyjnego. Asnyk stwarza niespotykany dotychczas typ liryki filozoficznej. Konopnicka nuci wierszyki propagandowe i moralizujące. — Powieść ma idealne pole do rozwoju, toteż osiąga swój szczytowy punkt. Wypracowuje się styl, który można nazwać realistycznym. Jest on wynikiem pilnej obserwacji życia i doświadczenia życiowego. Wzrok pisarza skierowany jest nie tylko na zewnątrz. Usiłuje się nową metodą ujmować płynność zjawisk duchowych. Toteż strona psychologii zostaje pogłębiona. Podziały tu zdobycze tej nowej nauki i doskonałe

wzory literatury francuskiej. Dbłość o prawdopodobieństwo wymagała zresztą przestrzegania praw psychologii i konsekwencji w tworzeniu charakterów. Ceniony był też w większym stopniu czynnik konstrukcyjny. Zamazana bezkształtność dzieł romantycznych przestaje obowiązywać, powraca się do czystych gatunków.

Wszystkie wyżej wymienione okoliczności spowodowały wysunięcie literatury na ważne miejsce wśród czynników społecznych. O ile romantyzm zastępował życie, pozytywizm przewodniczy mu i sprawdza je. Toteż zwiększają się niezmiernie kręgi czytelnicze i wpływ literatury na życie. Ambicje przewodniczenia życiu na dłuższy dystans groziły pewnym niebezpieczeństwem na pozór paradoksalnym: oderwaniem się literatury od życia. Wzięła literatura rozmach zbyt wielki i życie nie mogło mu nadążyć. Wypowiadała postulaty, nie troszcząc się, jak są realizowane. Autorzy obracając się w kręgu swych idei, odrywają się powoli od mas, którym chcieli przewodniczyć i spostrzegają, że są samotni. Budzi to w nich rozgoryczenie i rozczarowanie. Toteż prawie wszyscy pisarze pozytywistyczni przybijają do dziwnej przystani: do metafizyki. Dzieje któregośkolwiek z reprezentantów pozytywizmu, są skróconą historią samego pozytywizmu. Zauważyć się da silne wezbranie radykalizmu w pierwszym okresie twórczości, a potem powolny odpływ fal, aż do zupełnego uspokojenia się powierzchni wzburzonych nurtów.

Pięć wybitnych nazwisk reprezentuje ten okres literatury: Prus, Orzeszkowa, Sienkiewicz, Asnyk i Konopnicka.

Prus był konsekwentnym wyznawcą teorii o organicznej budowie społeczeństwa. Naturalną strukturą spo-

łączną są warstwy wyposażone w pewne funkcje, jak organy w ciele ludzkim. Arystokracja np. predystynowana jest do odgrywania roli kierowniczej, chłop ma dostarczać pożywienia, robotnik pracuje. Burżuazja spełnia rolę czynnika przetwarzającego i pośredniczącego. Krytyka Prusa nie dotyczy więc istnienia tej podstawy klasowej, odnosi się jedynie do oceny wartości spełnianych funkcji. Oskarża on warstwy, że nie spełniają swego naturalnego obowiązku i że nie umieją działalności swej harmonizować z całością. To jest teza, z stanowiska której przeprowadza w „Lalce” charakterystykę społeczeństwa polskiego. Odtwarza tu głównie środowisko mieszczańskie, ukazując proces nowego uspołecznienia się elementów szlacheckich i magnackich, jak również pewne konflikty psychiczne, będące wynikiem przesądów wyodrębnionych warstw społecznych. Konflikty te są dla niego jedynym wyrazem walki klas. W przekroju czasowym daje nam Prus poza tym obraz trzech pokoleń. Sam autor sympatiami swymi jest po stronie szlacheckich idealistów romantyków, w pewnej karykaturze, ukazując praktykę pozytywistyczną. Konflikty społeczne i wszystkie bolączki między burżuazją a szlachtą rozwiązać się dadzą na drodze wzajemnego zrozumienia i współdziałania. Nie ma bowiem celów różnych, a współpraca wyjdzie obu stronom na korzyść. Nie przychodzi mu nawet na myśl, że ustrój społeczny jest zły i że należałoby coś w nim zmienić. Braki warstw panujących wynikają tylko z istnienia pewnych grzechów, którymi są: próżniactwo, życie nad stan, brak zawodowego wykształcenia i niechęć do interesów. Ustala też dewizę: „należy zamienić herb na szyld, pióro na młotek i łokieć”. Sprawę robotnika i chłopą skutecznie rozwiązać może życzliwa filan-

tropia. Warta być dobrym dla ludzi tych warstw, bo się to opłaci. Chłop czy robotnik są to ludzie porządni, uczynni i niezmiernie wdzięczni za każdy objaw dobroci wobec nich. Poza tym „lud dziś, jutro może się stać dla nas jedyną deską ratunku“. Gruntowniej chłopem zajął się Prus w „Placówce“. Stworzył mit, że najistotniejszą cechą chłopą jest żywiołowe i wprost mistyczne przywiązanie do ziemi. Na tym budował nadzieję, że chłop skutecznie wstrzyma zakusy germanizatorskie wrogów. Chłop Prusa jest tak przywiązany do swego nieurodzajnego ugoru, że nawet za cenę dwakroć przewyższającą wartość nie sprzedaje go. Stosunek między chłopem a dworem we wsi Prusa układa się idylliczno-żartobliwie. Pan jest dobroduszny, choć lekkomyślny i utracjusz, chłop honorowy, ale pantoflarz. Te właściwości nie pozwalają na całkowitą harmonię. Jedynym wrogiem chłopą są klęski żywiołowe, które umie on jednak znieść z godnym pochwałą uporem. Moralny sens „Placówki“ skierowany jest pod adresem dworów: głupi, ciemny chłop jest patriotyczniejszy od was! czy wam nie wstyd? Wy oddajecie z lekkim sercem ziemię w obce ręce, a chłop dałby się dla niej zabić! Trzeba jednak przyznać, że mimo tych świadomych tendencyjności, psychologicznie chłop Prusa jest realniejszy od wszystkich późniejszych chłopów młodopolskich. — Od fabrykanta domaga się Prus ojcowskich uczuć wobec robotnika, bo każda krzywda mści się nawet w drugim pokoleniu („Powracająca fala“). — W „Emancypantkach“ podrwiwa sobie Prus z emancypacji, która według niego prowadzi do degeneracji kobiecości. Za główne źródło ruchu kobiecego uważa nie potrzeby ekonomiczne i kulturalne, ale modę, nudę i nie-szczerą pozę. Kobieta powinna być „geniuszem uczucia“,

a istotne jej miejsce jest przy ognisku domowym. Przeciw rewolucji 1905 r. wystąpił bardzo ostro, a jej uczestników nazwał bandytami i — dziećmi („Dzieci“). W „Faraonie“ rozpatrywał zagadnienie władzy i uznał, że zdyscyplinowany kler, o ile posiada zdolność przystosowania się do każdej sytuacji i nie przeciąga zbyt struny, najlepiej się nadaje na elitę rządzącą ludem. Na ogół poglądy Prusa są bardzo konserwatywne. Ton satyryka, humor i litościwe serce — robiły wrażenie, że Prus idzie na czele awangardy postępu. Program społeczny Prusa polegał na konsekwentnym propagowaniu humanitaryzmu międzyklasowego. „Są rzeczy wyższe nad wszelkie zatargi: w górze Bóg, a tu na dole nieszczęście i miłosierdzie“. Każdy ustrój jest dobry, pod warunkiem, że ludzie będą dobrzy i nie będą się krzywdzić. W szeregu doskonałych nowel daje wskazówki, jak można stosować taką dobroczynność. Właściwych konfliktów nie dostrzegał, względnie bagatelizował je, przetłumaczając je na konflikty duchowe lub łagodząc wyrozumiałym żartem. „Emancypantki“ kończy wezwaniem: „Iść do Boga“.

Orzeszkowa zaczęła od sprawy, która wyrosła z jej ciężkiego w młodości życia, sprawy kobiety. Nie obejmowała szerokich horyzontów, ale intuicyjnie wyczuła właściwe zagadnienie. Kobieta ma prawo do samodzielnego życia i trzeba jej w tym dopomóc, przez dostarczenie pożytecznego wykształcenia i dopuszczenie do pracy zawodowej („Pan Graba“, „Marta“). — W innym cyklu powieści zajmuje się ludem. Poprzestaje na żądaniu oświaty, która wypłeni w ludzie ciemnotę i zabobon („Dziurdziowie“), które mogą być przyczyną nawet zbrodni. Poza tym chłop posiada duże wartości charakteru,

jak chrześcijańską wyrozumiałość i mistyczną miłość bliźniego, co stawia go o wiele wyżej od przedstawicieli niemoralnego proletariatu („Cham“). — W powieściach żydowskich bierze Orzeszkowa stronę elementów postępowych i zachęca czytelników, aby z sympatią odnosili się do Meira Ezołowicza, będącego ofiarą klerykalnej reakcji żydowskiej. W „Eli Makower“ dąży do uzgodnienia i współdziałania mieszczańskiego odłamu żydostwa i szlachty i usunięcia animozji uczuciowych, które w interesach nie powinny mieć miejsca. Mówi tam Żyd: „Jak byłoby dobrze, gdyby panowie od nas nauczyli się być przewidujące, obrotne i wytrwałe, a nas uczyli, co jest prawdziwy honor i prawdziwa edukacja“. W finansowej współpracy Żydów widzi Orzeszkowa jeden z głównych środków, przy pomocy którego ziemianie będą mogli odbudować swe zrujnowane gospodarstwa. W przeciwnym razie, ponieważ nie ma już chłopów pańszczyźnianych, zabrać się będzie trzeba szlachcie do żmudnej pracy. Orzeszkowa nie lubiła arystokracji, sympatyzowała natomiast z średnią szlachtą ziemiańską. W zaścianku szlacheckim widziała jedyną ostoję moralności i wzór wszelkich zalet. Pod tym względem Orzeszkowa, zwłaszcza w ostatnim okresie swej twórczości, reprezentowała idee wręcz przeciwnie tendencjom pozytywistycznym. Nie tylko bowiem nie zachęca do opuszczania wsi, ale propaguje powrót do ziemi. Konflikty społeczne ogranicza do uprzedzeń towarzyskich między bogatą a uboższą szlachtą ziemiańską, którą utożsamia z ludem („Nad Niemnem“). Do miasta i do wszystkiego, co pochodzi z miasta, odnosi się z trwogą i niechęcią. Z odrazą mówi o cywilizacji przemysłowej. Przede wszystkim przeraża ją proletariat, a jeszcze bar-

dziej szerzący się wśród niego socjalizm. Reprezentanci jego (a w powieściach i nowelach jest ich sporo) są to spekulanci i krętacze („Eli Makower“), zblazowani kosmopolici, bez kośćca moralnego, grubi materialiści życiowi („Widma“, „Sylwek Cmentarnik“). Zło ma charakter metafizyczny, ulżyć nędzy może tylko filantropia. Ideał działalności społecznej najlepiej reprezentuje jedna z jej bohaterek Anastazja, która z samozaparciem chodzi od wsi do wsi i roznosi elementarze, obrazki, modlitewniki i szkaplerze. Bóg i przyroda są jedyną ostoją i po-krzepieniem. „Najcenniejszym klejnotem człowieka — może jedynie cennym — jest jego serce“. Sama Orzeszkowa przepełniona zawsze była miłością, zamknąwszy się jednak w swym idyllicznym zaścianku „Nad Niemnem“, nie umiała zauważyć i cenić zasadniczych zmian społecznych i kulturalnych. Toteż ideowo wymijała się z nowym pokoleniem i nowymi siłami społecznymi.

Sienkiewicz zaczął od realistycznych obrazków wiejskich. Widział złe strony w ludzie i sądził, że są one wynikiem prymitywizmu umysłowego chłopca i braku czujnej opieki z strony warstw kulturalnych („Szkice węglem“). Przyznawał jednak łaskawie, że w chłopie można znaleźć wiele wartości („Bartek Zwycięzca“) i odszukać niejednego talent („Janko Muzykant“). Za mało interesujące było to dla niego środowisko, toteż szybko utonął całkowicie w obrazach jurnego i jaskrawego życia szlacheckiego. W poglądach swych społecznych reprezentował Sienkiewicz konserwatyzm, toteż bardzo silnie był atakowany przez żywioły postępowe. Jest wyrazem przypływu odepchniętej na chwilę fali reakcji społecznej, której był wielbicielem i świadomym obrońcą. Hała postępu i wpływ ideowy kultury zachodnio-europej-

skiej dyskredytował i trywializował na przykładzie arystokraty Płoszowskiego, którego katastrofą życiową, wynikającą z pasożytniczego trybu życia i nieszczęśliwej miłości obciążał filozofię materialistyczną („Bez dogmatu“). Płoszowski służył Sienkiewiczowi jako negatyw przeciwstawiony pozytywnym postaciom „Rodziny Połanieckich“. Obracamy się tu w świecie burżuazji i inteligencji ziemiaństwa żyjących ze sobą w przyjemnej symbiozie. Egoiści, snobi, wyzyskiwacze, głupcy, sybaryci, pasażerzy, materialiści życiowi, brutale i mistycy zanurzeni są w atmosferze sentymentalnego i mimo pozorów bardzo zmysłowego erotyzmu i fałszywego idealizmu. Czułe przygody miłosne i pseudo mistyczna bigoteria służyć mają jako zasłona dymna, za którą dzieją się rzeczy bardzo brzydkie, chociaż propagowane jako „służba boża“. Między burżuazją a ziemiaństwem odbywa się wymiana usług. Burżuazja uczy ziemiaństwo, jak prowadzić interesy, ono zaś pozwala uczestniczyć swym nauczycielom w tradycjach towarzysko-historycznych szlacheckich. Ustaliwszy swą pozycję społeczną, mieszczaństwo zagrożone się widziało jedynie od strony żywiołów dolnych, w ziemiaństwie czuło pozytywne oparcie. Nic mu też nie przeszkadzało przyjąć jako swoją całą jego ideologię i mentalność. Tę transakcję, redagowaną przez usługową inteligencję w formułach naukowych i artystycznych, przedstawia nam właśnie „Rodzina Połanieckich“. Toteż nie posiada się Sienkiewicz z gniewu, widząc przejawy opozycji społecznej przeciw obu tym klasom. Zwłaszcza przeraził go rok 1905. Nie szczędzi w „Wirach“ najohydniejszych inwektyw pod adresem ówczesnych rządników niepodległości polskiej. Sam zdenerwowany perspektywą dalszych niebezpieczeństw woli uciec w przeszłość, by pi-

sać wielkie powieści „ku pokrzepieniu serc“. Mieszczanstwu trzeba było heroicznego rodowodu dla wzmocnienia swego samopoczucia w niepewnych czasach. Bohaterzy mieszczańscy Or-Ota byli zbyt groteskowi i dobroduszni, by można było chlubić się takimi przodkami. Ale skoro mieszczaństwo i szlachta to jeden „naród“, cała przeszłość historyczna jest wspólnym dobrem. Chodziło tylko o to, żeby utrafić w dobry typ bohatera. Sienkiewicz umiał to zrobić w sposób doskonały. Kochliwy Wołodyjowski, naiwny rębajło Podbiپیęta, rubaszny Zagłoba, nawrócony hulaka Kmicic, wierny Skrzetuski, cnotliwy mnich Kordecki i galeria heroicznych dziewcząt, wśród wielu tarapatów broniących cnoty, by móc w małżeństwie rodzić tuzinami dzieci — dopasowani byli idealnie do umysłowości i uczuciowości ogółu. Wybrał Sienkiewicz epokę, kiedy jego zdaniem jedyną cnotą było machać na prawo i lewo szablą, zwłaszcza że wrogiem było zbuntowane chłopstwo. Brak zdolności do głębszego i rozleglejszego ujmowania zagadnień społecznych i psychologicznych, przy dużej za to zdolności plastycznego ukazywania osób i zdarzeń, jak również operowania żywym stylem i bogatym językiem zadecydowały o wielkiej przystępności i poczytności dzieł Sienkiewicza. Uczyły te powieści najłatwiejszej filozofii życiowej: jakoś to będzie! Jesteśmy teraz słabi, w niewoli, ale za to kiedyś biliśmy Prusaków pod Grunwaldem, jesteśmy w sytuacji ciężkiej, ale przecież kiedyś wyszliśmy obronnie z „potopu“. Hodujmy cnoty przodków, ich waleczność, dobry humor, energię erotyczną i pobożność, a Bóg nas nie opuści. Po co mędrkować, walczyć o jakieś prawa wolności i sprawiedliwości społecznej, skoro wystarczy wierzyć w co kościół po-

daje do wierzenia. Opoka Piotrowa była dla Sienkiewicza i jego „narodu“ jedynym bezpiecznym schronieniem, toteż odwraca się w końcu do tematów katolickich i w „Quo vadis“ daje nam obraz kościoła za czasów prześladowań Nerona. I tej książki sens był podobny: nie ma złego, co by na dobre nie wyszło. A tym dobrem jest kochająca i cnotliwa małżonka, jako nagroda za wytrwałość w zabiegach o jej zdobycie i przezwyciężenie własnych złych cech charakteru. Tani optymizm apelujący do uczuć ludzi przeciętnych i łatwość konsumpcyjna dzieł Sienkiewicza gruntuwały w czytelnikach bierny konserwatyzm społeczny, odwracający oczy od istotnych zagadnień epoki. Każda powieść była to dawka opium, po spożyciu którego można było śnić piękne i barwne obrazy. Dla sprawiedliwości trzeba jednak dodać, że oddziaływanie Sienkiewicza, nie pokrywając się niekiedy z jego intencją, miało także momenty pozytywne. Wojna i akcja Legionów rehabilitowały a posteriori w pewnej mierze sens „Trylogii“. Czyny wojenne rycerzy Sienkiewicza inspirowały niejednokrotnie bohaterstwo młodocianych wojowników w czasie ostatniej wojny o niepodległość.

Asnyk jest najinteligentniejszym, najbardziej reprezentatywnym, ale i najtragiczniejszym w pewnym sensie przedstawicielem epoki pozytywistycznej. Jest on jakby czystą świadomością swej epoki, świadomością nie zespoloną jednak realnie z praktyką czasów. To, co wiedział i przeczuwał, nigdy nie było skonkretyzowane, ani właściwie zaadresowane. Jako uczestnik powstania przeszedł po jego upadku przez okres bólu i rozpaczny romantycznej. Analizując jednak rzeczywistość społeczną, pogodził się z koniecznościami, które z sobą niosła i przez całe

życie starał się wyrozumowane wnioski uzgodnić z własną psychiką, która się przed nimi buntowała. Nigdy nie udało mu się szarmonizować tych dwu czynników i do końca życia rozdwojenie i rozterka są istotną cechą jego światopoglądu i poezji. Burzył romantyczne bożyszcza, demaskował złudy idealistów rozkochanych w „śnie grobów“ i atakował przywiązanych do „dawnych kształtów“ konserwatystów. Mocny był w negacji, a zwłaszcza w jej uzasadnieniu, terażniejszość nie umiała go jednak zadowolić i nie wiedział, na czym mają polegać nowe wartości, ani kto ma je tworzyć. Toteż rozpaczał swe „daremne żale“, skarżąc się na swe otoczenie, na swą epokę, na swe bezpłodne życie i w ogóle na życie. Czuje się samotny i niezrozumiany, więc chętnie zanurza się w wspomnieniach dzieciństwa. Umie rozrzewniać i sztydzić, jest subtelny i prosty, a z wierszyków tworzy niekiedy małe cacka wytworne i koronkowe. Ofiarowuje je z kurtuazją pięknym damom. Są to ironiczne maski dla ukrycia własnej tragedii. Uspokaja go dopiero przyroda Tatr, na tle których wypracowuje pewien system filozoficzny, wyrażony w cyklu sonetów „Nad głębiami“. Jest to kompilacja poglądów romantycznych i pozytywistycznych. Istnieje ciągły ruch, zmiana kształtu, wszystko musi zginąć, by ustąpić miejsca nowemu życiu. Każda epoka ma swe własne cele. — Ale mimo że sprawcą tych przemian jest według Asnyka wiecznie czynny Duch, ewolucję tę cechuje jakaś fatalistyczna bezcelowość. Ludzkość idzie w nieznane, jednostce nie pozostaje nic innego, jak zrezygnować z ambicji poznania tych procesów i z własnych planów, a poddać się bezlitosnemu prawu zdarzeń. Asnyk usprawiedliwia teoretycznie bunt i rewolucję, wie, że są to niezbędne niekiedy czynniki po-

stępu życia, ale nie zdaje sobie sprawy, że ci, którym o tym mówi, wcale nie pragnęli usprawiedliwienia dla przewrotów. Toteż całą tę dialektykę przerzuca rychło w świat metafizyki, w świat pojęty panteistycznie i spirytualistycznie. Mimo sceptycyzmu poznawczego ogranicza się chętnie do rzeczywistości dostępnej rozumowi i jest obiektywnym obserwatorem. Rzeczywistość polska drażni go, czuje, że do wielkich przemian Europy społeczeństwo polskie nie umie dorósć i nie umie ich pojąć. Marząc o harmonii i postępie, o wiecznej sprawiedliwości i pięknie, zachował dobrze odmierzony dystans zrównoważonego i ironicznie uśmiechniętego stoika wobec nieciekawej rzeczywistości. Wieszczył zmartwychwstanie Polski „przemienionej“, ale nie widział jasno, jakie to „stare barwy“ musi Polska porzucić i w jaki sposób to zmartwychwstanie się odbędzie. Gotów był wyobrażać to sobie na sposób oudu romantycznego. Hasła Asnyka miały zawsze ton retoryki, wypowiedane bowiem były w zupełnej pustce społecznej. Klasa mieszczańska tolerowała go, bo był subtelny i kulturalny, ale był dla niej najzupełniej niepotrzebny.

Konopnicką w odróżnieniu od Asnyka cechowała większa bezpośredniość i konkretność. Ona jedna miała, nieopracowane co prawda życiowo, ale wyczute instynktem zrozumienie istotnych procesów społecznych i widziała właściwy teren konfliktów klasowych. Mimo piosenkowego i pseudo-ludowego tonu i formy poezji była to najbardziej nowoczesna w tych czasach demokratka. Zawsze znajdowała się w silnej opozycji wobec szlachty, burżuazji czy kleru i konsekwentnie stała po stronie ludu wiejskiego i miejskiego. Rewolucyjność jej odczuć maskowana jednak była stylizacjami

artystycznymi i symboliką. Traciła zaś swój sens bojowy wskutek bezradności poetki, jeśli chodzi o wyszukanie dróg ratunku. Pod tym względem przypomina bardzo Żeromskiego. Twórczość jej była ustawicznym płomien-
nym protestem i oskarżeniem. Oskarża bogaczy i Boga, że zamyka się w kościele i trzyma z panami, ale apostrofę swoją kończy zawsze z rezygnacją: dlaczego? po co? Była zbuntowana wewnątrz własnej klasy, nie umiała przeprowadzać akcji przeciw klasie. Twórczość jej jednak w du-
żym stopniu wybiegała poza interesy klas panujących i stała w wyraźnej z nimi sprzeczności. Obrazy nędzy chłopskiej wolne były od fałszywej filantropii, przepo-
jone goryczą i smutkiem, wstrząsającym niekiedy natu-
ralizmem, ale i bezradnością. Ironizowała na temat „wol-
nego najmity“. „Wolny, bo nie ma już ziemi ni domu,
...może iść gdzie chce... może żyć lub umierać... nikt się,
jak żyje, co robi, nie spyta“. Posępne dzieje emigracji
chłopskiej, które opisała w wielkiej epopei „Pan Balcer
w Brazylii“ mają także pesymistyczne zakończenie. Dla
zdziesiątkowanych emigrantów powrót do ojczyzny, która
ich przecie do tej emigracji zmusiła, jest jedynym ratun-
kiem, odczuwanym przez ściganego losem chłopca — ra-
dośnie! W odróżnieniu od wszystkich innych wielkich
pisarzy epoki, Konopnicka była jedyną, która z całym
rozumieniem odnosiła się do spraw proletariatu a jego
przedstawicieli i dążenia malowała z sympatią. Nie bra-
kło oczywiście i w jej twórczości zdawkowego patriotyz-
mu, abstrakcyjnej symboliki, gadatliwego estetyzmu
i sielankowej idealizacji przyrody, były to jednak rze-
czy wtórne, wynikające z rozkołysanej i zbyt wrażliwej
na podniety psychiki osamotnionej kobiety. Przez klasę
mieszczańską była Konopnicka redukowana do roli

egzaltowanej chłopomanki. Jej wiersze czytano jako ciekawostki folklorystyczne, jako objaw czułego kobiecego serca, lub wreszcie nieszkodliwą frazeologię.

Na przykładzie czołowych pisarzy epoki pozytywistycznej, widać jak słaba i krótkotrwała była właściwie mieszczańskość pozytywizmu. Ci, którzy uchodzą za jej przedstawicieli, nie są nimi naprawdę. Prus jest zamaskowanym romantykiem, Orzeszkowa uciekinierką, Asnyk stoi w krytycznym dystansie, Konopnicka tworzy w świadomej opozycji. Jest wprost paradoksalna sytuacja, że pozytywistycznym jest hiperszlachcic, Sienkiewicz. Jeśli weźmiemy pod uwagę również zjawisko jego popularności, jakiej nie miał żaden z tamtych pisarzy, uprawdopodobni się jeszcze wyraźniej wniosek o szlacheckiej hegemonii i przewodnictwie w ruchu pozytywistycznym. Ścisłe przymierze młodego, nieposiadającego przeszłości mieszczaństwa i awangardy ziemianstwa wyposażonego w urok wielowiekowej przeszłości stworzyły naszą burżuazję, wkraczającą w historię Polski w połowie XIX w. jako tak zwany naród. Pozytywizm społeczny są to właśnie dzieje narodzin tego „narodu“, literatura zaś pozytywistyczna obrazem trudności, wahań i zastrzeżeń w czasie tego procesu. W ogólnym swym wyrazie literatura ta nie jest wierną akceptacją tej rzeczywistości i nie przylega do niej ściśle, przeciwnie — wyprzedza ją niekiedy, idealizuje, upraszcza lub krytykuje.

Dziwić może tak krótki okres życia literatury pozytywistycznej. W niespełna trzydzieści lat, a więc w ciągu jednego pokolenia, pozytywizm przechodzi kryzys i umiera śmiercią naturalną. Jego właściwi inicjatorzy, jego

główni przedstawiciele przewyżniają go i zdradzają. Jakież tego przyczyny? Są nimi te, które spowodowały prąd następny, Młodą Polskę. Niektóre jednak leżały już u podstaw społecznych samego ruchu i o tych wypada wspomnieć teraz.

Pamiętać ciągle trzeba o szlacheckiej inicjatywie całego ruchu. Szlachcic wnosił ze sobą swą dawną psychikę i mentalność, nie od razu umiał się zasymilować z nowym środowiskiem i życiem. Wokulski z „Lalki“, czy Borowiecki z „Ziemi obiecanej“ dalecy są od pożądanego ideału mieszczanina. Nie posiadają jego cech: pedantycznej ostrożności, zamiłowania do prowadzenia interesów, poszanowania i kultu pieniądza, zdolności do kompromisu i przystosowania się do każdej okoliczności, opanowania uczuć, zracjonalizowanej wyobraźni. Za to cechuje ich dawny szlachecki gest, indywidualizm, fantazja, silna emocjonalność, niecierpliwość. Darmo Wokulski i Rzecki przełamują swoją naturę. Nie poczują się nigdy dobrze w środowisku właściwych mieszczuchów, nie wytrzymają też konkurencji z tym żywiołem, który góruje nad nimi trzeźwością, cierpliwością i brakiem romantyzmu. Pisarze, rekrutujący się z dawnej zdeklasowanej szlachty, brać będą stronę tragicznych herosów pokłóconych z ogółem. Odświeży się kompleks konfliktu szlacheckiej jednostki z poziomym otoczeniem. Zjawisko to najlepiej zresztą manifestuje się na samych pisarzach. Ci tzw. pisarze mieszczańscy wracają nagle w swych utworach do oaz szlacheckich i stają się rzecznikami niezwykłych wartości szlacheckich. U jednych to nawrócenie przychodzi wolniej, u niektórych zadziwiająco szybko. „Krytyczny“ okres Sienkiewicza wydał kilka nowel,

szlachecki stworzył olbrzymie eposy. W „Lalce“ Prusa wartościowe jednostki pochodzą z stanu szlacheckiego. Asnyk w swoich dramatach nie umie się powstrzymać przed wprowadzeniem świata ziemiańskiego. Konopnicką ratuje jej tematyka chłopska, która nie dawała sposobności do takich urazów. Zahamowanie więc pozytywizmu było dziełem samych „pozytywistów“, którzy do spółki szlachecko-mieszczańskiej wnosili swój opozycyjny temperament i niechęć do łyków.

Element szlachecki ciągle uczuciowo balansował. Zdeklasował się ekonomicznie i mentalnie, ale sercem tkwił w szlachetczyźnie, stanowiącej dla niego wielkie zaplecze. Nie stanowił więc rzetelnego i szczerego zastrzyku w ludność miast. Wszedł raczej w inteligencję, niż w sfery kupiecko-handlowe. Szlachcic gotów był zmienić się w naukowca, urzędnika, literata, adwokata, czy lekarza, ciągle jeszcze w głębi duszy brzydził się łokciem i wagą. Ta zaś inteligencja, chociaż żyła w mieście, w stosunku do sfer mieszczańskich w dalszym ciągu zachowywała pewien dystans. Całe pokolenie Młodej Polski to właśnie ta inteligencja, zasilana w najlepszym razie elementem chłopskim. Prawdziwy „filister“ rósł obok tej elity, nie rozumiejąc jej i przez nią nie zrozumiany. To też i Młoda Polska w dalszym ciągu nie jest to jeszcze literatura mieszczaństwa. Szlachetczyzna nie zostanie przewyciężona skutecznie nawet w czasach powojennych. Dziś przed twórcami nowej kultury stoi walka nie tylko z reakcyjną kulturą mieszczańską, ale głównie z anachronizmami szlacheckiej. Dopiero niektórzy pisarze okresu powojennego będą prawdziwymi synami miast. Urodzą się oni jednakże w okresie ideowego kryzysu swej klasy i jej ustroju. Przejdą już

szczepionkę socjalizmu, załamanie ustroju kapitalistycznego po wojnie, przemieszani będą elementem proletariackim i nie potrafią wycisnąć wyraźnego piętna kulturalnego na literaturze. W tym sensie literatura polska przeskakuje w pewnym stopniu wielki okres literatur zachodnio-europejskich. Toteż współczesna literatura polska, nie obciążona dziedzictwem mieszczańskim, w porównaniu z zachodnimi wydawać się będzie bardziej atrakcyjna i różnorodna, ale równocześnie będzie mniej solidna i wyrazista.

Charakter pozytywistyczny literatury zahamowany poza tym został jeszcze innym czynnikiem. Mieszczaństwo formowało się w ramach aparatu państw zaborczych. Akcja ekonomiczna nie mogła logicznie przejść w działalność polityczną, jak w wolnych państwach. Została sztucznie wstrzymana w chwili, gdy miała zdać najistotniejszą próbę życia, tj. tworzyć swój własny ustrój. Tymczasem zrobił to za nią ktoś inny, posiadający własne, odrębne cele. „Naród ma prawo żyć jako państwo“ — mówił Wyspiański, ale może prawdziwsze jeszcze jest zdanie, że państwo potrzebne jest klasie dla wykazania przez nią praw do hegemonii. Tego dyplomu burżuazja polska nie zdobyła dla siebie sama nigdy. Czy jej winna? Na usprawiedliwienie powiedzieć można: wyrosła w niewoli, której nie zawiniła. Ale równocześnie można wystawić kontrargument: mogła zdobyć tę wolność dla siebie. Otóż tego nie próbowała. Ten brak heroizmu i ambicji był przyczyną upadku pozytywizmu. Pozytywizm rychło przestał być atrakcją, a ideologia „pracy organicznej“ zamknęła mieszczaństwo w ciasnych murach zacofaństwa. Pomieszano sens środka i celu. W intencjach ideowych pozytywizmu kryła się

myśl: przez wzbogacenie się jednostki do wzmocnienia społeczeństwa, a przez mocne ekonomicznie społeczeństwo do wyzwolenia kraju. W praktyce zatrzymano się na pierwszym etapie i bogacenie się jednostek stało się celem samo dla siebie. Co więcej! Za działacza społecznego i patriotę uchodził w oczach swoich i cudzych ten kto umiał skutecznie się bogacić. „Czyń każdy w swoim kółku, co każe Duch Boży, a całość sama się złoży“. Czyniono w swoim kółku, ale nie wiedziano, co Duch Boży poleca dalej robić, a całość sama złożyć się jakoś nie chciała.

Brak programu politycznego w pozytywizmie powodował jeszcze inny ujemny skutek. Mieszczaństwo zaczęło organizować swój byt na terenie państwowości obcej. Rozgrzeszyło się łatwo z zarzutu braku patriotyzmu, zwłaszcza że ideologia pozytywistyczna nie akceptowała postulatu niezależności narodowej. Przeciwnie, ośmielała do ugody, kompromisu i asymilacji. Toteż życie ekonomiczne w Królestwie budować zaczęto nie na przesłankach samowystarczalności krajowej, ale w perspektywach potrzeb całej Rosji. Jakiegokolwiek gospodarcze rozluźnienie związku Królestwa z Rosją groziło przemysłowi krajowemu stratą rynku, a więc katastrofą. Okazało się to dowodnie w chwili powstania Polski, kiedy przemysł Królestwa przejść musiał ostry kryzys, zmniejszony częściowo przez zdobycie rynku w dawnej Galicji i Poznańskim i przez konieczność odbudowy zniszczonego kraju. Inne niebezpieczeństwo groziło przez przenikanie elementu polskiego w administrację państw zaborczych, za którą w ten sposób brano odpowiedzialność. A wreszcie dzień w dzień na każdym miejscu obecna atrakcyjność kultury zaborców musiała również działać uwodząco. Li-

teratura rosyjska, administracja austriacka, technika niemiecka były to siły tak przyciągające, że najoporniejsi poddawali się ich wpływowi. Oprzeć się mogły tylko elementy, które albo nie z sił tych nie korzystały, albo nawet z powodu nich cierpiały, a więc warstwy ludowe i robotnicze, które w ten mimowolny sposób konserwowały najskuteczniej odrębność narodową i kulturalną, stanowiąc główny ośrodek oporu przed inwazją obcych wartości. Ten nihilizm państwowo twórczy musiał po pewnym czasie wzbudzić sprzeciw szlachetniejszych jednostek, które zdradzały tęsknotę do niepodległości, czego wyrazem jest ciągle krążenie tematem około powstania styczniowego. Ale właściwe przełamanie tego stanu spowodowały klasy, które nie miały w kontynuowaniu niewoli własnego interesu. Toteż późniejszy ruch niepodległościowy oparł się na robotniku.

Można by rzucić pytanie, jakie jest stanowisko pozytywizmu w literaturze polskiej i czy hasła jego są dziś aktualne?

W dwu okresach dziejów Polski literatura spełniała swą najwłaściwszą funkcję społeczną: w drugiej połowie XVI w., gdy budowała się demokracja szlachecka i w drugiej połowie XIX w., gdy powstawała demokracja mieszczańska. Ideologie demokratyczne, choćby miały nawet bardzo ograniczone zastosowanie klasowe, podbudowane być zawsze muszą hasłami ogólnoludzkimi. Bronią praw człowieka, wolności i sprawiedliwości w ogóle. Są to ideologie na wyrost. Nie będąc realizowane całkowicie, co zresztą od razu bywa założone, mogą być podjęte po pewnym czasie przez inne klasy, które zgłaszają się z swymi społecznymi pretensjami, znowu w imię sprawiedliwości i wolności człowieka. Toteż takie ideologie mogą

być przenośne w swych najogólniejszych zredagowaniach, jako dobro odziedziczone. Trzeba umieć zawsze zobaczyć, jaka siła i treść konkretna kryje się w obszernym rynsztunku ideowym, samego rynsztunku jednak niszczyć nie potrzeba. W tym sensie może być mniej lub więcej aktualna każda ideologia oparta na założeniach ogólnoludzkich. Aktualność ta oczywiście odnosi się tylko do pewnego procentu tego dziedzictwa, a w jakim stopniu, zależy to od charakteru epoki, która ten spadek na siebie przepisuje. W obecnej rzeczywistości najwięcej atrakcji może mieć właśnie pozytywizm. W ramach państwowości polskiej jego program społeczno-ekonomiczny zatracą charakter zdrady narodowej, owszem staje się jedynym realnym programem mieszczaństwa, gdy sprawa niepodległości kraju nie zatruwa mu sumienia, bo już jest faktem. Co więcej humanitarne i tolerancyjne hasła pozytywizmu, rodzące się w okresie, gdy mieszczaństwo walczyło o swe prawa brzmiały dzisiaj, kiedy klasa ta opancerzyła się w bojowy szowinizm narodowy i religijny, jak hasła postępu. Toteż Prus, Orzeszkowa, ba, nawet Sienkiewicz przerastają wybitnie poziom światopoglądu dzisiejszej reakcji mieszczańskiej. I zawsze też można z dzieł ich wydobyć szereg myśli (oczywiście jest to broń obosieczna!), którymi da się szermować w imię postępu przeciw tej klasie.

Po drugie: pozytywizm czasowo nie jest jeszcze tak odległy od nas, by mógł być traktowany wyłącznie historycznie. Z niego wywodzi się dzisiejsze mieszczaństwo, ciągle jeszcze żywotne, w nim też zarysowały się wszystkie te siły, które przebudować chcą dzisiejszą rzeczywistość społeczną i kulturalną. Rodowodu czy obrazu swego literackiego szu-

kać więc w nim może także klasa chłopska, a nawet proletariacka.

Trzecim ważnym czynnikiem decydującym o żywotności literatury pozytywistycznej jest jej bardzo wysoki poziom artystyczny. Powieść Prusa, Orzeszkowej, czy Sienkiewicza pod względem technicznym nie została dotychczas przewyższona. Ze względu zaś na swój charakter realistyczny i pozytywny stosunek do rzeczywistości zostanie zawsze jako doskonały przykład literatury w jej naturalnej funkcji społecznej. Sami zaś pisarze stanowią w swoim zakresie godny naśladowania wzór z powodu rzetelności, pracowitości, bogactwa inwencji i jasności wyrażania się.

Że literatura tego okresu potrafiła widzieć przed sobą wzniosłe zadanie, świadczyć może zostawione w spadku po niej zdanie Orzeszkowej, która tak umie powiedzieć o literaturze — „I niech nikt nie waży się rzucić na jej postać kamieniem potępienia, bo wtedy drugim imieniem jej jest Miłość, trzecim Odwaga, a czwartym Wielkie Cierpienie, bo... służy ona temu, co jest na świecie najwspanialszym: Sprawiedliwości i Wolności, a strzeże tego, co na ziemi najpiękniejsze i najdroższe: Życia“.

Rozdział III

ZACZAROWANE KOŁO

(Rzecz o Młodej Polsce)

Jakkolwiek literatura okresu, następującego po pozytywizmie, kształtowała się do pewnego stopnia jako antyteza literatury epoki poprzedniej, bliższa jej analiza socjalna wykazać może łatwo, że przeciwstawienie to jest czysto literackie. Faktycznie jest ona wytworem tych samych warunków społecznych, które oczywiście przeszły przez pewną ewolucję, ale nie stanowią zasadniczej zmiany strukturalnej. Odbywa się dalsza historia procesów społecznych, które zarysowały się w okresie pozytywistycznym, a które krótko dałoby się ująć stwierdzeniem faktu budowy klasy mieszczańskiej i dążenia jej do utrzymania hegemonii społecznej.

Na przełomie wieku XIX i XX proces ten ma już trochę inne oblicze. Jeszcze na trzydzieści lat wstecz mieszczaństwo polskie dopiero się montowało, w czym nie małą aktywność wykazały deklasujące się warstwy postępowej szlachty, stwarzającej cały ruch ideowy i literacki. Istniały wtedy jeszcze liczne konflikty między warstwą szlachecką a mieszczańską, choćby samej natury moralnej. Szlachta ziemiańska reprezentowała mentalność zupełnie niewspółmierną w stosunku do epoki pary i techniki. Mniej było na razie zatargów natury ekono-

micznej, miasto nie zagrażało bowiem prywatnej własności szlachcica. Za to nie bez znaczenia były stosunki polityczne z naczelnym zagadnieniem: jak ustosunkować się do zaborcy. Rozwiązano problem dość zgodnie: wyrzeczeniem się myśli o walce powstańczej i przyjęciem hasła pracy organicznej. Na tle tej jednomyślności odbywać się zaczął pewien wyścig, kto lepiej się przystosuje. Pod zaborem rosyjskim mieszczaństwo zdystansowało sfery ziemiańskie, w Galicji dało się jednak ubiec arystokracji rodowej, która na pewien czas zaprowadziła rządy feudalne. Różnice te między szlachtą a burżuazją nie wynikały więc z ich wzajemnej walki, miały raczej charakter rywalizacji. Konkurencja ta robiła wrażenie antagonizmów społecznych, ale np. luźniejsi klasowo pisarze balansowali, przeskakując łatwo poprzez niziutką barierę. Prus i Orzeszkowa stoją często równocześnie po obu stronach, a Sienkiewicz nie widzi już żadnej różnicy i pisze dla całego „narodu“ mieszczańsko-szlacheckiego.

To wyrównanie dysproporcji i animozji wzajemnych realizujące nową „ponadklasową“ demokrację sprawiło, że odtąd nieistotny staje się dotychczasowy antagonizm szlachecko-mieszczański i losy obu warstw mają teraz jednotorowy polityczny przebieg. Ideałem ziemianina staje się teraz być kapitalistą. Jeden z ostatnich starej daty szlachciców J. Weyssenhof też musi się poddać tej przemożnej a rozsądnej tęsknocie, oddając się przy tym błogiemu złudzeniu, że „przystosowanie się do epoki“ pozwoli ziemianstwu nadal spełniać funkcje wodza narodu. Tytuły jego powieści: „Sprawa Dołęgi“ (przeciw niedoładze), „Unia“ i „Hetmani“ ukazują nam jego koncepcję wyraźnie. Ale autor interweniował w sprawie dawno rozstrzygniętej.

Hetmaństwo szlachty było już absolutnie niemożliwe, pozostawała tylko unia. A sojusz ten był potrzebny, bo na horyzoncie ukazało się wspólne niebezpieczeństwo.

Uwłaszczony chłop zaczął wyrastać na postać historyczną, a z drugiej strony rozwój kapitalizmu wytwarzał klasę robotniczą, bardzo szybko budującą swą własną świadomość klasową. I ziemianstwo i burżuazja ujrzały nagle prawdziwych wrogów. Poza tym niebezpieczeństwo nadchodziło i z innej strony. Asekuracja rządów zaborczych spowodowana polityką ugodową i serwilizmem okazała się zawodną. Przemysł polski w Królestwie spotkał się z silną rywalizacją przemysłu niemieckiego, w Galicji konserwatyzm ekonomiczny arystokracji spowodził straszną nędzę i zaczął w skutkach i tej warstwie zagrażać. Trzeba było robić sztucznie „przemysł“ przez budowę nonsensownych „kanałów“. W Prusach rugi kolonizacji niemieckiej uszczuplały z dnia na dzień stan posiadania polskiego. Po wtóre obecność zaborców nie dawała rękojmi ochrony przed ruchami rewolucyjnymi. Co więcej w Królestwie Polskim rodzime żywioły rewolucyjne nabierały sił i śmiałości przez współudział w ogólnym ruchu całej Rosji. W Poznańskim i w Galicji chłop zdobywał prawa, korzystając z przemian dotyczących całych Prus czy Austrii. Represje polityczne dawały się ciągle we znaki w miarę, jak trzeba było prowadzić coraz bardziej zapobiegliwe życie. Inteligencję dotykała boleśnie akcja germanizatorska, czy rusefikacyjna w zakresie dóbr kulturalnych.

Klasy posiadające musiały się na gwałt wzmocnić i zabezpieczyć. Stłumienie nowych sił było absolutnie niemożliwe. Trzeba było wymyślić środki bardziej realne.

Szły one po linii dwu wskazań: a) sparaliżować napór antagonizmu przez pewne reformy, b) rozładować je na drobne i nieistotne ataki, kierując w nieszkodliwą stronę napięcia rewolucyjne. W związku z tym programem obserwujemy przejawy pewnych wysiłków działalności społecznej, które tłumaczą nam ideowo literaturę tego okresu.

W stosunku do dwu ruchów społecznych: chłopskiego i robotniczego metody postępowania kształtowały się zupełnie odrębnie. Chłop, stanowiący olbrzymią większość narodu i oparty o własną ziemię w kraju tak rolniczym jak Polska, przedstawiał wielką siłę potencjonalną, co do której nie można nawet było zastanawiać się, czy należy ją respektować. Powiedział Wyspiański: „Chłop potęgą jest i basta“ i nikt z tym nie próbował dyskutować. Natomiast nie było rzeczą obojętną co robić z tą uśpioną siłą. Oczywiście trzeba ją było wziąć pod kuratelę. Program ówczesnych „przyjaciół ludu“ zasadzał się na takich kanonach: a) oprzeć się na chłopie bogatym, b) nie dopuścić do akcji bezpośredniej mas chłopskich, c) związać lud z tradycją narodową, d) pozwolić na swobodną inwazję jednostek chłopskich w elitę społeczną, f) użyć ruchu chłopskiego do usunięcia zbyt reakcyjnych form życia społecznego, g) przygotować chłopą do przyszłej akcji wyzwoleniczej Polski. W tym wszystkim opuszczona była sprawa socjalna: a) stan posiadania klas innych miał być uszanowany, b) kierownictwo całością życia politycznego i społecznego pozostać miało w rękach ludzi „kulturalnych“. Oczywiście nawet ten kontrolowany ruch ludowy uaktywnił w dużym stopniu wieś, wzmocnił jej uświadomienie klasowe i spowodował pewne równo-

uprawnienie polityczne. Pod zaborem austriackim reforma wyborcza z roku 1897 dopuszczała chłopą do życia parlamentarnego. Ale rok ten jest równocześnie datą wzmoczenia czujności klas posiadających. O ile bowiem dotychczas pozwalano niekiedy w ruchu ludowym na akcenty antypańskie i antyklerykalne, teraz, gdy chłop zasiadał już z księdzem i panem w sejmie, szachuje się go hasłem jedności i zgody narodowej. Toteż oficjalna literatura w obrazach wsi starannie omija konflikt wsi z plebanią, nadając mu charakter zatargów sąsiedzkich, samego zaś chłopą ambicjonuje się mitem krzepy narodowej, folkloru regionalnego i jedności chłopskiej. Przykładem tej praktyki może być wielkie dzieło Reymonta „Chłopi“, a ilustracją wyników tej działalności ewolucja pisarzy pochodzenia chłopskiego. Kasproicz, Reymont po krótkim okresie chłopomańskim zdradzają wieś, asymilując się zupełnie psychicznie z kulturalnym narodem. Na terenie polityki spotykamy podobne zjawiska. Działacze ludowi zamieniają się na dyplomatów parlamentarnych, a często karierowiczów. Cały ten proces możliwy był na skutek zróżnicowania się ekonomicznego wsi. Tzw. ruch ludowy stawał się polityką chłopą bogatego, który ustabilizował się gospodarczo. Dla niego istotnie antagonizm klasowy w stosunku do księdza, dworu i miasta redukował się do sporów sąsiedzkich. Gospodarstwo dawało mu wystarczające środki do życia, biedota wiejska dostarczała niesłychanie taniego robotnika, dochód z produkcji, zwiększony wybitnie wskutek rozwoju miast, pozwalał na wysyłanie dzieci do szkoły. Plebania też i szkoła coraz częściej obsadzana była synami chłopskimi, a i panowie w mieście rodowód swój wyprowadzali

z chat wiejskich, starannie zresztą zatracając poczucie wspólnoty z wsią i kontakt z jej życiem.

Otóż ten barwny, szczery, zakochany w tańcu i sukmanie chłop nie tylko nie był groźny dla mieszczanina i dworu, ale stawał się dla niego wprost nieodzowny. Stanowi on siłę, paraliżującą radykalniejsze niebezpieczeństwo, idące z dołów wsi. Nie jest więc dziwny entuzjizm dla takiego chłopca, ustawiczne mitologizowanie go i kokietowanie. Takiego to właśnie chłopca odkrywa Rydel, Sewer („Bajecznie kolorowa“), takim zachwyca się Reymont, dla takiego prorokuje przyszłość Wyspiański, takiego wreszcie proteguje jako współnika kultury artystycznej Witkiewicz. — W ten sposób na razie sprawa chłopska w literaturze została załatwiona.

Inaczej było z robotnikiem. O ile dla sprawy wsi wzorczec ustalała Galicja, problem proletariatu spadł na barki Królestwa Polskiego. Rozwiązanie tego zagadnienia teoretycznie i praktycznie było o wiele trudniejsze. Wpływały na to różne ważne przyczyny: robotnik w Polsce, przy późnym rozwoju przemysłu od razu mógł organizować się w ramach wypracowanej ideologii klasowej i za pomocą gotowych sposobów. Socjalizm dawał uświadomionemu robotnikowi najskuteczniejszą broń w walce o prawa: świadomość klasową i poczucie własnej odpowiedzialności za swe losy. Czynniki współczucia, opieki z stron klas posiadających nie był momentem uwzględnianym. Bojowa ideologia proletariatu wykluczała możliwość kompromisu z istniejącym ustrojem, skoro chodziło o zburzenie go całkowite, by na jego gruzach budować świat zupełnie inny. Nie było to więc starcie interesów, ale walka na śmierć i ży-

cie dwu światopoglądów, dwu różnych koncepcji człowieka i społeczeństwa. Po drugie ruch robotniczy występował w skali międzynarodowej, zatracając charakter lokalnego problemu narodowego. Wymierzony był także przeciw międzynarodowej instytucji, jaką jest kapitalizm. Jego dynamika nie mogła być regulowana na terenie jednego kraju, podciągana, czy hamowana była sytuacją ogólnoeuropejską. Socjalizm, apelujący do międzynarodowego poczucia solidarności klasy robotniczej, na drugi plan odsuwał zagadnienia narodowe. O ile na terenie państw niepodległych nie powodowało to dla samego ruchu specjalnych komplikacji, w Polsce nie posiadającej bytu niezależnego wytwarzało z jednej strony niekiedy konflikt między uczuciem narodowym, a poczuciem klasowym w świecie robotniczym, z drugiej strony dawało w ręce wrogów klasowych atut do zwalczania ruchu w imię racji patriotycznych. Ułatwiało to konsolidację wszelkiej reakcji i hamowało sympatie zbałamuconej inteligencji i żywiołów postępowych. Po trzecie kapitalizm w Polsce nie pochodził z żywiołów czysto polskich, reprezentowany był głównie przez Niemców, Francuzów i Żydów. Z drugiej strony w Rosji na ówczesny czas wypadła akcja rewolucyjna właśnie burżuazji, która dopiero teraz ruszyła do ataku, mając do zwyciężenia ustrój feudalny i absolutyzm carski. Dlatego w Rosji na razie ruch robotniczy nie kolidował z interesami mieszczaństwa, owszem wykorzystany był do utwierdzenia władzy przez burżuazję. Tak np. z rewolucji roku 1905 zbierało owoce tylko mieszczaństwo za cenę krwi robotników. Z drugiej strony góra Polskiej Partii Socjalistycznej w Rosji grupowała ludzi, którzy niekiedy nie mieli nic wspólnego z interesami proletariatu, przyszli tu zaś ze względów

uczuciowych, czy „narodowych“, licząc, że przy pomocy proletariatu walczyć będą mogli z zaborcą. Ten charakter partii najlepiej zdemaskowało zdobycie niepodległości przez Polskę, a więc moment, kiedy motywy uboczne przestały decydować. Nie dziwi też nas szereg „rozczarowań“ do ruchu robotniczego pisarzy, którzy terminowali w robocie partyjnej. Wszak od socjalizmu zaczynali tacy mistycy i anarchiści, jak Przybyszewski i Niemojewski! literaturę reprezentowali Żuławski, Sieroszewski, Daniłowski czy Irzykowski! a w twórczości Żeromskiego i Brzozowskiego szuka się manifestu ideologii socjalistycznej! Te i inne przyczyny (młodszość ruchu, trójzaborowość, nierównomierne rozmieszczenie skupisk przemysłowych itp.) sprawiły, że przynajmniej do r. 1905 — panowało w sprawach proletariatu duże pomieszanie pojęć. Wypadki w tym roku oddzieliły od ruchu radykalne elementy mieszczańskie, z drugiej zaś strony spowodowały zorganizowanie i zespolenie żywiołów konserwatywnych, które rewolucja mocno przeraziła. Radykalizująca dotychczas endecja (w zakresie programu ludowego) z dwójga złego wybrana została przez umiarkowaną reakcję za możliwe remedium przeciw niebezpieczeństwu rewolucji socjalnej. Skupiły się koło niej: inteligencja mieszczańska, burżuazja i kler. Darzona cichą sympatią ze strony kapitału i arystokracji ziemiańskiej umacniać się zaczęła w tradycji polityki ugodowej. Wchodząc na drogę szowinistycznego nacjonalizmu (walka z Żydami i Ukraińcami w Galicji Wschodniej) skryształizowała swój antydemokratyczny program w „Myślach nowoczesnego Polaka“ Dmowskiego. W ten sposób w pierwszym dziesiątku wieku XX istniały trzy główne, aktywne polityczne partie społeczne, dostarczające programów i ideologii:

burżuazyjna endecja, radykalna partia socjalistyczna i kułackie stronnictwo ludowe. Za reakcję społeczną uchodziła konserwa ziemiańska, zresztą inteligentna i obiektywna. Granice były zwłaszcza w okresie fermentacji dość płynne. I jeśli chodzi o pisarzy nie łatwo jest zdecydować o ich przynależności ideowej. Nie mogą też nas dziwić takie metamorfozy, jakich przykład daje Nowaczyński, jak również próby przydziału Żeromskiego do obozu już to socjalistycznego, już to sanacyjnego, czy nawet narodowego.

W ogóle literatura daje nam doskonały obraz chaosu społecznych fermentacji całego tego okresu. Przykładem tego są z jednej strony różnorodne kierunki literackie, które stanowią istną mozaikę kontrastów i odcieni, z drugiej strony ewolucje głównych ich przedstawicieli. Mimo pozorów aspołeczności jest ta literatura wierniejszym obrazem rzeczywistości ówczesnej, niż uchodząca za bardzo społeczną literatura pozytywistyczna. Pozytywiści bowiem wypowiadając postulatory i dążenia, nie odtwarzali życia fotograficznie, lecz przedstawiali raczej stan, jaki mógłby być, niż jaki był. Poza tym, rekrutując się z ciśniejszego kręgu społecznego, ideologicznie reprezentowali tylko pewien fragment społeczeństwa. Pod tym względem literatura popozytywistyczna stanowi wyraźny postęp, czy to chodzi o śmiałość wyrazu, pogłębienie, wszechstronność, czy to o wynalazczość w zakresie środków wypowiedzi.

Dużą trudność budzi, jak nazwać cały ten okres literacki. Ogólnie mówi się o „Młodej Polsce“, ale zasadniczo nazwa ta ściśle jest tylko w odniesieniu do pewnej grupy pisarzy przeciwstawiających się wyraźnie innym

kierunkom. Mówi się także o neoromantyzmie, myśląc o nim jako o reakcji literackiej przeciw pozytywizmowi. Ale przecie i pozytywizm w literaturze nie był pozbawiony cech romantyzmu, a po wtóre społeczna część literatury nowego okresu jest wyraźną kontynuacją tendencji pozytywistycznych, względnie ich naturalną ewolucją. Toteż niektórzy historycy dla poszczególnych faz i kierunków ustalają szereg odrębnych nazw. Nazwy są zawsze kwestią przypadku lub umowy. Najbardziej słuszną wydaje się dla określenia całości nazwa „Młodej Polski“, uwzględnia bowiem pewne zjawisko historyczne ewolucji społecznej Polski a z drugiej strony nie przesądza w żadnym kierunku cech tej literatury, cech bardzo różnorodnych i w dużym stopniu przeciwnych sobie.

Celowe wydaje się za to zatrzymanie innych nazw dla oznaczenia poszczególnych kierunków czy faz literackich tej epoki, a to z tego powodu, że pozwalają na ugrupowanie pewnych charakterystycznych kategorii zjawisk, a równocześnie ułatwiają ogromnie określenie ich podstaw socjalnych.

Takimi podokresami są według historyka tej epoki Feldmana: 1) naturalizm (Dygasiński, Zapolska, Sieroszewski, Reymont), 2) impresjonizm, dekadentyzm, czy modernizm (Tetmajer, Przybyszewski), 3) parnasizm i symbolizm (Lange, Przesmycki), 4) neoromantyzm, psychologizm, czy realizm (Miciński, Kasprowicz, Żeromski, Wyspiański), 5) neoklasycyzm (Staff, Berent). Za datę początkową przyjmuje Feldman rok 1897, charakterystyczny ze względu na to, że pisarze pozytywistyczni doszli do szczytu swojej twórczości, a autorzy Młodej Polski wydali swe pierwsze ważniejsze utwory. Nie można mieć nic przeciw tej dacie tym bardziej, że

gdyby wziąć pod uwagę zjawiska społeczne, będące źródłem i podstawą przemian literatury, to rok ten też dość dokładnie na nie wskazuje. Na rok 1897 przypada reforma wyborcza w Galicji, dopuszczająca do akcji politycznej chłopą. W Królestwie Polskim zaś bezpośrednia akcja proletariatu, wyrażająca się rozruchami głodowymi i strajkami w Zagłębiu i w Łodzi, wywołuje silne represje w tym czasie.

Za datę zamykającą epokę praktycznie przyjąć wypadnie rok 1918, a więc rok odzyskania niepodległości przez Polskę, fakt ten bowiem spowoduje wielkie zmiany w rzeczywistości polskiej i literaturę postawi wobec nowych obowiązków i problemów.

Z pozytywizmem Młoda Polska ma to wspólne, że wyraża dzieje klasy mieszczańskiej, różni się tym, że pozytywizm robiony był jeszcze przez deklasującą się szlachtę, wsiąkającą wówczas w mieszczaństwo, i odnosił się do początków tego procesu, Młoda Polska zaś przedstawia jego społeczny i moralny kryzys, jak również początek walk, wywołanych przez ruch robotniczo-chłopski. Odzyskanie niepodległości nie zmienia zasadniczo kierunku tych procesów, owszem odradza w dużym stopniu i konsoliduje mieszczaństwo, dając mu w ręce własny aparat państwowy, równocześnie jednak nasila wybitnie przeciwieństwa świadomości klasowej. W każdym jednak razie kilkanaście lat początkowych istnienia nowej Polski będzie w dalszym ciągu pod znakiem odpowiednio przystosowanej literatury mieszczańskiej.

To co powiedział Witkiewicz o „Rodzinie Połanieckich” Sienkiewicza, najlepiej nam może wytłumaczyć przyczyny i charakter stosunku literatury do życia

w okresie Młodej Polski: „To społeczeństwo, z którego wypruto wszelkie idee i zastąpiono je interesem społecznym płaskich spekulantów, płytkich miłostek, uganiania się za łatwym powodzeniem i robienia sobie cnoty obywatelskiej ze zręcznego bogacenia się; to społeczeństwo, w którym zdaje się szczęściem, jasnością i weselem umrzeć jak Litka lub pogrzebać się żywcem w rezygnacji, jak pani Emilia, to społeczeństwo było takie, że żyć w nim było nie podobna, trzeba się było powiesić, uciekać — lub, żyjąc wśród niego, żyć poza nim, co jest łatwiejszym niż się na pozór wydaje“. Mieszczaństwo jako baza społeczna przestało inspirować w zakresie idei i ideałów. Przeszedłszy w stan wygody, zbytku, pasożytnictwa i nieróbstwa produkowało filistrów, których poza zabezpieczeniem sobie spokoju, dobrobytu i zabawy cały świat nie obchodził. Dla ludzi, nie umiejących znaleźć celu i sensu wewnątrz takich horyzontów, rzeczywistość ta musiała stać się czymś obmierzłym. Pochodząc jednak z wnętrza tej warstwy czy wyrósłszy w jej atmosferze nie umieli zdobyć się na całkowite z nią zerwanie i przezwycięzenie jej, nie umieli też dostrzec samodzielnych wartości poza swą klasą. Chłop i robotnik, to dla nich jednak tylko masa, motłoch, barbarzyństwo lub prymityw. Utożsamić się z nim, to przejść nie tylko poza barykady swej klasy, ale poza granice kultury z jej wszystkimi smakami i emocjami! Dopuścić chłopca czy robotnika do skarbcza kultury — to i owszem, zaopiekować się zdolnymi i zasilić swój stan posiadania wykrytymi talentami, to nawet zasługa, ale pozwolić całej klasie wziąć w ręce odpowiedzialność za dzieje i życie narodu — o tym się nawet nikomu nie śniło! Może kiedyś w dalekiej przyszłości będzie to możliwe, ale wcześniej muszą te masy

przejąć trening cywilizowania, muszą być oswojone i zasymilowane do wartości tradycyjnych. Z drugiej strony: przystosowane do kultury — ale jakiej? Czy tej, którą się gardzi? czy tej, w której nie widzi się żadnej wartości? Artysta i pisarz postawiony wobec takiej sytuacji czuć się musiał w sytuacji tragicznej. Czasem próbował rozwiązać problem siebie i swego powołania pisarskiego i robił to wielorako.

I. Jeżeli nie można służyć ideałom, bo ich nie ma, względnie sami ich nie posiadamy, jeśli nie warto ich tworzyć — rola pisarza ograniczyć się może do fotografowania, do odtwarzania w wiernych obrazach tego wszystkiego, co nas otacza. Oczywiście rzeczywistość jest ohydna, ale właśnie tym lepiej! Świadczenie dane prawdzie będzie równocześnie zemstą na niej, że jest taka brzydka. W ten sposób staje się na stanowisku bezkompromisowego naturalizmu. Naturalizm Młodej Polski był wyrazem bankructwa ideowego literatury mieszczańskiej, a równocześnie dokumentem demaskującym rzeczywistość, która go wytworzyła. Odgrywał on rolę dodatnią w tym sensie, że kompromitował wartości wytworzone przez kulturę burżuazyjną, ograniczał się jednak do negacji i twórczych elementów nie posiadał. Stało się to nie tylko wskutek braku pozytywnego światopoglądu, ale w danym wypadku także dlatego, że odtwarzano przede wszystkim środowisko mieszczańskie. W kilku tylko nielicznych wypadkach wprowadzono życie „nizin“ ale na nie patrzano również nieporadnymi oczyma. Gdyby się naturalistów zapytać, dlaczego odtwarzają te brudy i śmietniki życia, nie wiedzieliby co odpowiedzieć. Powołaliby się co najwyżej na motyw nienawiści do tego właśnie życia i na pragnienie

wywarcia na nim zemsty. Tendencja więc była nijaka, nierewolucyjna i podstaw tego życia nie naruszała. Co więcej, babranie się ustawiczne w brudzie i bagnie przeolbrzymianie brzydoty i zła wywoływać musiało ogólne uczucie depresji i bezradności. Nie ukazywano bowiem nigdy sił próbujących walki z tą głupotą i złością. Po takiej literaturze robiło się jeszcze szarzej i beznadziejniej.

Metody pisarskie także nastręczały pewne niebezpieczeństwo. Prawodawcą naturalizmu był pisarz francuski Zola. Uzasadniał go charakterem epoki, która w sposób naukowy chce poznać prawdę. Literatura tylko jej powinna służyć, a przedmiotem jej działania powinien być człowiek fizjologiczny, ukazany na tle swego środowiska. Literatura, zbliżywszy się w ten sposób do nauki, operować musi jej ideami i metodami. Granicami jej jest materialne życie, wykluczona jest metafizyka i wszelkie interpretacje psychologiczne, jak również tendencje społeczne czy wreszcie subiektywne nastawienie autora. Stanowisko to zubożyło teren, na którym działać miała literatura, a metodę artystyczną zbyt intelektualizowało. Człowiek zredukowany został do nagiej biologii, w której jedynym motorem życia, jak w świecie zwierzęcym są Głód i Miłość, a prawem: prawo silniejszego. — Otóż takie stanowisko społeczne w założeniu, podważało równocześnie istotny sens sztuki i literatury. W poszukiwaniu za ekspresją i efektem działania na czytelnika brnie się w coraz „straszniejsze“ tematy. Wyrafinowanie w obnażaniu bestii ludzkiej, pomysłowość w wyszukiwaniu coraz bardziej demonicznych stron życia, brutalność w redagowaniu dokumentów kołtuństwa i patologii — z konieczności stać się musiały walorami tej naturalistycznej

metody. Ponieważ temat interesować mógł tylko ze względu na sposób podania, atrakcyjność odwagi autora stała się jedynym usprawiedliwieniem całej tej roboty. W ten sposób tendencja pierwotna naturalizmu przechodziła w swe przeciwieństwo. Naturalizm konsekwentnie stosowany rychło musiał zdradzić siebie samego, a obserwować to możemy na wybitnych pisarzach tego okresu. Zaczynali od niego Kasprówicz, Dygasiński, Reymont, Żeromski, Sieroszewski, wszyscy jednak rychło go przewyżczyli. Najkonsekwentniejszą stosunkowo i z tego powodu najwyraźniejszą przedstawicielką tego okresu jest w swych powieściach i komediach Zapolska, zwłaszcza w swym najważniejszym i najdojrzalszym utworze „Moralność pani Dulskiej“. Licznych dokumentów dostarczało poza nią paru innych pisarzy. Rittner malował drobne tragedie salonów burżuazyjnych („Głupi Jakub“), Perzyński ukazywał klęskę moralności mieszczańskiej w zetknięciu ze złotem („Aszantka“, „Lekkomyślna siostra“), Gruszecki przedstawiał szachrajstwa kapitalistów w „Tuzach“ (przemysł cukrowniczy), w „Szachrajach“ (giełda), „Dla miliona“ (zagłębienie naftowe w Gali-cji), w „Kretach“ i „Hutniku“ (stosunki w kopalniach). Chociaż naturalizm zbankrutował jako kierunek, przetrwał jako metoda pisania, w zastosowaniu zwłaszcza do przedstawiania przyrody i świata zwierzęcego, który wtedy po raz pierwszy na szerszą skalę wprowadził Dygasiński. Ale nawet jako teoria zasadniczo może naturalizm być wartością pozytywną w innych warunkach społecznych i w innym zastosowaniu. Wprowadzać bowiem może pewne nieprzemijające walory: zamiłowanie do faktu i prawdy, ducha tolerancji, rozumowanie przyczy-

nowe, pogłębienie poczucia ludzkiej solidarności, praktykę obowiązku.

II. Naturalizm stał się punktem wyjścia dla innych kierunków, przedstawiających równocześnie odmienne ustosunkowanie się do rzeczywistości. Radykalniejsza forma naturalizmu, a mianowicie pogłębienie analizy i spostrzegania prowadzi do odrealizowania przedmiotów rzeczywistości. Chcąc patrzeć na świat coraz „dokładniej“, przestajemy widzieć rzeczy, widzimy tylko zjawiska optyczne. Przedmiot rozbija się nam na szereg wrażeń i czuć. Cała nasza ambicja zakłada się na zdolności do coraz subtelniejszego i dokładniejszego rozbijania i określania tych wrażeń. Życie przestaje mieć swój sens społeczny, przedstawia się powoli w szeregu plam barw i linii. W ten sposób naturalizm przechodzi w impresjonizm. W literaturze daje to metodę notowania odruchów, przelotnych wzruszeń, niepowtarzalnych czuć, nieuświadomionych dokładnie instynktów, zatomizowanych wrażeń zmysłowych. I tak naturalizm, zakładając absolutny obiektywizm świata zewnętrznego, przemienia się w swe przeciwieństwo: w radykalny subiektywizm. Syntezą scalającą elementy budowy artystycznej w zakresie doznań poety staje się nastrój. Impresjonistyczne ujmowanie zjawisk świata wyzwala nas z rzeczywistości społecznych praw i zależności, jest więc również jednym z sposobów ucieczki od życia. Impresjonizm traktuje rzeczywistość, jako teren dowolnych gier i eksperymentów. Rozwija kult chwili. Trzeba chwycić życie na gorącym uczynku ciągłych zdarzeń, bo za chwilę przybierze nowy wyraz. Nic nie jest stałe, wszystko płynie i przemienia się. Do niczego nie należy się przywiązać,

bo wszystko jest skazane na śmierć. Zjawiają się za to wciąż nowe bodźce, którym należy z całym zaufaniem poddać się. Ustawiczne podniecanie się, ciągle wysubtelnianie wrażliwości pozwolą nam najlepiej smakować życie. Oczywiście taki chaos sensacji świata uwalnia nas od obowiązku organizowania. Najlepiej żyje, kto żyje bez wyboru, chciwie chłonąc każdą falę życia. Nie ma również mowy o odpowiedzialności, o cnocie wyrzeczenia się, o heroizmie walki. Impresjoniści są to ludzie subtelni. Często chorobliwi, neurastenicy, podlegli wszelkim sugestiom i działający przez sugestię. Tematem utworów jest u nich głównie przyroda, dająca okazję do rozkładania jej na szereg wrażeń malarskich i muzycznych, i wewnątrz własnej duszy, wypełnione krótkotrwałymi wzruszeniami i nastrojami.

Impresjonizm, jako wyraz bezwolnego stosunku do świata i życia był również objawem negacji rzeczywistości mieszczańskiej i wytłumaczony jest na jej tle. Jako metoda artystyczna zachował dla przyszłości dużo pożytecznych wynalazków. Wydoskonalił introspekcję psychologiczną, wzbogacił wrażliwość na świat zewnętrzny i rozbudował język poetycki. Impresjonizm, jako kierunek przetrwał dłużej w malarstwie, stwarzając wiele arcydzieł. Spośród poetów reprezentuje go u nas Tetmajer w swej liryce. Twórczość jego, jak sam przyznaje wyrosła z „nadmiernego wstrętu do życia codziennej podłości“. Przeciwstawia się jej anarchistycznym buntom, ale chociaż imponuje mu geniusz, który by umiał despotycznie nad tłumem władać, nie posiada poeta żadnego dogmatu i idei, na których mógłby się oprzeć. Przy życiu trzyma go jedynie namiętność wyczerpania jego po-

kus i darów. Symbolizuje mu je głównie kobieta, którą kocha zmysłowo i brutalnie. Po aktach szałów bakchicznych i porywów gwałtownej namiętności przychodzi rychło zwątpienie i znużenie. Tęskni wtedy za czymś nieznanym pisząc o „łakach mistycznych“ i „potokach symbolicznych“ lub pragnie po prostu unicestwienia (nirwana). Poza tym pograżać się lubi w zadumie, melancholii, smętku, w leniwej pieszczocie muzyki. Brak wiary, pesymizm życiowy, rzucają go w objęcia marzeń i przyrody, którą umie się cieszyć, jak muzyk, malarz i poeta. „Bo chociaż życie nasze nic nie warte, evviva l'arte!“

III. Impresjonizm, tworzący z świata mozaikę kolorowych wrażeń, a z drugiej strony wpatrzony w własne subtelności psychiczne, chociaż nie tolerował konstrukcji ustalonych przez socjalny porządek świata, to jednak uznawał ten świat, jako podłoże wszelkich zjawisk psychicznych, czy fizycznych i liczył się z tymi konsekwencjami. Sztuka tolerowała świat, chociaż chciała go widzieć innymi oczyma. Natomiast inna grupa artystów, a mianowicie parnasiści przeprowadzili radykalny rozbrat między sztuką a rzeczywistością naturalną. Sztuka i literatura według nich nie tylko nie wiążą się z życiem swą genezą, celem i funkcją, ale są w wyraźnym przeciwstawieniu się jemu. Sztuka ma odrębny, niezależny teren swej egzystencji, nie służy też nikomu, jest sama dla siebie. Krótkie sformułowanie tego stanowiska zamyka się w hasło: „sztuka dla sztuki“. W myśl tej dewizy sztuka jest niezależna od czasu i miejsca i niezależna od narodu czy klasy społecznej. Nie zna chronologii, postępu, kierunku rozwoju, ani ewolucji. Dzieje się w abstrakcyjnych rejonach gdzieś

nad błękitami, a dostępna jest tylko dla wybranego klanu ludzi będących jej kapłanami i wielbicielami. Ci jej adoratorzy winni stać z dala od pospolitej rzeczywistości, by nie zababrać się jej brudem. Nie mogą się wiązać z żadną sprawą świata realnego, obojętni być winni na wszystkie jego problemy. W pogardzie zwłaszcza winni mieć sprawy trywialne, związane z materią i ciałem. Prawdziwe życie polega na wytwornym kontemplowaniu wytworów, które noszą cechy prawdziwego, bezinteresownego piękna, nie służą nikomu i niczemu.

Jedynym materiałem, z jakim może mieć do czynienia parnasista, jest słowo. Ze słów układa się poematy. Natężenia do nich szuka się na wysokiej górze Parnas, zamkniętej przed natrętными ziemianami, a zamieszkałej tylko przez Muzy i Apollina, greckiego boga piękna. — Parnasizm nie zasilany żywą krwią życia stał się poezją arystokratów-snobów, ludzi bez kręgosłupa, ciała i serca. Kulturę traktował jako konsumpcję subtelnych smaczków i esencji, wytworzonych przez wszystkie wieki i wszystkie narody. Twórczość polegała na kunsztownym układaniu pięknych słów i zwrotek. Była to robota akademicka, sucha, typowo intelektualistyczna. Wykluczała ona właściwą bezpośredniość i prawdziwą oryginalność, a popisywała się tylko nieskazitelną poprawnością, encyklopedyczną erudycją i kosmopolityczną neutralnością. Oplatała się jak bluszcz koło gotowych wzorów, zaczerpniętych głównie z epoki dworskiej Ludwików francuskich. U nas przykładem tego typu poetów mogą być Lange i Przesmycki-Miriam. Obaj, mówiąc wielu językami, zasłużyli się głównie przez to, że przyswoili dużo utworów z różnych literatur. Przyjmowali wszystko co estetyczne i ładne, przetrząsając w poszukiwaniach wszyst-

kie literatury, poczynawszy od starożytnych i wschodnich, kończąc na współczesnych, słowiańskich.

IV. Parnas zbyt wysokim i wąskim był zakończony szczytem, by można tam było znaleźć schronienie przed życiem na czas dłuższy i w większej gromadzie. W poszukiwaniu za obfitszymi źródłami odkryto studnię, która zdawała się tak głęboką, że aż bez dna. Być nią miała sama w sobie dusza artysty. Rozbrat między światem zewnętrznym, a poetą dochodził tu do punktu kulminacyjnego. Niezależność światów, uznawana przez parnasistów, została teraz przewyżczona, ale w nieoczekiwany sposób. Nie artysta jest wytworem rzeczywistości, ale odwrotnie: dusza artysty jest źródłem i prawodawcą wszelkich praw świata! Podstawę dla takiej koncepcji życia zbudowali filozofowie niemieccy Schopenhauer, Stirmer i Nietzsche, a zwłaszcza ten ostatni. Według niego ludzkość składa się: a) z pospolitej trzody pod-ludzi, zwykłej masy bydła i b) z jednostek wyjątkowych tzw. nadludzi (Übermensch). Wszelkie prawa, moralność, przepisy obowiązują tylko tych pierwszych, nad-ludzie żyją nad sferą jakichkolwiek norm zewnętrznych. Nad-ludzie mają obowiązki tylko wobec siebie, a jedynym ich wyrazem jest tworzyć własną jaźń, wyposażoną w pełnię życia i moc. Motłoch służy tylko jako gleba, na której ma wyrósć kwiat nadczłowieczeństwa w swej całej świetności, potędze i bogactwie. Materiałem na tych nad-ludzi są między innymi artyści-poeci. U nas rozwinięciem teorii nietscheańskiej na terenie literatury zajął się przede wszystkim Przybyszewski. Jak najwyższą wartość na świecie ogłosił on wielką indywidualność, przeciwstawiającą się wszelkiej społeczności. Czerpie ona z boga-

tego ziarna swej duszy, będącej absolutem i praprzyczyną wszystkiego, a to co ujawnia, stanowi prawdziwą twórczość, sztukę. Ta „sztuka — mówi Przybyszewski w artykule p. t. „Confiteor“ — nie ma żadnego celu, jest celem sama w sobie, absolutem, bo jest odbiciem absolutu — Duszy. A ponieważ jest absolutem, więc nie może być ujętą w żadne karby, nie może być na usługach jakiegokolwiek idei, jest panią, źródłem, z którego całe życie się wyłoniło. Nie znamy żadnych praw ani moralnych, ani społecznych, nie znamy żadnych względów, każdy przejaw duszy jest dla nas czystym, świętym, głębokim i tajemniczym, skoro jest potężny.“ Analogicznie mówił Artur Górski: „Programy niech tworzą ludzie, co chcą działać. My tego wcale nie zamierzamy, owszem piszemy właśnie dlatego, aby nie działać. Literatura — to Pani nasza, Orędowniczka nasza, Pocieszycielka nasza, której my grzeszni wołamy z głębokości naszych pragnień i smutków“.

Zaczęła się wściekła i gwałtowna eksploatacja odkrytej „nagiej duszy“, pojętej jako potęga mistyczna, wewnętrzny ocean tajni i zagadek, skarbów i cudów. Odbywa się to nie tyle drogą analizy psychologicznej, jak ekspresyjnej syntezy uczuciowej, przemawiającej symbolami, za które uważa się fragmenty świata zewnętrznego. Zależnie od tego, co w tej metodzie było silnie akcentowane, kierunek ten przyjął trzy różne oblicza: psychologizmu (bardziej intelektualne analizowanie duszy, przykładem „Pałuba“ Irzykowskiego), ekspresjonizmu i symbolizmu. — Prawodawcą symbolizmu był poeta francuski Moréas, a głównym przedstawicielem Maeterlinck. Symbolizm nazwano „pałacową rewolucją indywidualistów przeciw tyranii parnasistów i naturalizmu“.

Żądał on „czystej“ poezji duszy, wyrażającej się tajemniczymi aluzjami, dostarczanych przez podniety świata zewnętrznego. Operował niedopowiedzeniami, alegoriami, wieloznaczną tajemniczością. — Ekspresjonizm ten sam cel pragnął skutecznie przez przesadne podkreślenie pewnych najistotniejszych elementów, charakterystycznych dla danego zjawiska czy przeżycia. By wydobyć tę wyrazistość, nie cofał się przed jaskrawą niekiedy deformacją prawdy, byle tylko silniej zwrócić uwagę na daną rzecz. W naszej literaturze przykładem tego typu twórczości może być Przybyszewski i Miciński. Literatura nagiej duszy ma charakter aktywnie anty-społeczny i destruktywny i jest najbardziej buntowniczym wyrazem negacji wartości społecznych, przeciwstawia się bowiem nie danej rzeczywistości społecznej, ale każdej w ogóle. Lekceważy człowieka mimo pozorów wywyższenia go w sobie. Prowadzi u artysty do zakochania się w sobie (narcyzm) do niezdolności wywnętrzania się (ekshibicjonizm) i do ustawicznego dogadzanía sobie (dekadentyzm). — Ciągłe mącenie dna duszy wypłasca stamtąd najgorsze upiory. Toteż rozpanoszyły się w literaturze różne mistycyzmy, satanizmy, buddyzmy, okultyzmy i mętne idealizmy. Budowano różne „synagogi szatańskie“, w których odprawiały się czarne „msze śmierci“. Zaroiło się od „dzieci szatana“ i „dzieci nędzy“ (Przybyszewski). „Nad przepaściami“ płakały dusze, „na wzgórzach śmierci“ Lucifer walczył z Chrystusem, grożąc „ginącemu światu“ (Kasprówicz). „W mrokach gwiazd“ i „w mrokach złotego pałacu“, „w nocy rabinowej“ „Nietota“ i „Książdz Faust“ mieszały wszystkie epoki, wszyst-

kie czasy, wszystkie irracjonalizmy i żywioły aby pokazać, że cały ten sprowadzony do potwornego chaosu świat jest właśnie duszą artysty (Miciński). Najkoszmarniejszym składem teatralnych rekwizytów, przy których grały się orgiastyczne wizje, wylęgle w czasie katzenjameru po ekscesach i opilstwie, jest „filozofia“ Przybyszewskiego, skodyfikowana w kanony swoistej biblii.) Na początku była chuć. Ta chuć dla spotęgowania swej lubieżności tworzy mózg. Mózg się buntuje i walczy z żądzą. Podniecona oporem żądza w szale i bólu święci piekielny taniec pożądania, rozkoszy, zniszczenia i śmierci. Mózg, steroryzowany tą czarną mszą żądz, poddaje się jej i staje się jej stręczycielem. Ale równocześnie odczuwa dusza wyrzuty sumienia, które grożą jej biczem kary za grzech niezawiniony. Dusza wydaje krzyk trwogi. Chwilową ulgę znajduje w sztuce, lecz wyzwolenie daje tylko śmierć. — W czasie swych walk dusza tęskni do swego przedwiecznego źródła, Boga Absolutu, pragnąc oczyszczenia i wybawienia od chuci. Możliwe to byłoby przez zabicie płci, przez urzeczywistnienie ideału androgine. Ta „filozofia“ pozwala Przybyszewskiemu grzebać w podświadomości, by bełkocącym z emocji i przerażenia językiem „metasłów“ składać rewelacje o różnych wynaturzeniach, modlić się o zniszczenie świata, pochwalać święte inkwizycje, wierzyć w sabaty czarownic z diabłami, biadać nad duszą, wieczną samotnicą, i śnić wizje erotycznych bakchanalii. Przybyszewski jest typowym dzieckiem epoki nie tylko przez treść swych poglądów, ale i przez koleje swych przemian. Zaczął jako socjalista i redaktor gazety robotniczej, przeszedł przez wyżej scharakteryzowany indywidualizm cyganerii, cynicznym śmiechem: he! he! szydząc z „filistra“ i „mydl-

ka“. Potem w czasie wojny stał się szowinistą i militarystą, by wreszcie kajać się z swych grzechów, tęsknić do czystej, niewinnej miłości, jak zwykły filister, i upokorzyć się na progu kościoła. Tak się stało zresztą i z innymi pisarzami. Lekarstwem na nerwy zszargane patetycznymi gestami, ekscesami wyobraźni i zwykłymi narkotykami stawiała się pokora i religia, wygodna i rozgrzeżająca, izolująca jeszcze dokładniej od istotnych tragedii życia.

Wszystkie wyżej scharakteryzowane kierunki mają wspólną podstawę, którą jest negatywny stosunek do rzeczywistości społecznej. Przyjmuje on różne formy. Naturalizm wyrażał go przez pełne pasji demaskowanie świata, impresjonizm przez stoicką neutralność, parnasizm przez wyprowadzenie się do innej rzeczywistości, ekspresjonizm przez świadomą wrogość i próbę już to utożsamienia świata zewnętrznego z własną duszą (Miciński), już to podporządkowania go hierarchicznie wyższej własnej duszy (Przybyszewski). Ta postawa jest pewną swoistą formą krytyki społeczeństwa, a równocześnie doskonałym obrazem ówczesnej rzeczywistości.

Dodać trzeba, że same formy reakcji, zależne w dużym stopniu od chwili dziejowej, temperamentu i ewolucji pisarza, oparcie swe miały także we wzorach czerpanych od pisarzy obcych. Kryzys mieszczaństwa był bowiem w tym czasie zjawiskiem ogólnoeuropejskim. W innych literaturach spotykamy więc podobne produkty wyczerpania ideowego. Dostarczali wzorów naszym twarzom: wyrafinowany naturalista Maupassant, arystokratyczny salonowiec Bourget, podniecający egzotykiem Lotti, straszący makabryzmem Poe, specjalista od subtelnych symboli Maeterlinck, perwersyjny w pomysłach

Huysman, wielki ekshibicjonista Verlaine, spalający się w gorączce Rimbaud, wspaniały wzgardziciel banalności Baudelaire, ponury pesymista Ibsen, demaskator blagi Strindberg, antycywilizacyjnie nastawiony Tołstoj i demoniczny w analizach psychologicznych Dostojewski.

W przeciwstawieniu do całej tej grupy pisarzy aspołecznych, nastawionych wrogo, niechętnie lub obojętnie, wymienić należy drugą grupę, stanowiącą trzon Młodej Polski, wyróżniającą się wielką ambicją nie tylko opamiętania zagadnień epoki, ale pokierowania nią w ramach ustalonych przez siebie norm.

Przed pisarzami tymi stały głównie dwa naczelne zagadnienia, które wyznaczyły oś ich twórczości. Były nimi: problem niepodległości i problem sprawiedliwości społecznej. Zagadnienia powyższe ująć by się dały w dwie następujące tezy: a) Jak wywalczyć niepodległość, skoro na szlachtę już liczyć nie można, mieszczaństwo zaś jej naprawdę nie chce, chłop jest za ciemny, a robotnik nastawiony klasowo? b) Jak realizować sprawiedliwość społeczną a równocześnie ocalić kulturę, gdy mieszczaństwo reprezentujące kulturę narodową jest egoistyczne i zepsute, robotnik zaś i chłop, walcząc zasadniczo o słusze swe prawa, gotowi są równocześnie zburzyć cały ustrój i kulturę, których nie umieją jeszcze cenić? Z stanowiska mieszczańskiego, na którym stali pisarze Młodej Polski, były to wprost nierozwiązalne antynomie, sprawiające, że np. Żeromski lub Wyspiański wikłali się w tragicznych i bolesnych sprzecznościach do końca życia. Ale też ci dwaj tylko pisarze odważnie podejmowali tę ciągle wymykającą im się z rąk problematykę swej epoki, próbując ukazać drogi wyjścia. Wszy-

szy inni dochodzili może prędzej do ładu z sobą, lecz udawało się im to tylko dzięki omijaniu zasadniczych trudności i samookłamywaniu się. Dlatego właściwym sumieniem epoki nie mógł być ani Reymont, ani Kaspro-wicz, ani Staff, ani wreszcie Brzozowski. Krótkie omó-wienie ich twórczości ukaże nam w sposób pouczający zasadzki, jakie czyhały na drodze ich poszukiwań i roz-wiązań, wykazując równocześnie, że rozwiązań tych w obrębie ustroju i światopoglądu mieszczańskiego abso-lutnie znaleźć nie było można.

Reymont wysuwany bywa na czoło pisarzy Młodej Polski, jako doskonały znawca wsi i jej reprezentant. Zasadniczo jednak mimo chronologii dzieł jest raczej kontynuatorem tendencji naturalistycznych i w ruchu ideowym społecznej Młodej Polski nie bierze udziału, ustaliwszy sobie z góry tzw. epicki dystans do rzeczywi- stości. Jest mieszaniną szlachcica, mieszczanina i chłopą, stopionych w całkowicie a społeczny, za to mocny biologicznie żywioł. Takimi też są jego bohaterzy bez względu na to, do jakiej klasy spo- łecznej należą. Zaczął od naturalistycznych nowel i re- portaży, by potem w dwu psychologicznych powieściach „Komediantce“ i „Fermentach“ odtworzyć na podstawie własnych przeżyć świat „cyganów“, kobotynów, psycho- patów, szalbierzy i dekadencckich indywidualistów śro- dowiska aktorskiego i drobnomieszczańskiego. Bohaterka Janka przechodzi przez cały ten posępny czyściec, by po- godzić się z życiem przy boku męża, prymitywnego, ale poczciwego ziemianina. Negatywnie również jest ustosunkowany Reymont do „ziemi obiecanej“, którą stanowi przemysłowa Łódź. Nienawidzi wielkiego miasta i świata kapitału, wrogość ta nie jest jednak uzasadniona świato-

poglądem społecznym, ale wynika z pewnych nastawień emocjonalnych. Wielkie miasto jest dla Reymonta środowiskiem zepsucia i rozpasanych instynktów. Rekiny kapitalistyczne walczą ze sobą na śmierć i życie, a przedmiotem tej walki jest pieniądz, otwierający drogę do panowania i użycia. Przedstawiając piekło Łodzi, wywołać pragnie Reymont sugestię, że nie ma tam miejsca dla Polaków, narodu szlacheckiego, rycerskiego i sielskiego. Toteż jednemu Polakowi zaplątanemu w ten świat wyzyskiwaczy i łajdaków, którymi są Żydzi i Niemcy, wrodzona dobroć serca i zew zdrowej rasy nie pozwala wytrwać na stanowisku. Instynkt ziemi i czułe serce kobiecie przeciwstawione są jako wartości istotniejsze i chwalebniejsze. Przedstawiając wielkie środowisko kapitalistyczne, jakim jest Łódź, jako jedyną platformę konfliktów widzi Reymont sprzeczność interesów poszczególnych kapitalistów, nie widzi natomiast najważniejszego zagadnienia socjalnego: kwestii robotniczej. Los robotnika według niego rozwiązać się da zupełnie w ramach uczciwości poszczególnych chlebobawców. Gdyby nie wyzyskiwacze obcy, ludzie bez serca, sprawa robotnicza nie istniałaby. Dlatego w powieści Reymonta jest elementem ubocznym i nieistotnym. Dla Reymonta główna teza, którą chce udowodnić brzmi: wielkie miasto i kalkulacje kapitalistyczne wypaczają naturalne szlachectwo duszy.

Już w tych negatywnych powieściach wskazał Reymont, gdzie jest świat, w którym znaleźć można prawdziwe zdrowie moralne i psychiczne. — Jest nim wieś. Tej wsi poświęcił Reymont swe najważniejsze dzieło „Chłopi”. Wieś dla Reymonta stanowi jednolitą całość, toteż obejmuje ona dwór szla-

checki i chałupę chłopa. Dla Reymonta nie istnieje społeczny konflikt między panem a chłopem, pan wybija się jedynie wykształceniem i większym bogactwem, chłop z temperamentu, poczucia godności i ważności, w niczym nie ustępuje szlachcicowi, z którym miewa porachunki sąsiedzkie. Chłopi Reymonta wyposażeni są w wszystkie zalety i wady dawnej szlachty. Cechuje ich żywiołowość uczuć, ciężka życiowa, miłość ziemi, poczucie honoru, religijność, upór. Oczywiście są na wsi biedni i bogaci, różnice te są jednak sprawą wewnętrzną gromady chłopskiej i załatwiane bywają w obrębie filantropii chłopskiej. Stworzył w ten sposób Reymont pewne mity chłopskie, które, niesprawdzone nigdy, uspokajały sumienie społeczne mieszczan. Mimo chłopomańskiego języka i stylu, mimo wpakowania w powieść całej encyklopedii folkloru, mimo szeroko i bujnie wprowadzonej przyrody „Chłopi” Reymonta stanowią psychologiczny i socjalny fałsz. Wieś Reymonta stanowi wyizolowaną społecznie, samowystarczalną, egzotyczną wyspę, zamieszkaną przez wystylizowanych nieco na demonów ludzi, zanurzonych w barwnym, mistycznym i barbarzyńskim życiu, które wypełnia, miłość, nienawiść i walka z żywiołami przyrody. Bezideowość, brak szerszych perspektyw i pogłębienia społecznego, przerzucenie akcji na teren konfliktów rodzinnych i osobistych, naturalistyczne traktowanie człowieka od strony fizjologicznej i zewnętrznej, pewien dobrotliwy optymizm — uczyniły z „Chłopów” książkę dla inteligencji, spragnionej wiadomości o — egzotyźmie wsi polskiej, o której się tak dużo gada i którą się tak grozi. Okazuje się, że chłop nie tylko nie jest straszny, ale jest bardzo ciekawy i barwny. — Z podobną intencją potraktował górali Tetmajer w cyklu opowiadań p. t.:

„Na skalnym Podhalu“. Znalazłszy pod Tatrami szczątki zaginionego świata górali, przestylizował ich w plemię herosów i wielkoludów. Mitologią również („Drzewiej“) zakończył swe ogromnie pesymistyczne opowieści o prawdziwych chłopach — Orkan, jedyny autentyczny chłop-inteligent, umiejący zobaczyć prawdziwy los biedoty, zahukanej i pokrzywdzonej. Lecz podobnie, jak ona dla siebie, nie widzi i sam autor dla niej dróg ratunku. Ta bezradność Orkana dowodzi, że sprawa chłopska w tym okresie nie była rozwiązywana, ale tylko zamaskowana. Sam Reymont zaplątawszy się w historii „Roku 1794“, zakończył twórczość naiwną historiozofią w „Buncie“ i demonologicznym spirytyzmem w „Wampirze“.

Jeszcze gruntowniej i do pewnego stopnia tragiczniej przestylizował swą chłopskość Kasprowicz. Zaczął od bardzo realistycznych i radykalizujących wierszy o chłopie. Widząc i opisując nędzę i zło, zatrzymał się na jego problemie. Będąc zaś naturą głęboko religijną stanął przed dylematem: jak pogodzić ideę sprawiedliwości bożej z nędzą i złem na świecie? Jeżeli Bóg stworzył zło, nie jest najwyższą dobrocią, jeżeli zło zasiał kto inny, szatan, bez woli Boga, Bóg nie jest potężny! Wyrazem tej wzburzającej poetę do głębi rozterki jest wspaniały hymn: „Święty Boże, święty, mocny“ — zawierający w sobie całą istotę chłopskiego irracjonalizmu i prometeizmu Kasprowicza. Poeta, widząc człowieka prześladowanego bez winy i potrzeby ogromem klęsk, rzuconego na pastwę jego złych instynktów, ginącego samotnie pod samotnym krzyżem Chrystusa, obojętnego, niedostępnego, czy bezradnego, zwątpiłszy w dobroć i moc Boga, rzuca się wraz z całym rodajem ludzkim do stóp szatana, mającego prawdziwą

władzę nad światem i błaga go o litość i folgę. Ten akt ostatecznej rozpaczyny nie mógł być właściwym rozwiązaniem problemu. Kasprowicz, zapuściwszy się w tajemnice biblii, ewangelii, apokalipsy, mistyki i religii wschodnich, w dalszym ciągu stoi przed niepokojącą go i nierozwiązalną zagadką zła. I kończy rezygnacją! Wieczne zło jest faktem, świat jest dualistyczny: dobro i zło są elementami nawzajem się warunkującymi. Bóg wygnał człowieka z raju, a zabłąkana dusza pada w ramiona czyhającego na nią szatana, który kusi człowieka wizją potęgi i pełni. Sytuacji nie zmienił nawet Chrystus: bo mimo jego ofiary istnieje ciągle śmierć, cierpienie i ciągle pokusy szatana są nieprzeparte. Człowiek stoi na ustawicznym rozdrożu między Chrystusem a Luciferem.

Zmniejszyć cierpienie i zło można jedynie przez pokorne poddanie się Bogu, miłość i pielęgnację własnej duszy. Pocięchą także być może przyroda. Toteż największy bluźnierca i buntownik, walczący za cały świat, bo nawet w imieniu przyrody, staje się nagle pokornym samotnikiem. Godzi się z Bogiem, właśnie z takim, jakim jest, natomiast wyrzeka się dawnego buntu, który uważa za podszept szatana. Zajęty własną duszą, wyrzeka się również wszelkich związków z tłumem. Przeobrażenie swe notuje w wierszu: „Byłeś mi dawniej bożyszczem o tłumie — Wiarę mą strawił twój żołądek wraży.“ — W dalszym ciągu tego wiersza nazywa tłum — „bożkiem miedzianym“, „wrogiem ducha“, „ścierwem tłustym“, „zdrajcą“, „wampirem, ssącym drogi szpik mej duszy“, „dzikim molochem, co pożarł me serce“. W innym wierszu zawiadamia: „Przestałem się wadzić z Bogiem, — Serdeczne to były zwady. —

Zrodziła je ludzka niedola, — Na którą nie ma już rady.“ Toteż „spokoju spragniona dusza“ ucieka „precz od trosk ludzkich, od ludzkiej boleści“ i „w słoneczną rozkosz przemienia mękę“. Sam uspokojony daje rady: „Na czyn się nie sil“. „Twoim czynem sięś na kamieniu i rozmawiać z Bogiem... i ludziom krzyczącym i gniewnym nosić oręż wieczności pełne dalekich, tajemniczych westchnień“. Absolutna niezdolność myślenia kategoriami społecznymi, w obrębie których jedynie skutecznie rozwiązywać można problem zła, zadecydowała o tej nieprawdopodobnej klęsce dawnego społecznika. Ten pesymistyczny wniosek Kasprowicza o zaziemskim pochodzeniu zła, którego się nigdy wytepić nie da i z którym trzeba się pogodzić, dogadzał burżuazji, która chętnie kanonizowała te konkluzje poety na samorodny, chłopski światopogląd filozoficzny.

Również od strony chłopą podchodził do rozwiązywania swych dylematów moralnych, narodowych i artystycznych Wyspiański. Chłop u niego nie jest już jedynie sztafą malarskim, czy źródłem nowych przeżyć estetycznych, ale zasadniczym zrębem narodu, ciągle obecnym, na którym poeta oprzeć pragnie koncepcję przyszłej, a w jego rozumieniu jedynie narodowej kultury, jak również znaleźć w nim przesłanki wiary w odrodzenie. Nienawidzi Wyspiański szlachty, nie ufa robotnikom, lekceważy „panów z miasta“, dlatego też jedyną siłą, na której się oprzeć pragnie jest chłop. Chcąc tę siłę mocniej usankcjonować, szuka dla niej rodowodu w głębokiej przeszłości Polski. Cofa się wstecz, kiedy nie było jeszcze szlachcica i chłopą, ale był naród kmiecy, oparty na starej, sięgającej korzeniami w mroki słowiańskiej mitologii kulturze lu-

dowej. Ta stara kultura w czasach historycznych stoczyć musiała śmiertelny bój z napływową, przyniesioną przez kościół. W „Bolesławie Śmiałym“ widzimy pojedynek tych dwu sił reprezentowanych postacią króla i biskupa Szczepanowskiego. Walkę tę rzucił Wyspiański na tło odpowiedniej atmosfery, symboliki, kostiumu i języka, wyprowadzonych z wzorów ludowych. Motyw ludu z kosami nabitymi na sztorc wiąże ten utwór z innym, już współczesnym p. t. „Wesele“, stwarzając sugestywną metrykę dla nowego czynu chłopskiego. Legenda chrześcijańska, wyrosła z trumny świętego Stanisława odniosła zwycięstwo nad starą kulturą i zepchnęła ją w folklor, zabobon, podania czy obyczaj wiejski.

Argumentem dla tej koncepcji pogańsko chłopskiego charakteru pierwotnej kultury polskiej jest dla Wyspiańskiego przykład Grecji, której udało się przekazać w mitologii i w literaturze swą dawną, przedhistoryczną kulturę. Znalazłszy u dna mitologii greckiej pierwiastki wspólne z najgłębszym sensem mitologii słowiańsko-kmiecej wyzyskuje je dla stylizowania, czy wypełnienia luk mitów polskich. Wydaje mu się to rzeczą dozwoloną, sądzi bowiem, że u podstaw mitów wszystkich narodów kryje się ta sama treść. Mity odbijają bowiem pewne, ważne dla całego gatunku ludzkiego prawa życia (prawo indywidualności, śmierci, odrodzenia, czynu, wielkości, związku z gromadą itd.) stwarzając fundamenty naturalnej moralności ludzkiej. Moralność ta związana jest z biologiczną strukturą człowieka, stanowi więc z góry założone nakazy, wyznaczając życiu ludzkiemu określone tory i normy. Tkwią one jakby w krwi ludzkiej i stamtąd kierują losami jednostek, które są w ten sposób nimi zdeterminowane. Ten fatalizm Wyspiańskiego podobny

jest do przeznaczenia greckiego, różni się jednak tym, że poeta ściąga je z zaświatów do wnętrza nas samych. Pełnia życia polega na posłuszeństwie człowieka wobec jego sił witalnych. Sprzeniewierzenie się im jest buntem wobec życia, najgłębszym i jedynym grzechem. Najgorszą zaś formą tego grzechu jest brak woli do oparcia się czynnikom zewnętrznym, które chcą stłumić czy zniszczyć te instynkty. Jest to bowiem zabijanie i fałszowanie istoty życia, które chce być wolne i prawdziwe, chce być samo dla siebie. W szeregu dramatów czy to z czasów przedhistorycznych („Legenda“) czy to z mitologii greckiej („Meleager“), czy to z życia bieżącego („Kłątwa“, „Sędziowie“), czy wreszcie z historii polskiej („Lelewel“) ukazał Wyspiański różne odmiany i aspekty działania tego naczelnego prawa życia.

Przyjęcie tej podstawy pozwoliło Wyspiańskiemu zająć pewne stanowisko wobec aktualnych wymogów życia zbiorowego. Stojąc na niej, mógł zaatakować przeszłość, osądzić teraźniejszość, ukazać perspektywę dla przyszłości. Wyspiański jest wielbicielem czynu, pojmowanego w jak najszerszym zakresie. Czynem godnym zalecenia jest wszystko, co wyzwala energię życiową, bez względu nawet na to, jakie będą tego skutki. Czyn służy w każdym wypadku życiu i to jest wystarczającą jego sankcją i usprawiedliwieniem. „Oni nie chcą — chcieć“ — oto według Wyspiańskiego jest diagnoza istotnej choroby społeczeństwa z epoki jemu współczesnej. Ucieczka od czynu i życia w krainę marzenia, śmierci, snu, czy grobów, rozdzielenie słowa od czynu, hegemonia poezji, a wreszcie fałszujące rzeczywistość sugestie mesjaniistyczne, to grzechy, które atakować wybrał sobie za cel swej

służby społecznej. Personifikuje te niebezpieczeństwa w postaci Geniusza, który jest emanacją ducha romantyzmu i mistycyzmu, osądzonego w tym wypadku za najważniejszą przeszkodę w wyzwoleniu narodu. Powstania polskie Wyspiański demaskował, wykazując, że głównym motywem walki z wrogiem u powstańców była chęć znalezienia chlubnej śmierci na polu walki. Nie kierowała więc tymi „rycerzami żałoby” wola zwycięstwa za wszelką cenę i pragnienie wywalczenia warunków dla pełnego rozwoju życia („Warszawianka”). Z drugiej jednak strony widział w samym fakcie powstania manifestację zdolności do czynu. Toteż w „Nocy listopadowej” w metaforycznej scenie z Korą i Demeter chce powiedzieć, że krew jakkolwiek rozlana teraz nadaremnie, przechowana jak ziarno, inspirować będzie inne pokolenia do czynu. W tym widział wartość powstań dla życia narodu.

Co do teraźniejszości wypowiedział się Wyspiański w trzech dramatach: w „Weselu”, „Wyzwoleniu” i „Akropolis”, stanowiących pewną ideową całość. W „Weselu” poddał gruntownej analizie dwie klasy społeczne, z którymi można było wiązać nadzieje odzyskania niepodległości. W panach z miasta potępia zupełny rozkład woli, nieszczerłość, niezdolność do czynu i życie wyobraźnią. W chłopie widzi olbrzymi zasób sił, ale nieumiejętnie zastosowanych i skierowanych ponadto na fałszywe tory przez samą inteligencję. Mętne sugestie braterstwa na weselu i nieopracowana ideologia „złotego rogu” i Wernyhory — przenoszona przez panów na wieś, może wyrządzać chłopu tylko szkodę, dezorientując go i odwracając od istotnych przeznaczeń biologicznych i gospodarczych. Wyspiańskiemu przedstawia się cała

Polska, jak zaczarowane koło taneczników, poruszających się w takt sennej a rozpacznej muzyki Chochała. O ile „Wesele“ jest negatywną analizą społeczeństwa (dniem zadusznym) to „Wyzwolenie“ było poszukiwaniem pozytywnej drogi wyjścia (Boże Narodzenie). Dla Wyspiańskiego wyzwolenie Polski nie wiąże się zupełnie z zagadnieniem społecznym, czy ekonomicznym, jest to tylko kwestia woli do wyzwolenia się od sił tłumiących życie. Dlatego Konrad występujący w dramacie szuka sposobów jej rozbudzenia. Walczy z Geniuszem i maskami, które ją paraliżują. Sam, jako poeta walczy nawet z poezją, którą przeciwstawiając czynowi również uważa za przeszkodę do wyzwolenia. Jako wynik tych pojedynków wypracowuje postulat: Zdradzić trzeba odważnie Polskę marzenia, nierealną i nieżyciową, a zapragnąć Polski pospolitej, zwykłej. „Ja chcę tego, co jest wszędzie“. Akceptuje w ten sposób Wyspiański Polskę, w której przewiduje nawet podłość, gałganstwo i szarość. I tak ta Polska będzie stokroć cenniejsza i piękniejsza od Polski, choćby najcudowniejszej, ale abstrakcyjnej. — Akropolis ukazuje nam dzień zmartwychwstania (Wielkanoc). Sceny z życia narodu greckiego i żydowskiego tkane na gobelinach mówią, że wielka historia tych narodów sumowała się z przeplatających się nawzajem heroizmów i podłości. Posągi Wawelu nie chcą służyć śmierci, pragną zmysłowego, zdrowego życia. Chrystus, zwyciężając śmierć, burzy Wawel, olbrzymi grób przeszłości i wyjeżdża na rydwanie złocistym, mając oblicze radosnego Apollina. Poeta-Dawid zapowiada: „Zwycięzę na tej ziemi, z tej ziemi Państwo wskrzeszę“.

Poezja Wyspiańskiego jest syntezą wszystkich kierun-

ków: romantyzmu, symbolizmu, ekspresjonizmu, pozytywizmu; ujawnia najrozmaitsze pierwiastki od naturalizmu do fantastyczności; zawiera elementy wszystkich sztuk: malarstwa, muzyki, architektury; operuje momentami różnych kultur: greckiej, żydowskiej, pogańskiej, współczesnej; próbuje różnych tonów: mistyki, epiki, liryki, dramatu. Wyrasta to wszystko jednak na wspólnej podstawie biologicznej, wykwitając z niej jak kwiaty z realnej gleby. Wyspiański opuszczał olbrzymią sferę rzeczywistości najtypowiej ludzkiej: społeczną, sprowadzając wszystko do procesów biologicznych. Toteż i wyzwolenie Polski uzasadnione jest prawami biologii. To kardynalne uproszczenie pozwalało mu za to zakończyć dzieło akordem optymizmu i szczęśliwej wróżby.

W przeciwstawieniu do Wyspiańskiego twórczość Żeromskiego jest wyrazem obrania drogi o wiele trudniejszej, ale istotniejszej. Żeromski męczył się właśnie z problemem społecznym, nie dziw też, że nigdy nie mógł utworów swych kończyć inaczej, jak rozpaczliwym pesymizmem. Problem zła, dla którego Kasprowicz szukał źródła w zaświatach, a Wyspiański — w biologii, u Żeromskiego ma rodowód społeczny i pochodzenie czysto ludzkie. „Zło niewątpliwie jest jedno: krzywda bliźniego“. „Człowiek jest to rzecz święta, której krzywdzić nie wolno“. „Czcij człowieka — oto nauka“. Ten bardzo szeroki humanitaryzm i ogromna wrażliwość na ból i cierpienie obudziły w Żeromskim obowiązek gorącego współczucia i nieustającego protestu. Tę walkę nazywa walką z szatanem, a definiuje ją tak: „Zło między ludźmi ufundowane, nikczemne krzywdy, które człowiek stwarza i nazywa cnotami, pod-

łość i oszustwa, z których bezczelne, wieczyste prawa są ukute — to nazywam szatanem“. Ale właśnie poczucie, że są to „prawa wieczyste“ od razu stawiały efekt jego walki z złem pod znakiem zapytania. Sam Żeromski rozumie, że jego akcja jest z góry skazana na niepowodzenie. Stwierdza jednak, że człowiekowi uczciwemu nie pozostaje nic innego, jak protestować, choćby bezna dziejnie, i tych którzy uczestniczą w krzywdzie i podłości dręczyć wyrzutami sumienia i demaskowaniem ich zbrodni. Istnieje w szlachetnym człowieku imperatyw obowiązku, który nie pozwala mu cieszyć się niczym, póki widzi wokół zło i nędzę. Człowiek taki jest wiecznie „bezdomny“, nie może bowiem uznać istniejącego świata za swój dom, nie może też założyć domu dla własnego osobistego szczęścia. Owszem jakieś okrutne prawo domaga się, aby właśnie najlepsi poświęcali się i ginęli za złych i mało wartościowych. W szeregu utworów ukazuje Żeromski bezowocne wysiłki i męki różnych Judymów, Doktorów Piotrów i Siłaczek. Żeromski i jego bohaterowie całe swe życie obracają na „nawracanie Judaszów“ i na poprawienie złych, gruntują nadzieje — jakże wątłe i niepewne — naprawy świata. Toteż bardzo często recepty zbawienia wyobrażane sobie przez Żeromskiego są fantastyczne. Wystarczy wskazać na przykład pomysłu wyzwolenia narodu przez wynalazek inżyniera, dzięki któremu wysadzone mogłyby być w powietrze wszystkie garnizony wojska rosyjskiego („Róża“).

Uogólniając moralne zagadnienie krzywdy ludzkiej w kategorii socjalne, widzi Żeromski bardzo wyraźnie niedolę klas chłopskiej i robotniczej, wykorzystywanych w ustroju kapitalistycznym. Od razu też staje się gorącym orędownikiem ich praw

do sprawiedliwości. Ale nie widzi drogi, w jaki sposób ta sprawiedliwość może się zrealizować. Nie chce nawet przypuścić, że klasy uciskane mogłyby same drogą rewolucji czy akcji społeczno-politycznej wywalczyć dla siebie prawa. Boi się takiej możliwości, bo nie wierzy w wartość moralną buntowników i szlachetność metod ich walki. Pozostaje więc tylko drugi sposób: apelacja do klas panujących, by dobrowolnie ustąpiły z swych przywilejów i dopuściły do nich warstwy najniższe. Inicjatywa możliwa więc jest tylko od góry i sprowokować ją stara się Żeromski, już to wytaczając ciężkie oskarżenia warstwom wyższym, już to próbując zaapelować do ich serc i rozsądku. Dla Żeromskiego jest pewnikiem, że dla ludu trzeba coś zrobić, nie może tego zrobić jednak ów lud sam dla siebie. Ktoś musi mu dopomóc. — Bezpośredniej akcji od dołu nie dopuszczał Żeromski także i z innego powodu. Boi się o kulturę. Tylko szlachta i mieszczaństwo reprezentują według niego kulturę narodu. Zaatakowanie tych klas i zniszczenie ich będzie równocześnie zniszczeniem kultury. Lud jest zbyt dziki, zbyt ma brutalne ręce, by uszanował subtelne wartości duchowe. W ten sposób staje przed dylematem: bez obecnych klas posiadających nie ma kultury, bez ludu i proletariatu nie ma siły i sprawiedliwości. Mając do wyboru między tymi dwiema możliwościami, wybiera Żeromski raczej jako wartość wyższą kulturę. Nie przypuszcza Żeromski, że dylemat taki istnieje tylko dla niego, że właśnie twórcami kultury narodowej są konkretne klasy i że właśnie jedynym ratunkiem dla żywotności kultury narodowej jest dopuszczenie do tworzenia jej klasy chłopskiej i robotniczej z całą ich odpowiedzialnością.

Jednak jest powód, dla którego Żeromski nie może

zrezygnować z ludu: powód patriotyczny. Zdaje sobie sprawę, że tylko przy pomocy ludu można będzie odzyskać niepodległość. Ruch robotniczy potrzebny jest jako narzędzie do walki z zaborcą. Toteż bardzo chętnie w „Róży“, utworze osnutym na tle rewolucji 1905 r., kanonizuje bojowników socjalistycznych na męczenników narodowych, chcąc w ten sposób silniej związać sprawę robotniczą z sprawą narodu. Wyzwolona Polska nie będzie jednak Polską tylko robotników. Będzie własnością całego narodu, ale będzie to Polska sprawiedliwa i szczęśliwa. Sam fakt odzyskania wolności uleczy wszystkie krzywdy. Stanie się c u d szlachetności: „Okaze teraz i szlachcic polski wielkość duszy... Odpasze wreszcie złotolity pas... zstąpi w piastowski lud i stanie się ludem... Nie trzeba w Polsce rewolucji socjalnej... Kto pierwszy znalazł liberum veto, ten pierwszy zniweczy na ziemi rewolucję socjalną...” („Początek świata pracy“). Ta utopia pozwoliła od jednego zamachu rozwiązać wszystkie konflikty: społeczny, kulturalny i moralny, budowała ona jednak, jak rzeczywistość okazała, „szklane domy“ na bagnie. Przekonał się o tym sam Żeromski już po odzyskaniu Polski, a dał wyraz swemu głębokiemu rozczarowaniu i przerażeniu w „Przedwiośniu“. Widział w dalszym ciągu bezideowość i egoizm klas posiadających, w dalszym ciągu bał się ruchu z dołu i starał się mu zapobiec. Odzyskanie niepodległości, którą się cieszył ogromnie, zmieniła równocześnie jednak jego stosunek do rzeczywistości na bardziej pozytywny. W myśl swej teorii pracy od góry sam nie spocznie teraz ani na chwilę i zacznie intensywną działalność praktyczną o charakterze publicystycznym („Początek świata pracy“, „Projekt

Akad. Literatury“, „Organizacja inteligencji“, „Snobizm i postęp“).

Wielka wartość twórczości Żeromskiego polega na jego wielkiej żarliwości w mówieniu prawdy. Miał odwagę skoczyć w przepaść jeśli widział na jej dnie światło nadziei, co więcej, miał odwagę przyznać się do bezradności i niepowodzeń, gdy znaleźć mu się jej tam nie udało. Dlatego książki jego nie służyły dla „pokrzepienia serc“, ale były jak otwarte rany, rozdrapane świadomie przez pisarza, „żeby nie porosły błoną podłości“. Klasa robotnicza, mimo że się jej bał jako samodzielnego ruchu, może mu być wdzięczna, że na swój sposób kochał ją bezinteresownie, był jej orędownikiem, nie nadużywał jej zaufania, a jej ideologię poważał. Ze wzruszeniem zawsze będzie się czytać takie szczere wyznanie pisarza: „Moje rozumowanie było zawsze pomyłką. Każdy uczynek, każdy akt dokonany przez moje serce chybiał celu. Wszystko zawsze inaczej się stało, niżem wyśnił. Poza moim logicznym wywodem wszystko szło strunami, swoją własną drogą“ („Pomyłki“). Błędy te wynikały z głębi „nienasyconego serca“ i to go usprawiedliwia.

Jeśli Żeromski wzruszyć pragnął serca, to Brzozowski pobudzić chciał myśl. Jak Żeromski wszystko uzależniał od dobroci ludzkiej, Brzozowski spodziewał się wszystkiego od rozumu. Uświadomić sobie coś, zrozumieć coś, znaczyło dla niego równocześnie rozwiązać i zrealizować. Największą rozkoszą dla niego było rozmyślać, wyprowadzać wnioski, roztaczać ciekawe perspektywy myślowe i pobudzać do tego także czytelników. „Nie dbam o nic, tylko o to, co jest myślą i jej wypowiedzeniem. Gdzie to się kończy,

kończy się moje czucie.“ „Chciałbym, aby czytelnik zrozumiał, że moje książki są zawsze systematem wezwań i podniet intelektualnych, że nie mają gotowej treści i na próżno by jej w nich szukał“ („Głosy wśród nocy“). W pogoni za tymi podnietami przerzucał się z ideologii do ideologii, pragnąc każdą rozgryść intelektem. Gdy tego dokonał, szedł do innej. Tak więc przewędrował Brzozowski przez indywidualizm romantyczny, idealizm filozoficzny, socjalizm z wszystkimi jego odchyleniami, nacjonalizm racjonalistyczny czy wreszcie katolicyzm. Ale nigdy nie był ani socjalistą, ani nacjonalistą, ani katolikiem. Z socjalizmu wziął tylko przekonanie o ludzkim pochodzeniu wszelkiej kultury, która może świadomie i planowo być tworzona, naród oddawał w służbę ogólnoludzkiej idei pracy, katolicyzm uwielbiał za to, że jest najpiękniejszym tworem — człowieka.

Życie według Brzozowskiego jest to walka człowieka z przyrodą. Wymaga ona pracy i cierpienia. One też jedynie nadają treść i prawo do życia jednostkom i klasom. One są podstawą i zawartością kultury: „Uczynić z pracy ludzkiej, jej wymagań, potrzeb, interesów podstawę całej kultury, urządzeń prawnych, moralności, nauki, sztuki — oto obiektywny ideał naszych czasów“ („Współczesna krytyka literacka“). Przyrodzonym organem pracy jest naród. Najwartościowszą w nim warstwą jest klasa robotnicza, jedynie twórcza. Do tej klasy zaliczał każdego „kto może wylegitymować swoje istnienie rolą, jaką spełnia w technicznym i biologicznym procesie walki człowieka z przyrodą“. Nie uznawał więc w zasadzie walki klas w sensie socjalizmu. Jego „klasy“ obejmują klasę pracowników i klasę pasożytną-

cych próżniaków. Burżuazję potępiał nie dlatego, że utrzymuje zły ustrój społeczny, ale za jej lenistwo i absencję w bezpośrednim procesie produkcji. Za to samo potępiał romantyzm i Młodą Polskę. Rozwiązanie problemów społecznych widział w pewnej metodzie pedagogicznej: Trzeba wychować człowieka nowego typu, człowieka produkcyjnego na miejsce dawnego, z psychiką konsumenta. Człowiek ten wyposażony musi być w silną wolę, zdolność kierowania nowoczesnymi wymaganiami techniki i zdyscyplinowany społecznie. Kult pracy powinien być według Brzozowskiego religią, która całą ludzkość zwiąże węzłami solidarności moralnej. Robił z idei pracy fetysza, upajał się nią, nie uświadamiając sobie, że praca nie ma jakiegś absolutnej wartości pozytywnej, że jest tylko środkiem do celu i że wartość jej wynika z zastosowania jej i skutków, jakie wywołuje. Mimo, że miał zapalonych wielbicieli i sam był zapalczywym propagatorem haseł, jeśli się do nich przekonał, przez nikogo nie był odczuwany jako szczyry sprzymierzeniec. Budząc myśli u innych, budził także pewien zamęt. Ale krytyczne czytanie go daje wiele prawdziwej przyjemności i korzyści. Sam czuł się osamotniony, „sam wśród ludzi“, jak „głos wśród nocy“. Zwalczając Młodą Polskę, zwalczał po części siebie samego. Nie przyznawał się do niego socjalizm, z którego chciał wyrzucić jego najistotniejszą treść: ideę walki klas. Nie mógł go także z entuzjazmem przyjąć kościół, jeśli Brzozowski nie uznawał jego nadprzyrodzonego charakteru. Był humanistą, wielbicielem człowieka i wszystkiego, co on tworzy. Ta intelektualistyczna, pełna pasji sympatia do człowieka jest źródłem jego błędów, a równocześnie punktem wyjścia do zrozumienia go, jako człowieka i pisarza.

Mimo że wielu pisarzy przyznawało się do socjalizmu, darzyło wielką sympatią ruch robotniczy, tęskniło do rewolucji socjalnej, względnie nawet brało w niej udział, trudno mówić o właściwej literaturze socjalistycznej czy proletariackiej w okresie Młodej Polski. Możemy co najwyżej mówić o tak zwanej literaturze lewicowej, tworzonej przez sympatyków. Wyrasta ona z tradycji Towarzystwa Demokratycznego i rewolucyjnych organizacji za granicą. Pierwsze utwory tego typu spotykamy w „Pobudce“, wydawanej w Paryżu, gdzie np. Lange drukuje wiersz „Pogrobowcom“, ujmując się za nędzą ludu i wydając wojnę Bogu. Innymi wierszami rewolucyjnymi są „Warszawianka“ Świącickiego, „Czego chcą oni“ Sieroszewskiego, „Czerwony Sztandar“ Bol. Czerwieńskiego. Artykuły socjalistyczne umieszcza „Głos“, a potem „Ognisko“ krakowskie, wydawane przez Fr. Nowickiego. Antyteistyczny wybitnie charakter ma „Polonia irredenta“ Andrzeja Niemojewskiego. Jego wiersze wprowadzają w literaturę wnętrza fabryk, kopalń i hut i przedstawiają piekło pracy robotnika. W „Ludziach rewolucji“ przedstawia rewolucję z 1905 r. w romantycznym oświeceniu. Tak samo widzi ją G. Daniłowski w „Z minionych dni“ i w „Jaskóce“. Obaj traktują rewolucję niezależnie od tła społecznego, wysilając się jedynie na sympatyczne odmalowanie rewolucjonistów, pochodzących zresztą nie z proletariatu, ale z inteligencji. Najoryginalniejsza jest powieść Brzozowskiego „Płomienie“, stanowiąca przegląd ostatnich walk rewolucyjnych. Wymienić można jeszcze M. Markowską („Wiersz z powodu stracenia Okrzei“), Savitri, St. Licińskiego i F. Brodowskiego. Przejmujące epizody z rewolucji zawiera „Róża“ Żeromskiego.

W ogóle rok 1905 zaktualizował zagadnienie rewolucji. Toteż rewolucja tego roku spowodowała nagonkę z jednej strony reakcji, która w jej fakcie widziała ruch obcy narodowi i rozbijający jego jedność, z drugiej strony obudziła pewne sympatie. Weyssenhof widzi za ruchem promotorów żydowskich i niemieckich („Hetmani“), Prus potępia ją za jej niemoralność („Dzieci“), Sienkiewicz szkaluje w „Wirach“. Ale w przeciwieństwie do tamtych Berentowi daje ona okazję do ostrej krytyki inteligencji i mieszczaństwa oskarżonych o cynizm i lekkomyślność.

Jedynym konsekwentnym wielkiego formatu pisarzem, który spełnił wiele postulatów literatury socjalistycznej był Andrzej Strug. Strug akceptuje bez zastrzeżeń rewolucję, jako formę walki, przyznaje się śmiało do socjalizmu, z ludu czyni świadomego bojownika walczącego o własne cele, akcję i osoby umieszcza w określonym terenie i czasie, wprowadza świat robotniczy, umie zauważyć gromadę, wyposaża swych bohaterów w czynną postawę wobec życia, którą kieruje tylko wola, widzi heroizm w trudach codziennego dnia, a nie tylko w romantycznych przygodach, potrafi ustosunkować się do spraw w sposób epicki, pisze językiem prostym, styl ma realistyczny. Nie umie unikać jednak pewnych uproszczeń. Jego ludzie rewolucji są mało zróżniczkowani. Przedstawiają głównie dwa typy: zapaleńców idealistów i doktrynerów materialistów. Rewolucjoniści są zawsze dobrzy, wrogowie mają zawsze czarne charaktery. Psychika ludzi jest prostolinijna. Tłomotywacja, procesy i konflikty socjalne zazwyczaj nie są uwzględniane. Najlepszymi książkami tego typu są: „Ludzie podziemni“, „Jutro“ (przeżycia rewolucjonisty przed śmiercią), „Portret“ (bohaterstwo dziewczyny re-

wolucjonistki) i „Dzieje jednego pocisku“ (obraz ruchu rewolucyjnego pod zaborem rosyjskim).

Rok powstania Polski niepodległej uważany jest za oficjalną datę zamknięcia Młodej Polski. Pisarze jej przeżyli tę datę fizycznie, ale poza Żeromskim, który umiał przystosować się do nowej rzeczywistości i zachować rząd dusz aż do śmierci, wszyscy inni wykończyli się ideowo. Ale z drugiej strony już na wiele lat przed wojną, zaraz po rewolucji dostrzegamy początek nastawień, które kontynuować będzie literatura powojenna, tworząc z nich naczelną dominantę pierwszych lat niepodległości. W tym sensie pisarze ci, jakkolwiek rozpoczęli twórczość przed wojną ze względu na charakter twórczości i jej dalszy ciąg i wpływ, jaki będzie wywierać, należeć będą raczej do okresu powojennego. Są to tacy pisarze jak Leśmian, Berent, a zwłaszcza Staff, Boy i Irzykowski. Stanowią oni będą typ pisarzy specjalistów. Od początku rezygnują z ambicji do tytułu przewodników czy wieszczów narodu, redukując swą rolę w ramach uprawnień, wyznaczonych przez określony charakter literacki, związanych jednak ściśle z potrzebami społecznymi. Nie uprawiając bezpośredniej działalności społecznej, ani politycznej zajmują się człowiekiem i jego duszą, stwarzając na ten użytek styl odmienny od Młodej Polski. Dlatego też omówić ich trzeba będzie w okresie następnym.

Ogólnie można by Młodą Polskę scharakteryzować słowami Brzozowskiego, który tak mówi o poecie tej epoki: „Jest to osamotniona jednostka nie znajdująca dla siebie w ramach istniejącego społeczeństwa zadania ani stanowiska, pochodząca z warstw posiadających lub psychicznie od nich zależna. Odrywanie się jednostki tej

od społecznego podłoża, jej dojrzewanie do samotności, usiłowanie przełamania tej samotności, próba uzasadnienia swego stosunku do świata, oparcie na tym stosunku jakiejś akcji, jakiegoś dziejowego czy choćby indywidualnego planu — oto są zasadnicze momenty przejść psychicznych, których wyrazem była i jest twórczość Młodej Polski.“

Upadek Młodej Polski wynikł z wielu chorób organicznych i okoliczności zewnętrznych. Od samego początku istniał rozdział między życiem a literaturą. Wyrastał on już z istoty kultury liberalno-burżuazyjnej. Jednostkę pozostawiano jak Robinzona jej własnym losom. Nie miała zobowiązań, ale nie mogła się także w momencie kryzysu na kimś oprzeć. Nie mogła liczyć na ogólne zrozumienie. Toteż szukała oparcia poza życiem w sztucznych nadbudowach. Taką była przede wszystkim sztuka: Pocieszycielka strapionych. Był to w dużym stopniu wyrok na życie. Jeśli sztuka przeciwstawia się życiu, nie chce się z nim utożsamiać ucieka od niego — znaczy to, że to życie jest złe. Gdy życie jest jasne i wolne — wtedy sztuka zawsze mu przytakuje. Ale ta konsekwentnie pedagogiczna, czy cyniczna negacja i opozycja nie wychodziła i samej sztuce na korzyść. Z konieczności degenerowała się, bo jednak przyrodzoną właściwością sztuki jest dawać kształt życiu. Życie za to dostarcza jej kryteriów. Ucieczka sztuki w rejony metafizyki pozbawia ją konkretnego systemu ocen. W pogoni za fundamentem swego uzasadnienia czyni przeskok między dwoma biegunami: od sztuki dla wtajemniczonych do sztuki kabaretowej. Zanikanie z tego powodu zmysłu do historycznego pragmatycznego i socjalnego ujmowania zjawisk zmusza ją do przenoszenia

problemów w dziedzinę irracjonalizmu, fatalizmu czy przypadku.

Konflikt między społeczeństwem a jednostką przechylił sympatie literatury na rzecz jednostki. Wynikł z tego powodu kult indywidualności, który doprowadził do traktowania jej jako wartości absolutnej. Dalszą konsekwencją tego był narcyzm i kompletny anarchizm, nabożne pielęgnowanie nawet chorobliwych odruchów psychiki. Niemożność rozwiązania problemów politycznych (odzyskanie niepodległości) i społecznych (walka klas) w obrębie ustroju i ideologii mieszczańskiej powoduje, że pisarze o ambicjach ideowych kręcą się w zaczarowanym kole dylematów i nie umieją zeń wyjść.

Wszystkie te skrzywienia były konsekwencją dwu naczelných faktów: a) niewoli, wypaczającej w wielkim stopniu formy życia jednostki i społeczeństwa i b) wyczerpania się ideowej i życiowej dynamiki klasy mieszczańskiej, której wytworem była literatura Młodej Polski. Jak długo działały oba te momenty, trudno było mówić o naprawie czy odrodzeniu literatury. Radykalny zwrot nastąpić mógł dopiero po usunięciu obu źródeł. Wojna przyniosła dwie wielkie zmiany: odzyskana została niepodległość, ustaliła się nowa postawa socjalna w związku ze zmianą struktury sił społecznych. Sama jednak klasa mieszczańska na skutek zdobycia własnej państwowości wzmocniła raczej swe samopoczucie. Literatura powojenna oparta w dalszym ciągu na dawnym ustroju będzie więc miała dużo wspólnego z literaturą przedwojenną i bę-

dzie w lwiej części jej społeczną kontynuacją.

Pozostaje ostatnie pytanie jaki jest wkład kulturalny literatury Młodej Polski? a) Dała doskonały obraz atmosfery klasy mieszczańskiej z jej wszystkimi aspektami i stosunkami do zagadnień życia, z wszystkimi sprzecznościami i konfliktami wewnętrznymi. Na tym tle ukazała bogatą skalę struktur psychicznych jednostek, zależnie od ich ustosunkowania się do społeczeństwa. b) Przygotowała rozszerzenie zakresu pojęcia narodu na klasę robotniczą i chłopską, jakkolwiek niedokładnie rozumiała sposób tej ewolucji. Wprowadzała te klasy w każdym razie jako temat i problem socjalny. c) Pod wpływem presji tych klas postawiła zagadnienie moralnego wartościowania zjawisk społecznych, ustanowiła postulat człowieka heroicznego, społecznego i aktywnego, wprowadziła dyskusję na temat granic i sensu wolności, sprawiedliwości, pracy, cierpienia i wolności. d) Pogłębiła niezmiernie znajomość duszy ludzkiej, dopiero teraz stwarzając prawdziwą powieść psychologiczną i lirykę bezpośrednią. e) Zaakcentowała silnie i wszechstronnie rolę sztuki, próbując scharakteryzować jej sens bio-psychiczny, społeczny i estetyczny. f) Wysubtelniła technikę artystyczną, rozszerzając ogromnie zakres ekspresji literackiej, i wzbogaciła język.

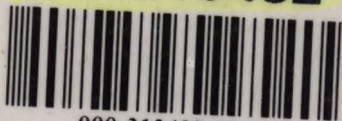
Są to wszystko wartości stanowiące pozytywne ogniwo w łańcuchu rozwoju literatury polskiej. A dalsze perspektywy? Przewidział je w ten sposób Żeromski: „Literatura polska nie wyrosła z podglebia żywota ludu wieśniaczego i robotniczego, toteż nie jest zwierciadłem tego

swoistego życia, czyli nie znalazła dla siebie formy gdzie indziej nieznaney. Jest ona literaturą warstw zwierzchnich, szlacheckiej i mieszczańskiej. Jeżeli zajmuje się ludem, to zajmuje się jako barwą, jako tematem poniekąd egzotycznym, jako materią o wartości społecznej lub tworzy akt miłosierdzia, współczucia, łaski. Dla olbrzymiej nieprzemierzonej masy chłopstwa polskiego, gdyby nawet czytać umiało i zapragnęło oświaty w duchu narodowym, literatura, tworzona niegdyś w kole szlacheckim, w czasie niewoli, a nawet dziś dla nielicznej warstwy ziemian i mieszczan, dla osobników wysoko szlacheckich i subtelnych, albo dla „pokrzepienia serc“, rozumiejących i czujących co to niewola, a co bujna szlachecka przeszłość, — nie tylko jest dziś nieczytalna, ale i później będzie obojętna i tylko do pewnego stopnia własna, ulubiona droga. Tymczasem ten lud za kilka czy kilkanaście lat, po przeprowadzeniu reformy rolnej i wskrzeszeniu powszechnego, przymusowego i wyższego nauczania zażąda przecież książki własnej — co więcej — własnej literatury, gdyż on to będzie narodem“ („Snobizm i postęp“).



Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM 313432



000-313432-00-0